



polonia węgierska



a magyarországi lengyelek havilapja



SPIS TREŚCI TARTALOMJEGYZÉK

ZOOM: DEBRECZYN, DEBRECEN

- 3 Pierwsza Orkiestra w Debreczynie
- 5 Az első Nagyzenekar Debrecenben
- 7 Polskie Stowarzyszenie Kulturalne im. Józefa Bema w Debreczynie
- 9 Bem József Lengyel Kulturális Egyesület Debrecenben
- 10 „W Debreczynie chrząszcz brzmi w trzcinie”
- 13 Lengyel klub „W Debreczynie chrząszcz brzmi w trzcinie”
- 16 Polonistyka w Debreczynie
- 18 Lengyel szak Debrecenben
- 20 Pierwszym Polski Samorząd w Debreczynie / Az első Lengyel Nemzetiségi Önkormányzat Debrecenben

TEMAT PRZEWODNI: KARNAWAŁ

- 21 Karnawał w Klubie Seniora
- 22 Farsang a Senior Klubban
- 23 Szkolna zabawa karnawałowa Iskolai farsangi mulatság
- 24 Bal Polski Anno Domini 2020
- 26 Lengyel Bál Anno Domini 2020
- 28 DISCO POLO
- 33 DISCO POLO

ŻYJ Z PASJĄ

- 38 Dobry plan
- 39 28. Finał WOŚP na Węgrzech

HISTORIA

- 42 Oblężenie Budapesztu
- 43 Krisztián Ungváry „Oblężenie Budapesztu”

KSIAŻKI NA CZASIE

- 45 „Krótki przewodnik po życiu”, József Tischner – Wywiad z Mártą Éles
- 48 József Tischner „Rövid életkalauz” – interjú Éles Mártával

KRONIKA

- 51 Grudzień 2019
- 53 Styczeń/luty 2020

CO BĘDZIE?

- 55 Wydarzenia marcowe
- 57 Márciusi rendezvények

OD REDAKCJI



Szanowni Państwo,

Oddaję do Państwa ręk pierwszy, podwójny numer, miesięcznika „Polonii Węgierskiej” w 2020 roku. I jak to na początku roku bywa, stawiamy sobie pytania, jaki ten rok dla Nas będzie, co możemy zrobić, by był on jeszcze lepszy? Dla nas indywidualnie, i dla nas jako wspólnoty polskiej na Węgrzech.

Jako, że jest to również pierwszy numer tego czasopisma pod moją redakcją, dodatkowo zadaję sobie pytanie, o rolę „Polonii Węgierskiej”, tej w cudzysłowie, ukazującej się w druku, i tej realnej, której to pismo ma służyć.

Kiedy w 1995 r., nasz gospodarz, państwo węgierskie, uchwaliło ustawę o mniejszościach narodowych umożliwiającą nam m.in. działalność mediów narodowościowych, internet dopiero co się wykluwał. Dziś, 25 lat później, oblicze komunikacji zmieniło się totalnie, warto więc pomyśleć o zaistnieniu „Polonii Węgierskiej” w mediach społecznościowych. Nad tym będziemy pracować! Rola Polonii węgierskiej jednak pozostaje niezmienna.

MY JAKO POLACY na Węgrzech, by zachować naszą tożsamość potrzebujemy żywego kontaktu z naszą kulturą. I tu ważna jest pamięć, ale także otwarta dyskusja zapewniająca nam współuczestnictwo i współkształtowanie, a przez to poczucie przynależności do niej.

MY JAKO POLACY jesteśmy też ambasadorami polskiej kultury na Węgrzech. I niezależnie jak wyświechtanie może to brzmieć, to właśnie w bezpośrednim kontakcie z nami mieszkańcy Węgier – bo nie tylko Węgrzy – tworzą swój obraz Polski na nasze podobieństwo.

Dlatego tak ważnym jest, w jaki sposób potrafimy być razem. Czy potrafimy stworzyć wspólnotę, opartą o nasze najpiękniejsze narodowe wartości: solidarność, miłość bliźniego i umiowanie wolności.

W tym numerze „Polonii Węgierskiej” oprócz kroniki i kalendarium życia polonijnego na Węgrzech, znajdzie Państwo jeszcze kilka aktualnych tematów, które – mam nadzieję – zachęcą Państwa do rozważań i dyskusji na temat tworzenia wspólnoty: muzyka disco polo, filozofia ks. Józefa Tischnera, Wielka Orkiestra Pomocy Świątecznej, bestialstwa wojny i aktywność wspólnoty polonijnej poza Budapesztem.

Jako nowemu redaktorowi „Polonii Węgierskiej” marzą mi się listy od Państwa. Mogą być te tradycyjne, wysłane na pocztę lub e-mailem. Wszystkie adresy znajdują Państwo na ostatniej stronie „Polonii Węgierskiej”. Serdecznie zapraszam do współtworzenia naszego forum.

*Z życzeniami wszystkiego najlepszego,
Marzena Jagielska*

DEBRECZYN

Pierwsza Orkiestra w Debreczynie

Zaczęło się oczywiście od tego, że się spóźniliśmy... W zeszłym roku dopadła nas cudowna wiadomość – Budapeszt robi WOŚP! Więc może i nam by się udało... Ale nie było wiadomo, kto by chciał, a zwłaszcza kto by nie chciał. Polonia w Debreczynie nie jest aż tak liczna. Kiedy spotykamy się raz na miesiąc, to przychodzi zwykle kilka osób. Większa grupa zbiera się na święta. Nie mamy codziennych kontaktów. Więc zadecydowaliśmy, że poczekamy do następnego spotkania, aby postanowić coś wspólnie. A może zorganizujemy coś sami, ale wtedy co? Czy też mądrzej by było najpierw się czegoś nauczyć, podpatrzeć, jak to robią inni?

Zdobywanie doświadczenia

O Wielkiej Orkiestrze Świątecznej Pomocy słyszałem oczywiście od lat. Piękna idea, możliwość pomocy dzieciom – cóż może być szlachetniejszego? Gdybym mieszkał w Polsce, to na pewno

od lat w niedzielę finałową ja też szorowałbym podeszwami trotuar wrocławskich ulic. No ale za granicą!? Więc kiedy okazało się, że jak najbardziej, można, byłem w euforii! Kiedy w końcu zdecydowaliśmy się na przyłączenie do rodaków z Budapesztu, było już prawie za późno. Zaczęło się nawiązywanie kontaktów, wypełnianie formularzy, rejestracja wolontariusza dosłownie na ostatnią chwilę (z dokładnością do jednej godziny), a potem zaoczny udział w spotkaniu organizacyjnym przez internet, i pytania, mnóstwo pytań, w sumie do osób, które też robiły to po raz pierwszy. Ale nowo poznani przyjaciele ze stolicy byli cudowni, cierpliwi i troskliwi. Podpowiadali, co mam robić, prowadzili za rękę. Do dziś nie wiem, skąd Szeffowa Sztabu, Marzena brała tyle energii, ale podejrzewam, że dodawała jej siły świadomość, że robi coś bardzo ważnego i dobrego. Ja sam też tak czułem. Późnym wieczorem biegałem za przesłanymi mi BlablaCarem

materiałami. Jedyny program, jaki zorganizowałem na miejscu, to zbiórka w moim zakładzie pracy połączona z kampanią informacyjną. Nie wiedziałem, jak odniesie się do tego kierownictwo i moi węgierscy koledzy, ale o dziwo, w skarbonce uzbierało się sporo!

A potem wyjazd w dniu Finału do Budapesztu. Wtedy jeszcze jechałem sam, pociągami. Pojawiłem się wcześniej, i... zostałem od razu bardzo serdecznie przyjęty, tak jakbyśmy znali się od wieków. Wpadłem w wir pracy. Po rozpoczęciu samego wydarzenia postawili mnie przy wejściu, co zaowocowało tym, że do końca dnia moja skarbonka zapełniła się do samej góry. Chyba większość ludzi, którzy mieli jedną konkretną sumę do wrzucenia, zaraz po wejściu spotykali się ze mną w ludowej koszuli góralskiej ze Śląska Cieszyńskiego, z powiewającym identyfikatorem i nacelowaną na nich puszką, no i wrzucali, co mieli. Najwspanialsza była mała dziewczynka ze Szkoły Polskiej, która zebrała dużo drobnych monet od innych dzieci, i potem wrzucała mi te piątki i dwudziestki po jednej! Niezapomniane!

Po powrocie do domu już wiedziałem, że za rok sami też musimy zacząć. Opowiedziałem, rzecz jasna, o wszystkim, co widziałem i ustaliliśmy, że jak już będzie bliżej końca roku, to zaczniemy planować... Każdy poszedł w swoją stronę, obowiązki, nawał pracy... Kiedy spotkaliśmy się po kilku opuszczonych okazjach, jesienią, okazało się, że... znowu się spóźniliśmy! Co prawda udało się zarejestrować sztab, ale dokumenty nie doszły już do Warszawy na czas i naszej prośby nie przyjęto. (Ktoś, pewnie w ferworze ostatnich przygotowań, uzasadnił tę decyzję tym, że... w Gruzji jest już jeden sztab, i żebyśmy się przyłączyli.) Więc znowu podjęliśmy decyzję o podczepieniu się pod Budapeszt.



Zupa zamiast literatury

Ale w tym roku po raz pierwszy zorganizowaliśmy publiczne wydarzenie! Przede wszystkim nie mogliśmy pozostać w kręgu nielicznej Polonii. Postanowiliśmy zwrócić się do bratanków Węgrów, a przy okazji dać im jak najwięcej z naszej polskiej kultury. Zbiegło się to w czasie z utworzeniem Samorządu Polskiego w Debreczynie i z przyznaniem Oldze Tokarczuk Nagrody Nobla. Oczywiście wydało się jakieś spotkanie na temat literatury, może filmu. Bazą mieli być studenci polonistyki na tutejszym uniwersytecie. Nasze chęci ostudziła wykładowczyni języka polskiego, Éva Fórián – okazało się, że akurat trwa sesja egzaminacyjna, i na nasze spotkanie po prostu nie przyjdzie nikt. Pomysł odsunęliśmy w czasie, a zamiast literatury zaoferowaliśmy debreczynom... barszcz. Posunięcie ryzykowne, bo akurat ta jedna polska zupa uznawana jest tutaj za największe – i zupełnie niejadalne – dziwactwo polskiej kuchni. Szybko okazało się, że mówią tak tylko ci, którzy jej nie skosztowali. W kampanii reklamowej na portalu społecznościowym uzbierało nam się ponad 200 zainteresowanych osób, a w komentarzach barszcz otrzymywał same pozytywne opinie, oczywiście ludzi, którzy już w Polsce byli i naszą narodową zupę z buraków jedli.

Dzień przed Finałem Orkiestry, czyli w sobotę po południu zaprosiliśmy mieszkańców Kalwińskiego Rzymu do gry miejskiej opartej na biegu na orientację. Każdy uczestnik dostał mapę centrum miasta z zaznaczonymi i ponumerowanymi punktami. Po odnalezieniu jednego punktu uczestnik otrzymywał pytanie związane z historią Polski, choć czasami bardzo luźno, a odpowiedź musiał znaleźć w pobliżu odnalezionego punktu. Zawsze była to liczba, wskazująca na numer następnego punktu. Trasa kończyła się właśnie w miejscu, gdzie

rozdawaliśmy z termosu pachnący, gorący barszcz w kubkach. Zimno przenikało w ten dzień do szpiku kości, więc uczestnicy byli bardzo wdzięczni za rozgrzewający napój. Z każdym zamieniliśmy kilka słów, dzięki czemu pozyskaliśmy garstkę sympatyków kultury polskiej, i grono nowych znajomych. Pomimo, iż nie było tłumu, to jednak zaistnieliśmy w świadomości debreczynian, i zyskaliśmy bazę odbiorców kolejnych programów. Krótki artykuł opublikował też o nas miejscowy dziennik Napló.

Od strony organizacyjnej ten ostatni tydzień był po prostu gonitwą. Trzeba było załatwić miejsce z prądem i wodą, pozwolenie od miasta, mapę, koncentrat barszczu z Krakowa, termos, zgodę na zbiórkę w trzech konkretnych lokalizacjach – i nie wszystko szło jak po maśle! Na całe szczęście mogłem liczyć na pomoc samych wolontariuszy, czyli oprócz mnie Ewy i Martyny, a także Węgrów, Évy, Zsolta i Lajosa! Co więcej, splendoru naszemu wydarzeniu dodali goście z Budapesztu, Zarząd Sztabu, Marzena i Karol! Dzielnie marzli razem z nami przez 3 godziny, ale oczywiście dostali też gorący barszcz do picia. Marzena, która sama jest specjalistką nr 1 na Węgrzech od prawdziwego, gotowanego barszczu, stwierdziła, że ten zalewany gorącą wodą, biorąc pod uwagę okoliczności, też jest zupełnie niezły...

Następnego dnia, razem z Ewą pojechaliśmy do stolicy celebrować Finał razem z tamtejszymi przyjaciółmi. Przy okazji dopełniliśmy własne puszki i dorzucaliśmy się do innych. Ja pomagałem prowadzić licytację, a Ewa siedziała przy stoisku z książkami. Daliśmy też krótki wywiad Telewizji Polonia. Pełna sala, życzliwość ludzi, kiermasze i występy, wszystko to kręciło się wokół nas, a my pełną piersią wdychaliśmy niezwykłą atmosferę tego wydarzenia. Czuliśmy się ważni i potrzebni. Wracając

do Debreczyna byliśmy naładowani energią. Wymienialiśmy się zdjęciami i publikowaliśmy posty. I, oczywiście, snuliśmy plany.

Co dalej?...

Przede wszystkim stało się jasne, że nie możemy spocząć na laurach. Jeżeli chcemy za rok przyciągnąć na Finał więcej Węgrów, to musimy być obecni w świadomości debreczynian przez cały rok. Przy najmniej raz na kwartał musimy organizować wydarzenia, które ich zainteresują. Musimy też znaleźć do tego partnerów. Z konkretnych planów w okolicach Dnia Przyjaźni Polsko-Węgierskiej chcemy powrócić do pomysłu wieczoru literackiego. Będzie to Spotkanie z Olgą Tokarczuk, a ściślej mówiąc z jej twórczością, bo przecież dobrze wiemy, że Pani Olga jest teraz rozchwytywana. Chcemy zaprezentować fragmenty jej prozy w oryginale i w tłumaczeniu na węgierski. Będziemy się starać o możliwość pokazu filmu „Pokot” Agnieszki Holland, będącego ekranizacją powieści noblistki. Pragniemy też zaprosić do dyskusji węgierskiego krytyka filmowego, znawcę polskiego kina, a także tłumacza prozy Olgi Tokarczuk. Mamy nadzieję, że tak ciekawe wydarzenie spotka się z zainteresowaniem ze strony mieszkańców miasta oraz, będących już po egzaminach studentów polonistyki.

A potem? W lecie można byłoby zrobić rodzinny polski piknik w Wielkim Lesie, a tak naprawdę parku położonym niedaleko od centrum miasta. A na jesień może jakąś wystawę, może znowu bieg uliczny. Ważne, żeby za rok, kiedy to, zgodnie z planami, nie spóźnimy się już z założeniem własnego sztabu, żeby wtedy zagrać z Orkiestrą na całego, i żeby ludzie już wiedzieli, że warto do nas przyjść. I że warto razem z nami zrobić coś dobrego. Teraz, za rok, za dwa, a potem do końca świata i jeszcze jeden dzień dłużej!

Az első Nagyzenekar Debrecenben

Az esemény ott kezdődött, hogy elkéztünk... Tavaly csodálatos hírt kaptunk – Budapest ÜSN (Ünnepi Segély Nagyzenekara) szerveződik! Talán nekünk is sikerülhet... Ugyanakkor nem lehetett tudni, hogy ki szeretne és ki nem szeretne ebben részt venni – a debreceni lengyelség nem túl nagy. Amikor havonta egyszer összejövünk, általában néhány fő jön el a találkozóra, többen a nagyobb ünnepeken jönnek össze. Nincsenek napi szintű kapcsolataink. Elhatároztuk, hogy várunk a következő összejövetelig, hogy együtt döntsünk az ügyben. Talán magunk is létrehozhatunk valami ilyesmit, de akkor hogyan lesz? Talán jobb lenne először valamit erről tanulni és megnézni, hogy mások hogyan is csinálják?

Tapasztalatok gyűjtése

Az Ünnepi Segély Nagyzenekaráról már évek óta hallottam. Egy csodálatos gondolat, hogy segítsünk a gyerekeken – mi lehet ennél is nemesebb? Ha Lengyelországban laknék, már évek óta a Finálé vasárnapján Wrocław utcáin koptattam volna. Na, de külföldön? Amikor megtudtam, hogy lehetséges, euforikus hangulatba kerültem! Amikor elhatároztuk, hogy csatlakozunk budapesti honfitársainkhoz, majdnem már túl késő volt. A kapcsolatok kialakításával kezdődött minden, úrlapokat töltöttünk ki, az önkénteseket is az utolsó pillanatban regisztráltuk (mindezt tényleg óraműpontossággal), ezután az interneten keresztül részt vettem egy budapesti megbeszélésen... sok kérdés merült fel tulajdonképpen olyan személyekhez, akik szintén először foglalkoztak ilyesmivel. Az újonnan megismert fővárosi barátaink csodálatosak, türelmesek és odaadók voltak. Mindig súgtak, hogy mit kell tennünk és végig fogták a kezün-

ket. A mai napig nem tudom, hogy Marzenának, a stáb főnökének honnan volt ennyi energiája, de gyanítom, hogy az a tudat erősíti őt, hogy valami fontosat és jót tesz. Ezt magam is éreztem. Késő este a Blabla Carral küldött anyagok után szaladgáltam. Az egyetlen program, amelyet helyben szerveztem, az a pénzgyűjtés a munkahelyemen, egybekötve a tájékoztatási kampánnyal. Nem tudtam, hogy a vezetőség és magyar barátaim hogyan fognak viszonyulni az egészhez, de nagy meglepetésemre a perselybe igen sok adomány gyűlt össze!

A Finálé napján utazás Budapestre. Akkor még vonattal utaztam egyedül. Korábban érkeztem meg és... egyből, nagyon szívélyesen fogadtak, úgy mintha már régóta ismernénk egymást. A munka teljesen magába szívott... A rendezvény elején a bejáratához állítottak, ezért a nap végére teljesen megtelt a perselyem. A legtöbb ember mindjárt a bejáratnál találkozott velem – a cieszyini Szilázia népi viseletében felöltözve, boldogan mutattam az önkéntes azonosítóját és jöttek és dobták befelé, dobták befelé a pénzt, ami volt náluk. A legcsodálatosabb egy budapesti lengyel iskolában tanuló kislány volt, aki sok aprót gyűjtött más gyerekektől, ezután az ötösöket, húszasokat egymás után dobálta be a perselybe! Felejthetetlen volt!

Hazaérkezés után már tudtam, hogy jövőre illet nekünk is kell csinálni. Elmeséltem mindent, amit láttam, és elhatároztuk, ha közelebb kerülünk az év végéhez, elkezdjük az eseményt megtervezni... Mindenki más irányba ment ezután, kötelességek, munka következett a hétköznapiakban... Amikor egy többször elnapolt alkalom után ősszel találkoztunk, kiderült, hogy megint...

elkéztünk! A stábot ugyan beregisztáltuk, de a dokumentumok már nem érkeztek meg időben Varsóba, és így a kérelmünket sem fogadták be. (Valaki minden bizonnyal a nagy előkészületi kavarodásban a döntést azzal indokolta, hogy... Grúziában már van egy stáb, és lehetőleg ehhez csatlakozzunk.) Így hát elhatároztuk, hogy Budapesthez csatlakozunk.

Irodalom helyett leves

Az idén első alkalommal szerveztünk nyilvános rendezvényt! Először is nem maradhattunk a csekély számú lengyelség körében. Mindez egybeesett a Debreceni Lengyel Önkormányzat létrehozásával, és ekkor ítélték oda Olga Tokarczuknak az irodalmi Nobel-díjat. Természetesnek tűnt, hogy szervezzenek egy irodalommal vagy filmekkel kapcsolatos találkozót. Flórián Éva lengyel nyelvi előadó valamelyest lecsillapította szándékainkat – kiderült, hogy ekkor zajlik a vizsgaidőszak, és lehetséges volt, hogy senki nem jön el a találkozóra. Az ötletünket elnapoltuk, a debrecenieknek meg irodalom helyett... barszczot javasoltunk. Ez egy kockázatos lépés... ez ugyanis a legjobban ismert lengyel leves, amely ráadásul ehetetlen; ez a lengyel konyha nagy furcsasága. Hamar kiderült, hogy ezt csak azok mondják, akik még nem is kóstolták a levest. A közösségi oldalon található reklámkampány keretében több mint 200 fő érdeklődő gyűlt össze, a kommentekben pedig a barszcz csak pozitív értékeléseket kapott; természetesen olyan emberektől, akik már jártak Lengyelországban és ették a mi célból készült nemzeti levest. A Nagyzenekar Fináléja előtti napon, vagyis szombaton meghívtuk a kálmínista Róma lakóit egy tájékoztatóra alapuló

városi játéokra. Minden induló megkapta a megjelölt és megszámozott pontokkal ellátott város térképét. Egy pont megtalálása után a résztvevő a lengyel történelemmel kapcsolatosan kapott egy kérdést, amelyre a választ a közelben található pontnál lehetett megtalálni. Ez mindig olyan szám volt, amely a következő pont számára utalt. A túra ott végződött, ahol termoszból öntették pohárba az illatozó barszczot. Ezen a napon a hideg csontig hatolt, így a résztvevők nagyon hálásak voltak a melegítő innivalóért. Mindenkivel váltottunk pár szót, így újabb ismerősökre tettünk szert, akik a lengyel kultúra szimpatizánsai is voltak. Annak ellenére, hogy nem volt tömeg, sikerült megjeleni a debreceniek tudatában, akik fogékonyaknak ígérkeztek a következő programok folyamán is. Egy rövid írásban cikkezett is rólunk a helyi Napló újság. A szervezői oldalról az utolsó hét igen rohanós volt. Olyan helyet kellett szerezni, ahol áram és víz is volt, engedélyt kellett szerezni a várostól, térképek kellettek, barszcz-koncentrátumot kellett szerezni Krakóból, termosz is kellett és engedély a három helyen való gyülekezésre is, és nem minden történt úgy, ahogyan az el lett tervezve! Szerencsére számíthattam az önkéntesekre, Ewára és Martynára, valamint a magyarokra: Évára, Zsoltra és Lajosra! Mi több az esemény jelentőségét emelte az is, hogy vendégek jöttek Budapestről: Marzena és Karol, akik a stáb vezetői voltak! Sikeresen fagyoskodtak velünk 3 óra hosszán át, de ők szintén kaptak a forró barszczból. Marzena, aki Magyarországon igazi specialista a főzött barszcznak, elismerte, hogy azért ez a vízzel felöntött leves sem olyan rossz... A következő napon Ewával és barátainkkal elutaztunk a fővárosba a Finálé ünnepségére, mindemellett feltöltöttük dobozainkat és másokhoz csatla-

koztunk. Én segítettem a licitálás lebonyolításában, Ewa pedig a könyves asztalnál ült. Adtunk egy rövid interjút a TVP Polonia nevű lengyel televízióknak. A terem megtelt, az emberek nagyon kedvesek voltak, ünnepség és fellépés is volt, mindez pedig ott örvénylett körülöttünk, mi pedig szinte megteltünk az esemény légkörével. Fontosnak és szükségesnek éreztük magunkat. Debrecenbe visszatérve megteltünk energiával. Képeket osztottunk meg egymással és posztokat hoztunk létre, valamint természetesen terveink is voltak.

Hogyan tovább?

Mindenekelőtt világossá vált, hogy nem ülhetünk a babérjainkon. Ha jövőre több magyart szeretnénk elcsalogatni a Fináléra, egész évben a debreceniek tudatában kell maradnunk. Legalább minden negyedévben szerveznünk kell egy olyan programot, amely őket is érdekelheti, ehhez pedig partnereket kell szerezni. A Lengyel–Magyar Barátság Napja közeledtével vissza akarunk térni az irodalmi esthez. Ez pedig találkozót lesz Olga Tokarczukkal,

jobban mondva a munkásságával, mert mint tudjuk, Olga asszony most nagyon elfoglalt. A prózájából szeretnénk mutatni részleteket eredeti nyelven és magyar fordításban is. Szeretnénk bemutatni Agnieszka Holland filmjét is, amely a Nobel-díjas író művét viszi képernyőre. Szeretnénk meghívni egy népszerű magyar filmkritikust is, aki ismeri a lengyel filmipart és Olga Tokarczuk műveit is fordítja. Nagyon reméljük, hogy az esemény nagy érdeklődést vált ki a város lakóinak és a már vizsgák után lévő lengyel bölcsészeti hallgatók körében.

És mi lesz ezután? Nyáron szeretnénk egy családi pikniket csinálni a Nagyerdőben, jobban mondva a városközpont mellett található nagy parkban. Ősszel egy kiállítást vagy egy utcai futást lehetne szervezni. Fontos, hogy jövőre, a terveinknek megfelelően ne késlekedjünk a saját stábunk létrehozásával, és akkor zenéljünk egy jót a zenekarral, hogy az emberek tudják, hogy érdemes hozzánk eljönni és érdemes velünk együtt valami jót csinálni; most, jövőre, két év múlva, a világ végezetéig és még egy napig!



Polskie Stowarzyszenie Kulturalne im. Józefa Bema w Debreczynie

Wyobraź sobie, że nie ma telefonów komórkowych... Wyobraź sobie, że nie ma internetu, nie działa skajp... Trudno, nieprawdaż? Ty, Czytelniku „Polonii Węgierskiej” prawdopodobnie wiesz, o czym mówię. Przecież w latach 80. i 90 MINIONEGO wieku to była nasza rzeczywistość. Przeprowadzając się w tych latach na Węgry (a i gdziekolwiek indziej), nie mieliśmy dostępu do polskiej prasy, telewizji, języka... Szukaliśmy więc kontaktów osobistych z tymi, których, podobnie jak nas, los rzucił na Węgry.

Ja zamieszkałam w Debreczynie i pierwsze znajomości wśród Polaków przyniosła mi praca w turystyce. Dopiero całą dekadę później inicjatywa założenia debreczyńskiego oddziału Stowarzyszenia im. Józefa Bema, który od 1958 roku działał prężnie w Budapeszcie, wyszła od ówczesnego prezesa, Andrzeja Wesołowskiego, który w 1994 roku odszukał garstkę zamieszkałych tu Polaków i zwrócił się do nich z taką propozycją. Szybko wybrano zarząd, w którym prezesem została dr Małgorzata Nowakowska, ja zaś podjęłam się funkcji wiceprezesa. Dopiero nieco później, z przyczyn formalno-prawnych awansowałam na prezesa naszego Oddziału. Od razu okazało się, że ta garstka Polaków nie jest wcale taka mała: istniejący jeszcze wtedy KEOKH udostępnił nam listę zamieszkałych w Debreczynie i komitacie Hajdú-Bihar polskich obywateli (o ochronie danych i polityce prywatności wtedy jeszcze nikt nie słyszał!), na której figurowało 47 nazwisk wraz z adresami. Rozpoczęła się praca organizacyjna, głównie korespondencyjna, bo mało kto miał wtedy telefon. W ten dziś już niewyobrażalny

sposób komunikowaliśmy się zresztą aż do końca naszej działalności.

Większość Polek i Polaków z naszej grupy to „emigracja z miłości”: pary poznawały się w Bułgarii na wczasach, w Moskwie na studiach, w obu krajach na pobytach wypoczynkowo-handlowych i osiadały na Węgrzech, przecież w Polsce wówczas było tragicznie. W momencie, kiedy się organizowaliśmy, większość par miała już dzieci, kontakt z językiem polskim był więc dla wielu matek kwestią priorytetową. Dla nas samych zresztą też. Oddział Polskiego Stowarzyszenia Kulturalnego im. Józefa Bema w Hajdú-Bihar działał w Debreczynie przez ponad dziesięć lat. Organizowaliśmy składowe spotkania świąteczne (na Wielkanoc i Boże Narodzenie), wyjazdy weekendowe (do Nyírbátor, Budapesztu, Ópusztaszer), dołączając często do spotkań ogólnokrajowych. No i najważniejsze: zorganizowaliśmy szkołkę „niedzielną” języka polskiego! Przez długie lata co sobotę przed południem odbywały się zajęcia w dwóch grupach: przedszkolnej (dzieci w wieku 5-8 lat) i szkolnej (dzieci starsze, a raczej lepiej mówiące po polsku). Głównym zadaniem szkołyki było poprawić gramatykę dzieci przynoszących z domu znajomość języka i nauczyć je czytania i pisania, bo na to mamom/tatom już nie starczało czasu. Niestety, nauczyciele (przybyli z Polski lektorzy języka polskiego na uniwersytecie w Debreczynie) zmieniali się prawie z roku na rok, aż pani Maria z Püspökladány przeszła kurs pedagogiczny, pozbawiając nas problemu na kilka lat. Dzieci chodzące do szkołyki miały również możliwość wyjazdu

na kolonie do Polski (organizowane chyba przez jakieś instytucje w Polsce, ale rekrutację prowadziło Stowarzyszenie Bema z Budapesztu, oczywiście za naszym pośrednictwem). W bardziej atrakcyjne miejsca (Sopot, Jastrzębia Góra) jechało nawet 5-6 dzieci.

Oczywiście bez finansowego wsparcia Stowarzyszenia, które zwracało nam koszty poczty, autokaru czy nawet paczek mikołajowych dla dzieci i opłacało nauczycieli języka polskiego oraz bez pomocy plebanii św. Anny (ówczesny proboszcz udostępniał nam bezpłatnie salkę na sobotnie zajęcia oraz na uroczystości świąteczne), to wszystko nie udałoby się, albo przynajmniej nie tak łatwo. Potem wyrosliśmy z salki do katechezy i sobotnie zajęcia odbywały się w innych miejscach: przez pewien czas w jednym z debreczyńskich gimnazjów, potem w szkole w Hajdúszoboszló (kiedy nagle okazało się, że tam jest więcej chętnych do szkołyki dzieci, niż w Debreczynie).

W 2004 roku ze względu na zwiększone obowiązki musiałam zrezygnować z funkcji prezesa. Jeszcze przez parę lat nasz Oddział i szkołka działały, później jednak dzieci wyrosły, najaktywniejsi członkowie rozjechali się (do Budapesztu albo do Polski), stracili zapał i Oddział się rozsypał. Był to jednak piękny okres w moim życiu i z wielką radością dowiedziałam się o założeniu przez nową generację klubu „Chrzyszcz brzmi w trzcinie w Debreczynie”. Jako seniorka z przyjemnością biorę udział w jego poczynaniach.

Beata Urszula Dombi

Mam mnóstwo miłych wspomnień ze stowarzyszenia Polonii w Debreczynie w latach 90'. Szczerze mówiąc – zawsze byłem leniwy do nauki języków, żeby mówić poprawnie, albo nauczyć się paru kolęd. W ogóle śpiewanie kolęd zaczęło mi się podobać po 20 roku życia – myślę, że dzieci takie po prostu są. Ale było miło być w towarzystwie, gdzie wszyscy chętnie chodzili.

Od paru lat Polacy, pół-Polacy w Debreczynie znowu regularnie się spotykają. Wiele rzeczy się zmieniło – najbardziej to, że w komunikacji pomaga młodym język angielski. Zawsze zachwycała mnie ambicja, jak Węgrzy i Węgierki szybko i dobrze uczyli się polskiego. W 2020 to już nie jest tak istotne. Jednak spotkania odbywają się co 2 miesiące i to jest dla mnie najważniejsze – powodem jest to, że chętnie się spotykamy. I w 25 lat po nieuczeniu się kolęd, jestem pierwszy do ich śpiewania!

Michał Dombi



NYÍRB ÁTOR, P ÁZDZIE RNIK /OKTÓB ER 1997



WIGILIA 1995

WIGILIA, SZENT EST 1994



Bem József Lengyel Kulturális Egyesület Debrecenben

Képzeld azt, hogy nincs mobiltelefon... Képzeld el, hogy nincs internet, nem működik a skype... Nehéz megtenni... igaz? Te, a „Polonia Węgierska” folyóirat olvasója minden bizonnyal tudod, miről beszélek. Az elmúlt évszázad 80-as és 90-es éveiben ez volt a valóság. Amikor ezekben az években Magyarországra (vagy bárhova máshová) költöztünk, nem jutottunk hozzá a lengyel sajtótermékekhez, televízióhoz, nyelvhez... Így hát személyes kapcsolatot kerestünk azokkal, akiket a sors Magyarországra hozott.

Debrecenben telepedtem le, az első lengyelekkel megkötött ismeretségeket a turizmusban betöltött állásom adta. Mintegy évtizeddel később jött az a kezdeményezés, hogy Debrecenben legyen egy részlege a Bem József Lengyel Kulturális Egyesületnek, amely 1960 óta működött rendületlenül Budapesten. A kezdeményezés az akkori elnöktől, Andrzej Wesolowskitól jött, aki ezzel 1994-ben felkereste az itt lakó maroknyi lengyelt.

Gyorsan megválasztották a vezetőséget, az elnök dr. Małgorzata Nowakowska lett, az elnökhelyettes pedig én. Csak valamivel később indultam az itteni részleg elnöki tisztségért, ezt ugyanis eddig jogi és formális okok miatt nem tehettem meg. Kiderült, hogy az a „maroknyi” ember nem is olyan kevés: az akkor még létező KEOKH rendelkezésünkre bocsátott egy listát, amely a Debrecenben és a Hajdú-Bihar megyében lakó lengyel állampolgárok nevét tartalmazta (ekkor még nem létezett olyan, hogy személyes adatok és személyiségi jogok védelme); a listán

47 név és lakcím volt. Elkezdődött a szervezési munka, főleg a személyes egyeztetések, ugyanis kevés embernek volt ekkor telefonja. Ilyen módon kommunikáltunk, egészen a tevékenységünk végezetéig. A legtöbb lengyel a csoportból „szerelemből emigrált”: a párok bolgár nyaralásukon vagy moszkvai tanulmányaik alatt vagy mindkét országban nyaralási-kereskedelmi utakon ismerkedtek meg és telepedtek le később Magyarországon, Lengyelországban ugyanis nagyon rossz volt a helyzet. Szerveződésünkön már többünknek gyereke is volt, sok anyának pedig prioritás volt a lengyel nyelvvel való kapcsolat. Nekünk is az volt. A Bem József Lengyel Kulturális Egyesület debreceni részlege több mint 10 éven át működött. Ünnepi – húsvéti és karácsonyi összejöveteleket szerveztünk – amelyre mindenki hozott valamit, hétvégi utazásokat (Nyírbátorra, Budapestre vagy Ópusztaszerre), továbbá olyan programokat, amelyek keretében csatlakoztak az országos összejövetelekhez.

Ami viszont a legfontosabb volt: „vasárnapi” lengyel iskolát szerveztünk! Hosszú éveken át minden szombaton két csoportban voltak a délután megtartott foglalkozások: volt egy óvodai csoport (5-8 éves korig) és egy iskolás csoport (idősebb gyerekek, akik jobban beszéltek lengyelül). A legfontosabb feladat a nyelvtani helyesség volt a lengyel nyelvismerettel rendelkező gyerekeknél, ugyanis a szülőknek erre nem volt idejük. A tanárok (Lengyelországból érkezett lengyel nyelvű lektorok a Debreceni Egyetemen) sajnos évről évre cserélődtek, míg a püspökladányi Maria asszony el nem végezte a pedagógus kurzust, aminek köszönhetően

a tanítással néhány évig nem volt gond. Az itt tanuló gyerekeknek lehetőségük volt a lengyelországi táborozásra is (ezeket a táborokat lengyel intézmények szervezték, a toborzást viszont a budapesti Bem Egyesület végezte, természetesen a mi közvetítésünkkel). A felkapottabb helyekre (Sopot, Jastrzębia Góra) akár 5-6 gyermek is elutazott.

Mindez az Egyesület támogatása nélkül – amely visszatérítette nekünk a posta-, busz-, Mikulás-csomag költségeket vagy fizette a lengyel nyelvtanárokat – nem sikerülhetett volna, ahogy a Szent Anna-plébánia segítségével sem sikerült volna, vagy jóval nehezebb lett volna (az akkori plébános ingyen biztosította számunkra a termet, amelyekben az iskolai foglalkozási ünnepségeket és az ünnepségeket tarthattuk). Az idő múlásával kinőttük a kis termet és a foglalkozások már más helyszíneken voltak: egy ideig az egyik debreceni gimnáziumban, később a hajdúszoboszlói iskolában (mint kiderült, itt több jelentkező volt a hétvégi iskolára, mint Debrecenben). 2004-ben a köteleességek bővülése miatt le kellett mondanom az elnöki tisztségről. Még néhány évig működött a részlegünk és az iskola, később, ahogy a gyerekek felnőttek, a legaktívabb tagok szétszéledtek (Budapestre vagy Lengyelországba utaztak), csökkent a lelkesedés és a részleg felbomlott. Ugyanakkor ez egy csodálatos időszak volt az életemben, és nagy örömmel értesültem arról, hogy az új generáció megalakította a Debreceni „Chrzyszcz Brzmi w Ttrzcynie” Klubot. Seniorként szívesen veszek részt a működésükben.

Beata Urszula Dombi

„W Debreczynie chrząszcz brzmi w trzcinie”

W lutym 2017 po około 20 latach przerwy została reaktywowana działalność Polonii w Debreczynie. Dzięki mediom społecznościowym i grupie „Polacy w Debreczynie” organizowane są comiesięczne spotkania klubu „W Debreczynie chrząszcz brzmi w trzcinie” oraz inne okolicznościowe uroczystości takie jak: 100-lecie odzyskania przez Polskę Niepodległości, spotkania wigilijne, wielkanocne, kolędowania, msze święte, dni przyjaźni polsko-węgierskiej i pikniki w parku. Polaków i osób pochodzenia polskiego w Debreczynie i okolicach jest około 40. W październiku 2019 roku powstał tu samorząd polski.

A jak to się wszystko zaczęło?

Po raz pierwszy przyjechałam do Debreczyna w lutym 2016 roku, brałam tu udział w wolontariacie europejskim – EVS (European Voluntary Service), który jest jednym z rodzajów programu Erasmus plus. Przez dwa miesiące wraz z grupą osób z pięciu krajów – Słowenii, Polski, Hiszpanii, Rumunii i Węgier organizowałam wyścigi biegowe w pobliskim lesie dla mieszkańców Debreczyna. Zajmowaliśmy się wyznaczaniem tras, rozgrzewką, programem dla dzieci podczas, gdy ich rodzice biegli. Oprócz tego, naszym zadaniem była promocja Erasmusa w mieście. W tym celu organizowaliśmy lekcje angielskiego w liceach, którym tematem przewodnim miał być ten program i korzyści z niego płynące.

Po ponad pół roku – w styczniu 2017 roku zaraz po ukończeniu studiów prawnych w Warszawie przyjechałam do Debreczyna z zamiarem stałego pobytu. Pracę z językiem polskim znalazłam dzięki wcześniejszemu pobytowi na wolontariacie. Po przyjeździe

w zasadzie nie znałam tu nikogo oprócz moich pracodawców, chłopaka – Węgra oraz jego znajomych oraz jeszcze wtedy nie znałam języka. Dodatkowo w moim rodzinnym mieście – Warszawie przez 15 lat byłam harcerką w szczepie 82 WDHiZ, wobec tego doskwierał mi brak przynależności do grupy, zaczęłam więc się rozglądać za Polską. Szczerze mówiąc nie myślałam, że mieszkać tu będzie dużo osób, ale jako że Polaka znajdziemy nawet w głębokiej dżungli, to pomyślałam, że założę grupę na facebooku i sprawdzę. Grupę nazwałam „Polacy w Debreczynie i okolicach”, jest odwzorowaniem tej, która funkcjonuje teoretycznie na całe Węgry, a tak naprawdę tylko na Budapeszt, ponieważ tam jest największe skupisko naszych rodaków. Do mojej grupy zaczęło dołączać coraz więcej osób, ale nie wiedziałam czy to na fali tego, że Węgry i wszystko co węgierskie w tamtym czasie było modne, czy rzeczywiście tyle osób mieszkało na wschodzie Węgier. W lutym 2017 odbyło się pierwsze spotkanie klubu „W Debreczynie chrząszcz brzmi w trzcinie”, nazwę klubu podsunęła mi moja przyjaciółka – Ola. Wcześniejszymi pomysłami była między innymi „Gadka szmatka

w Debreczynie”, ale myślę, że zwycięski pomysł okazał się bardziej trafiony. Gdy opowiadam Węgrom o mojej inicjatywie nazywam te spotkania po prostu „lengyel fórum”. Na pierwsze spotkanie przyszły 3 osoby z czego tylko ja byłam Polką: ja, mój chłopak, oraz studentka polonistyki – Niki. Szczerze mówiąc, gdyby nie ona, mocno zastanawiałabym się nad sensem kontynuowania. Już na drugie spotkanie, w marcu, przyszły 4 osoby, na trzecie 5, aż w końcu nasze pubowe spotkania ewoluowały do 15 osób w listopadzie 2019. Spotkania organizuję do dziś i staram się robić to co miesiąc. Oprócz pubu spotykamy się również latem w parku (wtedy również zapraszamy dzieci), oraz na plebanii u księdza Jacka Górskiego, który jest Polakiem i jednocześnie proboszczem tutejszej parafii. Na plebanii organizujemy spotkania wigilijne i wielkanocne, wtedy gościmy około 30-40 osób wraz z dziećmi. Jedno z naszych największych wydarzeń, które zorganizowałam z pomocą kilku osób i z którego jestem najbardziej dumna były obchody 100-lecia odzyskania przez Polskę Niepodległości, o czym opowiadam poniżej.



KONKURS – RYSOWANIE ORLA BIAŁEGO I FLAGI. LENGYELSAS ÉS ZÁSZLÓ RAJZOLÓ VERSENY. FOT. JACEK GÓRSKI

DEBRECZYN

Na facebookowej grupie „Polacy w Debreczynie i okolicach” jest obecnie około 200 osób, oczywiście nie wszyscy mieszkają na Węgrzech, niektóre osoby to turyści, lub po prostu osoby zainteresowane naszą działalnością. Na grupie wymieniamy się pomysłami na aktywności, ofertami pracy z językiem polskim, zwykłą pomocą sąsiedzką lub innymi informacjami.

Naszą wspólnotę polonijną tworzą przedstawiciele trzech pokoleń:

- osoby, które przyjechały na Węgry w latach 80., gdy w Polsce trudno było dostać produkty codziennego użytku,
- osoby w tym momencie 30-40 letnie, które przez wielką emigrację po wejściu Polski do Unii Europejskiej wyjechały na Wyspy do pracy i tam poznały swoich partnerów – Węgrów, po czym wróciły w rodzinne strony,
- ich dzieci,
- zaprzyjaźnieni Węgrzy np. pracownicy uniwersytetu, czy studenci polonistyki.

Dzień Niepodległości

10 listopada 2018 zorganizowaliśmy Dzień Niepodległości. Ku mojemu zaskoczeniu przyszło około 50 osób – ludzie tłumnie przychodzili wraz z całymi

rodzinami, a drzwi do plebanii się nie zamykały. Na rozpoczęcie spotkania wspólnie odśpiewaliśmy Hymn Polski, a następnie odbył się quiz z wiedzy o Polsce w dwóch językach: polskim i węgierskim, tak by zaprzyjaźnieni Węgrzy również mogli wziąć w nim udział. Podzieliliśmy uczestników na 6 grup po 4-5 osób. Trzy grupy polskie, trzy węgierskie. Część polską poprowadziłam ja, a część węgierską – Sławek Zabagło. Pytania dotyczyły geografii, historii, muzyki, slangu i polskich powiedzeń. Odbył się również krótki quiz na podstawie teleturnieju „Jaka to melodia?” – uczestnicy musieli zgadnąć co to za pieśń patriotyczna słysząc kilka pierwszych dźwięków. Następnie wszyscy razem odśpiewaliśmy daną pieśń. Oprócz quizu zorganizowaliśmy konkurs na najlepsze przebranie niepodległościowe, jak również konkurs ciast. Dla dzieci również zostały przygotowane atrakcje podczas tego wydarzenia jak na przykład – konkurs malowania orła białego, czy polskiej flagi. Początkowo chcieliśmy zorganizować Bal Niepodległości wzorem tego, który co roku się odbywa w Budapeszcie w styczniu, jednak nie wygraliśmy w konkursie grantowym Ministerstwa Spraw Zagranicznych, wobec tego ta idea została odstawiona na później.

Wspólne kibicowanie

W czerwcu 2018, gdy polska reprezentacja grała z Kolumbią o awans na Mundialu 2018 spotkaliśmy się w pubie „Mob” kibicując naszym. Co ciekawe studenci z Ameryki Południowej również przyszli do tego samego pubu kibicując Kolumbii. Niestety Polska przegrała ten mecz.

Wigilia i Wielkanoc

Co roku organizujemy również Wigilię Polonii oraz Wielkanoc. Każdy z uczestników przynosi swoją potrawę, dzięki czemu nasz stół wigilijny jest pełen polskich przysmaków. Na stole znajdziemy między innymi: barszcz, żurek, pierogi, śledzie w różnych postaciach, kutię i ciasta. Po kolacji przychodzi czas na śpiewy. Ksiądz Jacek wtedy przynosi swój akordeon i wspólnie śpiewamy kolędy. Tekst kolęd wyświetlamy na rzutniku, wobec tego wszyscy uczestnicy, nawet Węgrzy mogą śpiewać z nami. Obowiązkowym punktem programu każdej Wigilii i Wielkanocy jest zrobienie wspólnie pamiątkowego zdjęcia.

W styczniu zwykle organizujemy również kolędowanie. Wtedy spotykamy się na plebanii, uczestnicy przynoszą swoje smakołyki i w miłej atmosferze, przy akompaniamencie akordeonu śpiewamy wybrane pieśni.

W ciągu trzech lat działalności klubu odbyły się dwie msze święte w języku polskim, obydwie 1 listopada 2017 i 2018 roku w kościele pw. Św. Władysława przy ul. Füredi út 6, dokładnie tam, gdzie jest nasza plebania, w której często się spotykamy. Oprócz tego, msze w języku polskim odbywają się w Hajdúszoboszló w każdą sobotę wieczorem w sezonie letnim od czerwca do września.



Pikniki

Latem wychodzimy na łono natury – odbywają się wtedy pikniki w pobliskim parku – każdy przynosi swoje łakocie i na rozłożonych kocach spędzamy miło czas w polskim gronie. Również wtedy, dzieci z rodzin polonijnych mogą się spotkać, bawić i integrować ze sobą, co zawsze jest przyjemnym widokiem. Najmłodszy puszcza latawce, bawią się piłką, biegają za kaczkami. Myślę, że to bardzo ważne, żeby dzieci z rodzin polsko-węgierskich się ze sobą integrowały. Dzieci te, większość czasu spędzają na Węgrzech, w węgierskim środowisku, wobec tego dostęp do kultury, zwyczajów i języka jest ograniczony.

Samorząd

W październiku 2019 roku został założony samorząd polski w Debreczynie, na którego czele stoi Pan Tibor Racz. Na chwilę obecną samorząd ma nazwę „Debreceni Lengyel Önkormányzat” i stronę można znaleźć na facebooku. Jeszcze nie udało się zorganizować wspólnego wydarzenia z klubem polonijnym, ale liczymy na stałą współpracę z samorządem w przyszłości.

Gra o barszcz

W styczniu 2020 roku zorganizowaliśmy grę miejską dla mieszkańców Debreczyna o nazwie „Bieg po barszcz”, dochód z gry został przeznaczony na wspomnienie Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy, ale o tym opowie Sławek Zabagło – organizator gry.

A jak ja odbieram Debreczyn z mojej strony?

Przede wszystkim jest to dużo mniejsze miasto, niż to, z którego pochodzę – z Warszawy. Jest dużo spokojniej, ciszej, do prawie każdego miejsca można dojść

piechotą w ciągu maksymalnie 20 minut. Bardzo lubię spędzać też czas na termach, których w samym Debreczynie i okolicach mamy pod dostatkiem. Moim ulubionym kompleksem jest Aquaticum, każdy znajdzie tam coś dla siebie – dzieci mają do dyspozycji aquapark ze zjeżdżalniami, ścianką wspinaczkową, gejzerami, a dorośli gorące wody (temperatura dochodzi do 40 stopni) oraz świat saun z oddzielnym wyjściem na podwórko. Niestety w Debreczynie nie ma rzeki, dlatego zawsze, gdy odwiedzam znajomych w Budapeszcie obowiązkowym punktem programu jest przejście się promenadą nad Dunajem. Poza miastem spokój, ciszę i dobre wino zawsze znajduje w Tokaju, który znajduje się 80 km. na północ od Debreczyna. Tokaj to małe miasteczko między wzgórzami, a zlewiskiem dwóch rzek – Cisy i Bodrogu. Szczerze polecam wpaść do Tokaju jadąc z Polski do Debreczyna.

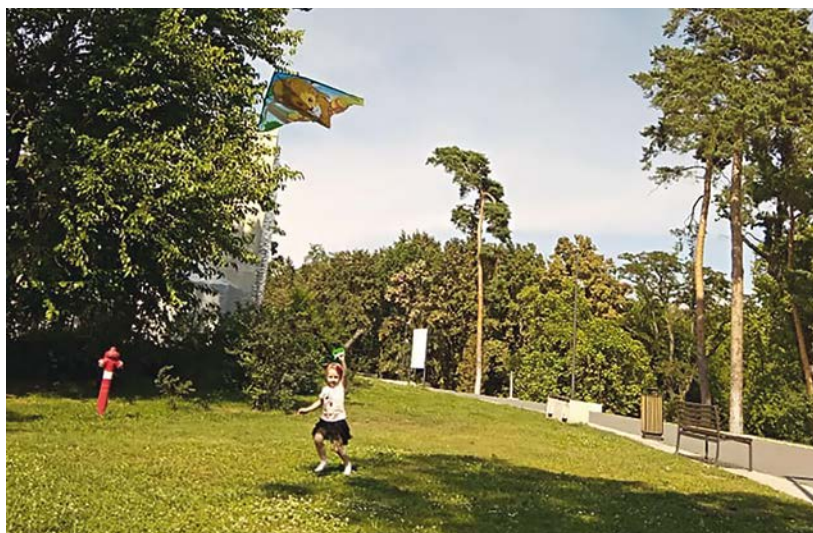
Plany na przyszłość

Moim planem na dalszy rozwój Polonii w Debreczynie jest kontynuowanie organizowania comiesięcznych spotkań klubu, jak również spotkań okolicznościowych oraz zaplanowanie współpracy z samorządem polskim w Debreczynie. Miastem partner-

skim naszego miasta jest Lublin, więc być może uda się zorganizować jakąś wymianę młodzieży, czy inne wydarzenie kulturalne we współpracy z oboma miastami. Myślimy również o pozyskaniu grantu, czy dotacji z samorządu. Za rok chcemy założyć własny Sztab Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy, do tej pory działaliśmy jako wolontariusze Sztabu w Budapeszcie. Mam nadzieję, że w przyszłym roku uda się spełnić wszystkie warunki i taki Sztab powstanie również u nas. Planujemy wspólne gotowanie oraz spotkanie z Olgą Tokarczuk, może nie osobiście, ale z jej literaturą na Uniwersytecie Debreczyńskim.

Myślę, że nasz klub powinien działać na takiej samej zasadzie jak dotychczas. Nie chciałabym, żeby nadawać mu statusu stowarzyszenia, lub wcielać go do wspólnoty samorządowej. Obawiałbym się utraty spontaniczności i zaangażowania w działanie. W tym momencie widać, że każdy uczestnik czuje się odpowiedzialny za klub, każdy dokłada do niego cegiełkę w postaci np. potrawy przyniesionej na stół wigilijny, gry planszowej przyniesionej na piknik w parku, inicjatyw, pomysłów, czy włączenia się w organizację gry dla mieszkańców Debreczyna.

Ewa Druzgalska



FOT. MARTYNA MOGYORÓS

DEBRECEN

Lengyel klub „W Debreczynie chrzszcz brzmi w trzcinie”

2017 februárjában nagyjából 20 év szünet után újrakezdte működését a debreceni lengyel-ség. A közösségi médiának és a „Polacy w Debreczynie” (Debreceni lengyelek) csoportnak köszönhetően minden hónapban találkozókat szerveztek a „W Debreczynie chrzszcz brzmi w trzcinie” Klubban, és alkalmi ünnepségeket is szerveztek: többek között Lengyelország függetlensége elnyerésének 100 éves évfordulója alkalmából, de húsvéti és karácsonyi ünnepségek is vannak, ezenkívül karácsonyi daléneklés, szentmise, lengyel–magyar barátság napi programok és piknikek is szoktak lenni. Debrecenben és környékén mintegy 40 lengyel él. 2019 októberében alakult meg az itteni lengyel önkormányzat.

Hogy kezdődött minden?

2016 februárjában érkeztem először Debrecenbe, ahol részt vettem az EVS (European Voluntary Service) önkéntes programjában, amely hasonló az Erasmus+ programhoz. Két hónapon keresztül más nemzeti-ségű emberekkel – szlovénokkal, lengyelekkel, spanyolokkal, románokkal és magyarokkal a közeli erdőben futóversenyeket

szerveztünk a debrecenieknek. A túraútvonalak kijelölésével, bemelegítéssel foglalkoztunk és gyerekprogramokat rendeztünk az alatt az idő alatt, amíg a szülők futottak. Ezenkívül az Erasmus programot népszerűsítettük a városban. Ebből a célból angol órákat szerveztünk a gimnáziumokban, a témák pedig a szóban forgó program és az abból fakadó előnyök voltak.

Több mint fél év után 2017 januárjában a Varsói Egyetemen elvégzett jogi tanulmányok után letelepedési céllal érkeztem Debrecenbe. A korábbi önkénteskedésnek köszönhetően a lengyel nyelvismeretemmel hamar találtam munkát. A közö-séggel már több gond volt! Varsóban 15 évig voltam a WDHİZ 82. számú törzsének cserkésze, így nagy igényem volt a társasági életre. A munkáltatóim, a magyar barátom és az ő baráti társasá-gán kívül senkit nem ismertem. A magyar nyelv ismeretének hiánya szintén komoly akadályt jelentett, így hát lengyel közössé-get és embereket kerestem.

Őszintén szólva nem gondol-tam, hogy ennyi lengyel él itt. Azt tudom, hogy mivel még a „dzsungelben is élnek lengyelek”, így elhatároztam, hogy „Polacy

w Debreczynie i okolicach” (Lengyelek Debrecenben és környékén) névvel facebook-csoportot alapítok és utánajárok ennek. A csoport neve annak a csoportnak a nevére alapul, amely elméletileg egész Magyarország lengyelségét hivatott lefedni, de valójában inkább Budapestre összpontosul, itt él ugyanis a legtöbb lengyel. Egyre többen és többen csatlakoztak a csoportomhoz, de nem tudtam, hogy amiatt volt, hogy Magyarország és minden, ami magyar az divatos lett, vagy pedig tényleg ennyi lengyel él itt Kelet-Magyar-országban. 2017 februárjában volt az első „W Debreczynie chrzszcz brzmi w trzcinie” klubtalálkozó – a klub nevét Ola barátnőm javasolta. Névként felmerült többek között a „Gadka szmatka w Debreczynie” is, de úgy gondolom, hogy az aktuális név jó választásnak bizonyult. Ha magyaroknak mesélek a kezdeményezésemről, akkor egyszerűen „lengyel fórumnak” nevezem ezeket az eseményeket. Az első találkozóra csak 3 fő jött, ezek közül egyedül én voltam lengyel; én, a barátom és a lengyel bölcsész, Niki barátnőm volt ott. Ha nem ő, akkor erősen elgondol-kodtam volna az egész folytatás értelmén. A második, márciusi találkozóra 4, a harmadikra 5, a 2019 novemberi kocsmai talál-kozóra már 15 fő jött el. A talál-kozókat a mai napig minden hónapban igyekszünk megtartani. A kocsmai összejöveteleken kívül nyáron a parkba is igyekszünk kimenni (ekkor gyerekeket is szívesen látunk), de találkozókat rendezünk a lengyel Jacek Górski atyánál, aki az itteni egyház-község plébánosa. A plébánián karácsonyi és húsvéti összejövete-leket szervezünk, ekkor a gyere-kekkel együtt kb. 30–40 főt látunk vendégül. Az eddigi legnagyobb rendezvény, amelyet néhány ismerőssémmel szerveztem,



WIGIJA, SZENTESTE 2019. FOT. NAGY LÁSZLÓ

az a lengyel 100 éves függetlenségi ünnepség volt, amelyet az előbb már említettem; erre vagyok talán a legbüszkébb.

A „Polacy w Debreczynie i okolicach” facebook-csoport jelenleg 200 tagot számlál, de természetesen nem mindenki lakik Magyarországon; vannak közöttük turisták is és olyan személyek, akiket érdekel a tevékenységünk. A csoportban tapasztalatot cserélünk a tevékenység kapcsán, lengyel nyelvet igénylő álláshirdetéseket osztunk meg, vagy csak amolyan szomszédi alapon segítséget kérünk és adunk, de egyéb információk is felkerülnek.

Polóniai közösségünk három generációra osztható:

- azok, akik a 80-as években érkeztek Magyarországra akkor, amikor Lengyelországban nehéz volt a napi szükségletekhez árucikkeket venni;
- azok a jelenleg 30–40 évesek, akik Lengyelország európai uniós tagságának elnyerése után Nagy-Britanniába vándoroltak ki, ahol megismerkedtek magyar párjukkal és már mint család jöttek ide Magyarországra;
- ezek gyermekei, valamint magyar barátok, pl. az egyetem munkatársai vagy lengyel nyelvi bölcsészhallgatók.

A Lengyel Függetlenség Napja

2018. november 10-én megszerveztük a Függetlenség Napját. Legnagyobb meglepetésemre kb. 50 fő jött el – az emberek tömegével jöttek és családotul, a plébánia ajtaja nem is csukódott be. A rendezvény elején elénekeltük a lengyel himnusz, ezután pedig egy kétnyelvű lengyel–magyar kvíz következett, amely Lengyelországról szólt. A kétnyelvűsége miatt volt szükség, hogy magyar barátaink is részt vehessenek a játékban.

A játékban 6, egyenként 4-5 fős csapat vett részt, 3 lengyel és 3 magyar csoport volt. A lengyel résznek én, a magyarnak pedig Sławek Zabagło volt a vezetője. A kérdések földrajzi, történelmi, zenei, szleng és közmondási témájúak voltak. A lengyel „Jaka to melodia?” („Milyen dallam ez?”) mintájára egy rövid zenei kvíz is volt, amelyen a résztvevőknek néhány hang alapján ki kellett találniuk, melyik lengyel hazafias dal hangzik el. Ezután az adott éneket közösen elénekeltük. Egy függetlenségi öltözködési versenyt is rendeztünk, de saját versenye volt a süteményeknek is. A gyerekeknek is voltak programok – lengyel címersas és lengyel zászló festési versenyek voltak. A budapesti januári bál mintájára szerettünk volna szervezni egy Függetlenségi Bált, de a Külügyminisztérium pályázatán sajnos nem nyertünk erre forrást, így ezt kénytelenek voltunk elnapolni.

Közös szurkolás

2018 júniusában, amikor Lengyelország Kolumbiával játszott a 2018-as labdarúgó világbajnokságon, a „Mob” nevű kocsmában gyűltünk össze, hogy a mieinknek drukkoljunk. Érdekesképp a helyre dél-amerikai hallgatók is jöttek, akik Kolumbiának szurkoltak. A meccset Lengyelország sajnos elveszítette.

Karácsony és húsvét

Minden évben megrendezésre kerül a polónia karácsonya és húsvétja. Minden résztvevő hoz magával valami ennivalót, ennek köszönhetően a karácsonyi asztal mindig tele van lengyel finomságokkal. Az asztalon van barszcz, žurek, pierogi, hering különféle módon elkészítve, kutia és sütemények. A vacsora után pedig énekelni szoktunk. Ekkor

Jacek atya előveszi a harmonikáját és ennek kíséretével karácsonyi dalokat éneklünk. A szövegeket projektoron is kivetítjük, hogy a magyarok is velünk énekelhessenek. A karácsonyi és húsvéti ünnepség kötelező pontja a közös fénykép készítése.

Januárban szintén szervezünk karácsonyi daléneklést. Ekkor a plébánián találkozunk, a résztvevők ide is elhozzák a finomságaikat és remek hangulatban, harmonikaszó mellett éneklünk.

A klub 3 éves működése alatt 2 lengyel nyelvű szentmise volt. Mindkettő novemberben volt, 2017-ben és 2018-ban. A szentmisét a Füredi út 6. szám alatti Szent László-templomban tartottuk meg, pont azon a helyen, ahol a plébániánk található és gyakran össze szoktunk jönni. Ezenkívül Hajdúszoboszlón a nyári szezonban – júniustól szeptemberig – minden szombat este van lengyel nyelvű szentmise.

Piknikek

Nyáron kimegyünk a természet lágy ölére – ekkor piknikeket tartunk a közeli parkban –, mindenki elhozza a nyalánkságait, és a kiterített plédre lengyel társaságban kellemesen töltjük el az időt. Ekkor a polóniai családok gyerekei is találkozhatnak, ezáltal lehetőségük van a közösségi integrációra. A gyermekek jelenléte mindig nagyon kellemes látvány. A legfiatalabbak sárkányt eregetnek, labdázhatnak vagy kacsák után szaladgálnak. Nagyon fontos, hogy ezek a lengyel–magyar gyerekek rendszeresen találkozzanak és beilleszkedjenek a közösségbe. Idejük nagy részét Magyarországon, magyar környezetben töltik, így a lengyel kultúrához, hagyományokhoz, szokásokhoz és nyelvhez való hozzájárulásuk korlátozott.

DEBRECEN

Önkormányzat

2019 októberében megalakult a debreceni lengyel önkormányzat, amelynek Rácz Tibor az elnöke. Jelenleg Debreceni Lengyel Önkormányzat a neve, oldala pedig a facebookon megtalálható. Még nem tudtunk közös programot szervezni a polóniai klubbal, de a jövőben számítunk az önkormányzattal való tartós együttműködésre.

Játszma a barszcért

2020 januárjában „Futás a barszcért” címmel futóversenyt rendeztünk a debrecenieknek; a bevételt pedig az Ünnepi Segítő Nagyzenekarnak ajánlották fel, de erről inkább Sławek Zabagło, a játék szervezője fog majd mesélni.

Mit szeretek Debrecenben?

Mindenekelőtt ez egy sokkal kisebb város, mint ahonnan származok – Varsó. Itt sokkal nagyobb nyugalom és csend van, és a város szinte bármely pontjára gyalog el lehet jutni 20 percen belül. Nagyon szeretek a fürdőkben lenni, amelyekből a városban

és a környéken azért van néhány. A kedvencem az Aquaticum, ahol mindenki talál magának valami kedvére valót – a gyerekeknek van egy olyan rész, ahol csúszdák, mászófal és „gejzírek” is vannak, a felnőttek pedig a melegvizes részt leget kedvelik (ahol a víz hőfoka eléri a 40 fokot). Ezenkívül vannak szaunák is, amelyekbe külön az udvar felől is be lehet menni. Debrecenben sajnos nincs folyó, ezért mindig, ha Budapestre látogatok, kötelező kimenni a Duna melletti sétányra. A városon kívül csend, nyugalom és kitűnő borok vannak Tokajban, amely 80 km-re északra van Debrecentől. Tokaj egy hegyes vidéken található kisváros a Tisza és a Bodrog összefolyásánál. Mindenkinek ajánlom, hogy Lengyelországból Debrecenbe utazva térjen be Tokajba.

Tervek a jövőre nézve

A debreceni helyi lengyelségi tevékenységet folytatni szeretném; folytatni szeretném a havi rendszerességű klubtalálkozókat és az alkalmi ünnepségeket is tovább szeretném csinálni, valami együttműködést szeretnék a Debreceni Lengyel Önkormányzattal. A testvérvárosunk Lublin,

így talán lehetőség adódik egy ifjúsági csereprogramra vagy olyan kulturális rendezvényre, amelyet a két város közösen szervez. Pályázatokon gondolkodunk, és számítunk az önkormányzat támogatására is. Jövőre az Ünnepi Segély Nagyzenekarához önálló stábot szeretnénk létrehozni, eddig ugyanis a budapesti stáb alá tartoztunk. Remélem, hogy jövőre mindent időre tudunk teljesíteni. A melegebb évszakokban közös főzést szeretnénk rendezni Olga Tokarczukkal, ha személyesen nem is sikerül, akkor legalább a munkásságával a Debreceni Egyetemen.

Klubunkat nem szeretném egysülletté alakítani vagy önkormányzati szervezetbe olvasztani, ekkor ugyanis elveszhet az a nagyszerű légkör, amely itt kialakult. Jelenleg azt látom, hogy a résztvevők nemcsak hogy felelősek a klubért, de mindenki egy téglaként tesz hozzá valamit a klubhoz, akár étel formájában a karácsonyi asztalra, vagy társasjáték formájában, amelyet elhoz egy-egy piknikre, de hozzátesznek a kezdeményezésekkel, ötletekkel vagy a debrecenieknek szervezett játékokkal is.

Ewa Druzgalska



CZERWIEC, JUNIUS 2019, FOT. PETAR DIVIAK

Polonistyka w Debreczynie

Rozkwit i... przekwit, i znowu rozkwit

1974–2012

Języka polskiego w debreczyńskich murach uniwersyteckich uczono jeszcze przed II wojną światową, natomiast początki polonistyki jako kierunku sięgają 1974 roku. Wówczas István D. Molnár, absolwent polonistyki UMCS w Lublinie oraz filologii węgierskiej i rosyjskiej Uniwersytetu im. Lajosa Kossutha w Debreczynie, miał możliwość zorganizowania pięcioletnich studiów polonistycznych.

Do roku 1982 kształcenie polonistów prowadzone było przez trzech miejscowych węgierskich pracowników – Istvána Molnára, Évę Ádámné Porcsalmy i Csabę Kovácsa. Rok później zatrudniony został László Kálmán Nagy, pierwszy absolwent (1979) debreczyńskiej polonistyki.

W roku 1984 Istvánowi D. Molnárovi udało się uruchomić Katedrę Języka i Literatury Polskiej, stanowiącą część Instytutu Slawistycznego. Aż do 2006 roku na czele polonistyki stał docent, później profesor dr István D. Molnár – wybitny, wciąż aktywny historyk literatury i kultury oraz tłumacz książek historycznych i dzieł literackich. Po przejściu na emeryturę prof. Istvána Molnára stanowisko kierownika Katedry objął docent László Kálmán Nagy, pełniący tę funkcję do września 2012 roku.

Studia polonistyczne w Debreczynie od początku były „małym” kierunkiem, co oznacza, że liczba studentów na poszczególnych latach wahała się między 2 a 6, choć były też roczniki przekraczające 10 osób. Mimo relatywnie niewielkiego grona słuchaczy zdarzały się wśród nich jednostki wybitne. Nie tylko polonistom, ale

na pewno również Polonusom mieszkającym na Węgrzech znane są nazwiska takich badaczy jak Patrícia Pászt czy Imre Szijártó – ich rozwój naukowy był ściśle związany z debreczyńską Katedrą Języka i Literatury Polskiej.

Niestety od września 2012 roku już nie można było uruchomić studiów polonistycznych. Władze uniwersyteckie nie chciały i nie mogły utrzymywać kierunków i specjalności ze zbyt niską liczbą studentów, w związku z tym katedra została zamknięta.

2012–2018

W latach 2012–2018 nie było studiów polonistycznych, jednak nauki języka nie zaprzestano. Istniały (podobnie jak obecnie) lektoraty polskiego na slawistyce (rusycystyce) jako drugi, obowiązkowy język słowiański.

2018–

Po kilku latach przerwy, debreczyńska polonistyka została reaktywowana, choć niestety obecnie tylko w formie dodatkowego kierunku (tzw. minor). Działa ona w ramach Instytutu Slawistyki, a jedynym zatrudnionym (etatowym) polonistą jest osoba pisząca te słowa. Pozostałe osoby współtworzące polonistyczną kadrę naukową albo pracują w innych instytutach UD (Róbert Barta, Zsolt Győri, László Pósan), albo dojeżdżają z innych uczelni (Noémi Kertész, Lajos Pálfalvi).

W ramach dwuletnich studiów polonistycznych kładziemy duży nacisk na praktyczną naukę języka polskiego, na przyswojenie wiedzy z zakresu polskiej kultury, historii, a także współczesności. W tym roku akademickim (2019/2020) na pierwszy rok studiów uczęszcza siedmioro studentów, a na drugi pięcioro.

Ponadto w lektoratach języka polskiego uczestniczy jeszcze siedmioro studentów rusycystyki. Łącznie zatem obecnie na Uniwersytecie Debreczyńskim dziesięciu studentów uczy się języka polskiego. Warto dodać, że na lektoraty czasami zgłaszają się również studenci z innych kierunków, którzy pasjonują się nauką języków, a także słuchacze-sympatycy Polski spoza uniwersytetu. Liczba uczących się realnie bywa zatem większa.

Najważniejsze aktualne wyzwanie (nie tylko naszej) polonistyki dotyczy przyszłości: tego, co należy zrobić, by przyciągnąć większą liczbę studentów, a więc jak uczynić kierunek bardziej atrakcyjnym pod względem treści nauczania, a także kompetencji, które ma uzyskać przyszły absolwent.

Życie studenckie

Studiowanie polonistyki, oprócz zdobywania wiedzy i udziału w zajęciach dydaktycznych, nierozdzielnie łączy się z aktywnym poznawaniem Polski, w tym jej tradycji i obyczajów. Oferujemy wyjazdy do Polski, mamy także bogaty program zajęć dodatkowych: wykłady poświęcone polskiej historii i kulturze, warsztaty językowe i kulinarne, wydarzenia przybliżające polskie święta i tradycje (np. impreza andrzejkowa, spotkanie opłatkowe), pokazy filmowe itp. W promocję polskiej kultury w murach Uniwersytetu w Debreczynie angażują się także podmioty zewnętrzne. W ostatnich latach Instytut Polski dwukrotnie zorganizował Dzień Polski. Kilkogodzinny program obejmował: wystawę, prezentację polskiej historii, gospodarki i oferty turystycznej, projekcję filmu, degustację polskich słodkości i napojów czy quiz z nagrodami sprawdzający wiedzę o Polsce.

DEBRECZYN

Współpraca międzynarodowa

Dzięki międzynarodowej umowie o współpracy w zakresie kultury i nauki debreczyńską polonistykę nieprzerwalnie do 2012 roku wspierali wspaniali lektorzy języka polskiego, przyjeżdżający z ośrodków uniwersyteckich w Lublinie (najdłużej), Katowicach i Krakowie. Zaangażowanie lektorów w proces dydaktyczny oraz promocję języka i kultury polskiej w Debreczynie było nie do przecenienia. Stanowili wzorcowy przykład rodzimych użytkowników języka, a także ważne spoiwo naszej polonistycznej rodziny. Wciąż utrzymujemy z nimi żywe kontakty zawodowe i osobiste. Jesteśmy im wdzięczni za długoletnią i jakże owocną pracę.

Współpraca międzynarodowa ośrodka debreczyńskiego wiąże również z ożywionym kontaktem naukowym ze środowiskiem polonistycznym w Polsce i poza jej granicami. Dzięki inicjatywie profesora Istvána D. Molnára odbyły się cztery międzynarodowe konferencje polonistyczne, których plonem są następujące tomy: *Magyar–lengyel közéletsek, Lengyelek, magyarok és szomszédai*, *Lengyelek és magyarok*

Európában, Multikulturalitás, nemzetiség, kisebbség Magyarországon és Lengyelországon.

Obecnie współpraca naszej polonistyki z polskimi uczelniami odbywa się głównie na podstawie umów międzynarodowych i międzyuczelnianych w ramach programu Erasmus+ (aktualnie z Uniwersytetem Śląskim w Katowicach oraz Uniwersytetem Jana Kazimierza w Bydgoszczy). Dzięki tym porozumieniom odwiedzają nas gościnni wykładowcy, rozwija się również obustronna wymiana studencka. Studenci kierunku „minor” korzystają z różnych stypendiów naukowych w Polsce. Przykładowo dzięki mobilności CEEPUS latem 2019 roku dwie nasze studentki wzięły udział w Letniej szkole języka, literatury i kultury polskiej UŚ w Cieszynie.

W jesieni 2019 roku ożywione debreczyńskie kontakty polsko-węgierskie były możliwe dzięki grantowi Fundacji im. Wacława Felczaka: we wrześniu nasi studenci w murach uniwersytetu mogli wysłuchać gościnnych prelekcji polskich wykładowców, a następnie w listopadzie – na zaproszenie Instytutu Współpracy

Polsko-Węgierskiej im. Wacława Felczaka – wyjechać do Warszawy na wycieczkę naukową i konferencję pt. Szlakami przyjaźni. Polacy i Węgrzy w 1939.

Biblioteka filologii polskiej

Zalążek polonistycznego księgozbioru powstał na bazie materiałów pozostawionych przez pierwszego lektora języka polskiego w Debreczynie, Władysława Szablińskiego, który pracował na naszej uczelni przed II wojną światową i w czasie jej trwania, oraz przez Adorjana Divékyego, węgierskiego historyka, działającego w Polsce, do czasu wojny. Obecnie nasza biblioteka może się poszczycić specjalistycznym księgozbiorem liczącym około dwóch tysięcy woluminów. Systematycznie wzbogacane zbiory obejmują pozycje z zakresu literaturoznawstwa, językoznawstwa, kulturoznawstwa, filozofii, a także filmoznawstwa czy folkloru. Czytelnik znajdzie także dziesiątki fachowych słowników, encyklopedii i podręczników. Możemy się pochwalić wyjątkowym działem zawierającym kanon literatury polskiej w przekładzie na język węgierski.

Pokażną część księgozbioru zawdzięczamy warszawskiemu Centrum Języka Polskiego i Kultury Polskiej dla Cudzoziemców „Polonicum”, a także darom Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. W latach 1990–2012 znaczny wkład w poszerzanie zasobów bibliotecznych, a także wzbogacanie o innego typu pomoce dydaktyczne (mapy, plansze, projektor multimedialny, komputery) miały Ambasada Rzeczypospolitej Polskiej i Instytut Polski w Budapeszcie oraz od Fundacji Pomoc Polakom na Wschodzie i Semper Polonia.

*Éva Fórián
nauczyciel języka polskiego
Uniwersytet Debreczyński*



ISTVÁN D. MOLNÁR I ÉVA ÁDÁM NÉ PORCSALM Y

Lengyel szak Debrecenben

Virágkor és... hanyatlás és újra felvirágzás

1974–2012

A debreceni egyetemi falai között már a II. világháború előtt is tanították a lengyel nyelvet, a lengyel szakos képzés kezdete 1974-re nyúlik vissza. Abban az időben Molnár Istvánnak, aki a lengyel filológus diplomáját a lublini Maria Curie-Skłodowska Egyetemen, valamint a magyar és orosz szakos bölcsészdiplomáját a debreceni Kossuth Lajos Tudományegyetemen szerezte, lehetősége nyílt az ötéves lengyel egyetemi tanulmányok megszervezésére.

1982-ig három helyi magyar alkalmazott – Molnár István, Ádámné Porcsalmy Éva és Kovács Csaba – munkálkodott a lengyel nyelv, irodalom és kultúra oktatásán. Egy évvel később már Nagy László Kálmánt, a debreceni polonisztika szak egyik első végzősét (1979) is alkalmazták.

1984-ben Molnár Istvánnak sikerült megalapítania a Szláv Filológia Intézet részét képező Lengyel Nyelv és Irodalom Tanszéket. Ő maga irányította a debreceni lengyel filológiát – 2006-ig docensként, később professzorként. Irodalom- és kultúrtörténészként, valamint történelmi és szépirodalmi könyvek fordítójaként is kiemelkedő a munkássága, mindmáig aktívan hozzájárul a lengyel–magyar párhuzamok kutatásához is. Molnár István professzor nyugdíjazása után a tanszék vezetője Nagy László Kálmán docens lett, aki ezt a beosztást 2012. szeptemberéig töltötte be.

A debreceni polonisztika a kezdetektől fogva „kis” szaknak számított, ami azt jelenti, hogy a hallgatók száma az egyes években 2–6 között mozgott, bár

voltak évek, amikor ez a szám meghaladta a 10-et is. A végzett hallgatók viszonylag kis csoportjából is többen kiemelkedő szakmai utat járnak. Nemcsak a lengyel szakosok, hanem minden bizonnyal a Magyarországon élő lengyelek számára is ismerős az olyan kutatók neve, mint Pásztró Patrícia vagy Szijártó Imre, akiknek a tudományos érdeklődése és fejlődése, szakmai eredményei szorosan kötődtek a debreceni Lengyel Nyelv és Irodalom Tanszékhez.

2012 szeptemberétől sajnos nem lehetett lengyel szakra jelentkezni a Debreceni Egyetemre. Az egyetemi vezetők nem akarták és nem is tudták fenntartani a túl kevés hallgatóval működő szak(ok)at, ezért felszámolták a lengyel tanszéket.

2012–2018

A 2012–2018-as években nem folyt lengyel szakos képzés egyetemünkön, de a lengyel nyelv tanítása ekkor sem szünetelt. A szlavisztika (orosz alap- és mesterszakos) tanulmányokat folytató hallgatóknak (úgy, mint jelenleg is) lengyel, mint második kötelező szláv nyelvóráik voltak.

2018–

Néhány éves szünet után a debreceni lengyel szakos képzés újjáéledt, bár sajnos most csak egy második, úgynevezett minor szak formájában. A Szlavisztikai Intézet szervezeti keretei között működik – azzal az egyetemes teljes munkaidős polonista végzettségű alkalmazottal, aki ezeket a sorokat írja. E nyelvtanáron túl a lengyel szakos órák ellátása a Debreceni Egyetem más intézeteiben dolgozó (Barta Róbert, Győri Zsolt, Pósnán László) vagy más egyetemről ingázó (Kertész Noémi, Pálfalvi Lajos) kollégák feladata.

A kétéves polonisztikai tanulmányok során nagy hangsúlyt fektetünk a lengyel nyelv gyakorlati oktatására, a lengyel kultúra és történelem, napjaink Lengyelországának megismertetésére. Ebben a tanévben (2019/2020) hét hallgató tanul a minor szakos képzés első tanévében és öt hallgató második éven. Ezenfelül hét orosz szakos hallgató vesz részt lengyel nyelvórákon. Összesen tehát tizenkilenc hallgató tanul jelenleg lengyelül a Debreceni Egyetemen. Érdekes megjegyezni, hogy a nyelvórákra néha más karokról, sőt az egyetemen kívülről is járnak szenvedélyes nyelvtanulók, valamint Lengyelország-rajongók. Ezért a nyelvtanulók száma még magasabb a fentebb említetténel.

A lengyel szakos képzés aktuális, leginkább életbe vágó kihívása (nem csak nálunk) a jövőre vonatkozik: mit tegyünk, hogy nagyobb számú hallgatót vonzzon, és hogyan lehet vonzóbbá tenni a képzési tartalmat, valamint a jövőbeli diplomások számára megszerzendő kompetenciák szempontjából.

Hallgatói élet

A polonisztikai tanulmányoknak – a tanórákon való részvétel és a tudás megszerzése mellett – elválaszthatatlan része Lengyelország aktív megismerése, ideértve annak hagyományait és szokásait is. Lengyelországi tanulmányi utakat és sokszínű helyi programokat is szervezünk: előadásokat a lengyel történelemről és kultúráról, nyelvi és kulináris műhelyeket, filmeket vetítünk, rendezvényeinken megtartjuk a lengyel ünnepeket és bemutatjuk a hagyományokat (pl. Szent András-nap, karácsonyi ostyatorés stb.). A Debreceni Egyetem külső szervezetekkel is szervez közös programokat.

DEBRECEN

Az elmúlt években a budapesti Lengyel Intézet kétszer rendezett nálunk Lengyel Napot. A több órán át tartó programsorozat kínált: kiállítást, a lengyel történelmet, valamint a gazdaságot és az idegenforgalmat kínáló bemutató előadást, filmvetítést, lengyel édesség- és italkóstolást, avagy a Lengyelországgal kapcsolatos ismereteket ellenőrző, értékes tárgynyerményekért zajló kvízvetélkedőt.

Nemzetközi együttműködés

Az országaink közötti kulturális és tudományos együttműködésről szóló megállapodásnak köszönhetően a debreceni lengyel szakos képzést folyamatosan támogatták munkájukkal a Lublin (leghosszabb időn át), Katowice és Krakkó egyetemeiről érkezett kitűnő lengyel lektorok. Nagyra értékeljük az oktatási folyamatba, valamint a lengyel nyelv és kultúra debreceni népszerűsítésébe vetett energiájukat. Példaértékű munkájuk elengedhetetlen, szerves részét képezte és nagymértékben gazdagította lengyeles „családunkat”. Hozzájuk fűződő szakmai és személyes kapcsolataink napjainkig kedvesek és értékesek számunkra. Hálásak vagyunk nekik sokéves eredményes munkájukért.

Szakunk működése érdekében élénk nemzetközi tudományos kapcsolatokat ápolunk, úgy

a lengyelországi, mint további polonista műhelyekkel. D. Molnár István professzor úr kezdeményezésének köszönhetően négy nemzetközi konferenciát is tartottunk, amelyek alapján a következő kötetek születtek: Magyar–lengyel közelítések; Lengyelek, magyarok és szomszédai; Lengyelek és magyarok Európában; Multikulturalitás, nemzeti identitás, kisebbségek Magyarországon és Lengyelországban.

A lengyel egyetemek és szakunk közötti jelenlegi együttműködések elsősorban az Erasmus+ program keretében folyó nemzetközi és egyetemek közötti szerződésen alapulnak (most a katowicei Sziléziai Egyetem és a bydgoszczi Jan Kazimierz Egyetem a partnerünk). E megállapodásoknak köszönhetően vendégelőadók látogatnak el hozzánk, és a diákok is ösztöndíjas tanulmányokra utaznak Lengyelországba. A minor szakos hallgatók is különféle ösztöndíjban részesülnek Lengyelországban. A CEEPUS mobilitásnak köszönhetően 2019 nyarán két hallgatónk vett részt a Lengyel Nyelv, Irodalom és Kultúra Nyári Egyetemén a Sziléziai Egyetem szervezésében, Cieszynben.

2019 szeptemberében a Wacław Felczak Alapítvány pályázati támogatásával hallgatónk lengyel vendégelőadók előadásain és szemináriumain gyarapí-

tották tudásukat és fejlesztették nyelvtudásukat. Novemberben pedig a Wacław Felczak Intézet meghívására és támogatásával Varsóba utazhattak tanulmányi kirándulásra és részt vehettek a Barátság ösvényei. Lengyelek és magyarok 1939-ben című konferencián.

A lengyel filológia könyvtára

A lengyel nyelvű könyvgyűjtemény az első debreceni lengyel nyelvtanár, Władysław Szabliński, aki a II. világháború előtt és alatt dolgozott az egyetemen, és Divéky Adorján, a háborúig Lengyelországban tevékenykedő magyar történész által hátrahagyott könyvgyűjteményeken alapul. Könyvtárunk kb. kétezer kötetből álló egyedi gyűjtemény-nyel büszkélkedhet. A módszeresen gazdagított gyűjteményt az irodalom, a nyelvészet, a kultúra, a filozófia, valamint a film és a folklór kiadványai képezik. Az olvasó tucatnyi szakszótárt, enciklopédiát és tankönyvet is talál. Egyedülállóan gazdag a magyar nyelvre fordított lengyel irodalom kánonját tartalmazó szekció.

A gyűjtemény jelentős részét a Polonicumnak, a Lengyel Nyelv és Lengyel Kultúra Központjának (Varsói Egyetem), valamint a lublini Maria Curie-Skłodowska Egyetem adományainak köszönhetjük. Az 1990–2012-es években a Lengyel Köztársaság Nagykövetsége és a Budapesti Lengyel Intézet, valamint a Keleti Lengyeleknek Nyújtott Segítség Alapítványa és a Semper Polonia Alapítvány is jelentősen hozzájárult a könyvtár, valamint az egyéb típusú taneszközök (térképek, plakátok, multimédiás vetítő, számítógépek) gyarapításához.

Fórián Éva
lengyel nyelvtanár
Debreceni Egyetem



Pierwszy Polski Samorząd w Debreczynie

Latem 2019 roku poznałem przedstawicieli polskich samorządów z Miskolc, Szolnok i Nyíregyháza. To oni zapoznali mnie ze swoimi organizacjami i pokazali jak działają na rzecz Polonii węgierskiej. Te rozmowy utwierdziły mnie w przekonaniu, że warto założyć samorząd, ponieważ taka struktura organizacyjna w odpowiedni sposób zapewnia oficjalne przedstawicielstwo naszej narodowości. Przed październikowymi wyborami do samorządu nawiązałem kontakt z osobami, które wykazywały zainteresowanie samorządem i dzięki ich poparciu po wyborach, 25-go października ubiegłego roku – po raz pierwszy w historii Debreczyna – powstał Samorząd Narodowości Polskiej. Rada samorządu wybrała mnie na przewodniczącego, a w wyborach krajowych zostałem również

wybrany na członka Ogólnokrajowego Samorządu Polskiego.

Głównym celem naszego Samorządu jest pielęgnowanie i nawiązywanie kontaktów kulturalnych między narodem węgierskim i polskim w oparciu o wielowiekową tradycję historyczną.

W przyszłości zamierzamy zorganizować programy prezentujące Polskę, wystawy tematyczne, imprezy muzyczne i sportowe, a także w godny sposób uczcić święta państwowe i pamięć zasłużonych w historii naszych narodów.

Ponieważ zbudowanie samorządu od podstaw jest dużym wyzwaniem, bardzo liczymy na wsparcie i zaangażowanie tutejszej Polonii. Na podstawie Narodowego Spisu Powszechnego z 2011 r

w Debreczynie mieszka około 70-ciu Polaków. Nie dysponujemy dokładnymi danymi o obecnej liczbie Polaków tu mieszkających, zakładamy, że wraz z rodzinami jest nas około 200 osób. Na koniec parę słów o mojej rodzinie. Moja matka pochodzi z Poznania, wyszła za mąż za mojego ojca, Węgra i tak przyjechała do Debreczyna.

Ja ukończyłem studia na kierunku historii i polonistyki na Uniwersytecie im. Kossutha Lajosa w Debreczynie. Zostałem wychowywany w duchu polskim – jestem dumny z moich polskich korzeni i czuję głębokie powołanie do działania na rzecz Polonii węgierskiej.

*Rácz Tibor
Przewodniczący Polskiego
Samorządu w Debreczynie*

Az első Lengyel Nemzetiségi Önkormányzat Debrecenben

2019 nyarán megismerkedtem a miskolci, szolnoki és nyíregyházi lengyel önkormányzatok képviselőivel. Bemutatták szervezeteiket, elmondták, hogy milyen módon szolgálják a magyarországi lengyelek érdekeit. A velük folytatott beszélgetések megerősítettek abban, hogy az önkormányzat, ez a fajta szervezeti struktúra megfelelő módon biztosítja nemzetiiségünk hivatalos képviseletét.

Az októberi nemzetiségi önkormányzati választások előtt felkerestem azokat a Debrecenben élő ismerősöket, akik érdeklődést mutattak az önkormányzat megalakítására. Támogatásuknak köszönhetően október 25-én – először Debrecen történetében – megalakult a helyi Polonia hivatalos képviselőjeként a Lengyel Nemzetiségi Önkormányzat, melynek elnökévé választott a testület. Az országos választási eredmények alapján az Országos

Lengyel Önkormányzatnak is tagja lettem.

Az évszázados történelmi hagyományokra alapozva Önkormányzatunk legfőbb célja megőrizni és tovább szélesíteni a magyar és a lengyel nemzet közötti kulturális kapcsolatokat.

Lengyelországot bemutató programok, tematikus kiállítások, zenei események, sportrendezvények szervezése is szerepel jövőbeni terveink között. Méltóképpen kívánunk megemlékezni nemzeti ünnepeinkről, illetve megőrizni a két nemzet jeles képviselőinek emlékét.

Terveink megvalósításában számítunk a debreceni Polonia aktív közreműködésére és támogatására, annál is inkább, mert az önkormányzat felépítése – az alapoktól kezdve – nagy feladat. A 2011. évi országos népszámlálás adatai szerint városunkban kb. 70

lengyel él. Pontos számadatokkal nem rendelkezem, de a családtagokkal együtt kb. 200 fős lehet a helyi Polonia száma.

Pár mondatban a családomról. Édesanyám Poznanban született. Magyar állampolgárságú édesapámmal történt házasságkötése után érkezett Lengyelországból Debrecenbe.

A debreceni Kossuth Lajos Tudományegyetem történelem – lengyel nyelv és irodalom szakán szereztem tanári diplomát.

Édesanyám „lengyel szellemben” nevelt, büszke vagyok lengyel származásomra, nemzetiségemre. Mély meggyőződésem és hitem alapján képviselem a magyarországi lengyelséget.

*Tibor Rácz
Debrecen Megyei Jogú Város
Lengyel Nemzetiségi
Önkormányzat elnöke*

KARNAWAŁ

Karnawał w Klubie Seniora

Naprawdę niewiele potrzeba, aby miło spędzić czas na spotkaniu ze znajomymi i przyjaciółmi, a przy okazji jeszcze się fajnie zabawić. A gdzie? Oczywiście na spotkaniu Klubu Seniora!

Klub Seniora działa już od czterech lat w Domu Polskim przy Stowarzyszeniu św. Wojciecha w Budapeszcie. Spotkania odbywają się zazwyczaj w drugą środę każdego miesiąca, a sercem i duszą tych spotkań jest Ewa Nagy i jedna z pracujących w Budapeszcie Sióstr Misjonarek Chrystusa Króla.

Ostatnie spotkanie naszego klubu odbyło się w środę 5 lutego. Na wstępie powitała nas prezes Stowarzyszenia św. Wojciecha

życząc nam dużo zdrowia i wesołej zabawy. Jako że spotkaliśmy się w samo południe, niewielu z nas przypuszczało, że zaskoczy karnawał. Choć byli i tacy przeźorni, co przynieśli ze sobą przebrania i maski karnawałowe.

Jak zabawa, to i tańce. Co prawda nie było orkiestry, ale muzyka odgrywana z płyt w zupełności wystarczyła, by wesoło popląsać i zrzucić te parę kalorii po prawdziwej kulinarnej uczcie. Jak to już w tym gronie bywa, każdy z uczestników przyniósł coś dobrego na wspólny stół, który dosłownie ugiął się pod ciężarem smakołyków. Nie zabrakło i czegoś mocniejszego na rozgrzewkę. Ponieważ wśród uczestników spotkania było

wielu członków Chóru św. Kingi nie obyło się bez wspólnego śpiewania popularnych polskich piosenek.

Marysia David, przewodnicząca Samorządu Polskiego X dzielnicy, przygotowała bardzo ciekawy program wprowadzający nas w tajniki węgierskiej gwary chłopskiej. A że w naszym klubie jest deficyt mężczyzn, przebrała się za przedstawiciela płci brzydkiej. Miało to ogromny wpływ na jej ślubnego, któremu nie pozostało nic innego, jak dostosować się do wybryku żony i zmienić płęć na piękną. Śmiechu było co niemiara, a że „śmiech to zdrowie” jest on na wagę złota zwłaszcza dla naszego pokolenia 65+.

Jak to w dobrym towarzystwie bywa, nie trzeba wiele, by dobrze się bawić. Wystarczą dobre chęci, humor, trochę muzyki i już wirujemy na parkiecie.

Tradycyjnie też nie zapomniano o jubilatach i solenizantach, którzy obdarowani zostali pięknymi doniczkowymi kwiatami, aby jak najdłużej mogli wspominać naszą uroczystość.

A że na spotkaniach w Domu Polskim jest zawsze akcent duchowy, to i tym razem nie można go było pominąć. Zadał o to nasz proboszcz, ks. Krzysztof Grzelak odmawiając z nami na zakończenie spotkania koronkę do Matki Boskiej. 11 lutego we wtorek wszyscy seniorzy zostali zaproszeni na mszę św. do naszego kościoła z okazji Światowego Dnia Chorych i skromny posiłek w Domu Polskim.

W imieniu wszystkich uczestników Klubu Seniora serdecznie dziękuję.

Alicja Nagy



FOT. PAUL R. BELA

Farsang a Senior Klubban

Igazán nem kell sok ahhoz, hogy kellemesen töltsük el az időt az ismerőseinkkel, a barátainkkal vagy hogy szórakozzunk egy jót. Mindez hol? Természetesen a Senior Klub találkozóján!

A Senior Klub már 4 éve működik a Szent Adalbert Egyesületnél, a budapesti Lengyel Házban. A találkozó általában minden hónap második szerdáján szokott lenni, a programok szíve-lelke pedig Nagy Ewa és az egyik Budapesti tevékenykedő Krisztus Király Misszionárius Rendi nővér.

Az utolsó klubtalálkozóink február 5-én, szerdán volt. Bevezetesként a Szent Adalbert elnökösszonya köszöntött minket, aki jó egészséget és jó szórakozást kívánt nekünk. Mivel pont délben találkoztunk, nem sokan hittük volna, hogy farsangi mulatság lesz. Voltak ugyanakkor olyanok, akik előrelátóak voltak; ők farsangi jelmezt és maszkot is hoztak magukkal.

Ha már mulatság, akkor tánc is van. Zenekar ugyan nem volt, de a lemezeiről lejátszott zene is kiváló volt ahhoz, hogy táncra perdüljenek az emberek, és a fenséges lakoma után több kalóriát is elégeessenek. Ahogy az lenni szokott, mindenki hozott valamit a közös asztalra, amely szinte roskadozott a sok finomság súlya alatt. Mivel a Szent Kinga Kórus több tagja is jelen volt, így nem múlhatott el az esemény közös éneklés nélkül. Több híres lengyel dalt is elénekeltünk.

Dávid Marika, a X. kerületi Lengyel Önkormányzat elnöke beavatott minket a vidéki magyar tájszólás rejtelseibe. Mivel a klubunkban férhihiány van, így ő a csúnyábbik nem képviselőjének öltözött be. Mindez nagy hatással volt a férjére, aki feleségéhez alkalmazkodva a szebbik nem képviselőjének öltözött. Rengeteg nevetés volt, és mivel a nevetés egészség, így ez különösen fontos a mi 65+-os korcsoportunknak.

Ahogy az jó társaságban lenni szokott, a jó hangulathoz nem kell sok. Elég a szándék, a humor, egy kis zene és már pörgünk is a parketten. Természetesen nem feledkeztek meg az évfordulósokról és az ünnepeltekről sem, akik gyönyörű cserepes virágot kaptak, hogy ezt látva még sokáig emlékezzenek erre a mulatságra.

A vallási vonatkozásról sem lehetett megfeledkezni. Erről Krzysztof Grzelak atya gondoskodott, akivel a jelenlévők együtt imádkoztak a Szűz Máriához. Február 11-én a Betegek Világnapja alkalmából minden szépkorú meghívást kapott templomunkba a szentmisére, utána pedig egy szerény étkezésre voltak meghívva a Lengyel Házban.

Minden Senior Klub tag nevében is szeretnék köszönetet mondani.

Alicja Nagy



FOT. PAUL R. BELLA

KARNAWAŁ/ FARSANG

Szkolna zabawa karnawałowa

W tym roku wspólny bal karnawałowy dwóch szkół polskich w Budapeszcie odbył się w ramach 28. Finału WOŚP.

Szkoła Polska przy Ambasadzie RP w Budapeszcie i Ogólnokrajowa Szkoła Polska na Węgrzech przy wsparciu Samorządów Polskich II, III, IV, VII, XIII Dzielnicy Budapesztu, Samorząd Narodowości Polskiej w Vecsés, Polskiego Stowarzyszenia Kulturalnego im. Józefa Bema na Węgrzech i Polskiego Stowarzyszenia „Polonia Nova” zorganizowały wspaniałą zabawę dla swoich uczniów i ich rodzin. Odbyły się warsztaty kulinarne,

ceramiczne, składania zabawek z tektury, ozdabiania pierniczków, masek karnawałowych, a także huczna potańcówka w rytm polskiej i węgierskiej muzyki ludowej. Dla najmłodszych zapewniono „kącik malucha” z kolorowanymi, domkami z tektury i wielkimi klockami i fotelami z pianki.

Co cieszy jednak najbardziej, to to, że w ramach tej imprezy uczniowie z własnej inicjatywy przygotowali kiermasz książek i zabawek, z którego całkowity dochód przeznaczili na zapewnienie najnowocześniejszego sprzętu dla szpitali

dziecięcych w Polsce. Na piątkę zdali egzamin z organizacji imprez kulturalnych i solidarności.

Nie był to ich pierwszy raz w działalności charytatywnej. Od kilku lat uczestniczą w „Polskim Kiermaszu Bożonarodzeniowym” organizowanym przez Stowarzyszenie „Polonia Nova”, na którym sprzedają własnoręcznie wykonane ozdoby na choinkę, kartki świąteczne, a także zabawki i książki, z których już wyrosli, ale których magia wciąż sprawia, że chcą tworzyć lepszy świat. WIELKIE BRAWA!

Iskolai farsangi mulatság

Budapesten a két lengyel iskola közös farsangja az idén a 28. ÜSN Finaléja keretében került megrendezésre. A Lengyel Nagykövetség mellett működő Lengyel Iskola és a Lengyel Nyelvoktató Nemzetiségi Iskola a II., III., IV., VII. és XIII. kerületi, valamint a Vecsési Lengyel Nemzetiségi Önkormányzat, a Bem József Lengyel Kulturális Egyesület és a Polonia Nova Egyesület támogatásával remek mulatságot készített a tanulóik és családjaik számára. Kulináris és keramikus műhely-

foglalkozások, kartonpapírból készült játékok, mézeskalácsdíszítési foglalkozások voltak, a lengyel és magyar népi zenére pedig a jelenlévők igencsak ropták a táncot. A legkisebbeknek egy színezős, kartonházikós, óriáskockás és habszivacs foteles „gyereksarkot” csináltak. Ami a legörömtelibb, hogy a rendezvény keretében a tanulók saját indíttatásból könyv- és játékvásárt csináltak, aminek a teljes bevételét lengyelországi gyerekkórházak javára ajánlják fel, korszerű

berendezések vásárlására. Jelesre vizsgáztak kulturális programszervezésből és szolidaritásból. Ez már nem az első karitatív tevékenységük volt. Néhány éve már részt vesznek a Lengyel Karácsonyi Vásáron, amelyet a Polonia Nova Egyesület szervez, amelyen saját kezűleg készített karácsonyi díszek, képeslapok, játékok és olyan könyvek kaphatók, amelyekből kinőttek már, de amelyek varázsa azt sugallja, hogy egy jobb világot szeretnének létrehozni. SZÍVBŐL GRATULÁLUNK NEKIK!



BAL POLSKI Anno Domini 2020

Jak ten czas szybko leci. Z obliczeń wynika, że tegoroczny „Bal Polski”, który odbył się 25 stycznia w eleganckim hotelu FLAMENCO w Budzie, obchodził jubileusz 10-lecia. Myślę, że mało kto z gości tegorocznego balu o tym pamiętał, ba, może nawet nie wiedział, talk więc warto przypomnieć jego początki.

Pierwszy polski bal zorganizowany został już w 2000 r. i nosił nazwę „Balu Polonii”. Tradycję tę zapoczątkowała obecna rzeczniczka narodowości polskiej w ZN Węgier, a wówczas przewodnicząca Stołecznego Samorządu Polskiego, dr. Ewa Słaba Rónayné. Kontynuował ją zarząd Samorządu Stołecznego z Haliną Wesolek na czele, a następnie już Katarzyna Balogh.

Może nikt już nie pamięta wszystkich miejsc, gdzie się te bale odbywały, ale za to do tej

pory wspomina się wielu artystów polskich, którzy zaszczylili je swym występem. Byli u nas m.in.: Jozska Broda, Wojciech Siemion, Wojciech Młynarski, Bogumił Kobiela, Alina Janowska, Irena Jarocka, Halina Kunicka, Stanisław Górka, kabareciarz Tadeusz Drozda i wielu, wielu innych.

Od 2011 do 2014 r. odbywał się zarówno Bal Polonii, jak i Bal Polski, i o dziwo na obu balach było mnóstwo gości.

Ale i wcześniej, jeszcze przed powstaniem samorządów, czyli przed 1995, Polonia lubiła się bawić. Ogromnym powodzeniem cieszyły się zabawy karnawałowe, sylwestrowe, czy andrzejkowe nazywane czasem balami odbywające się w skromnych salach polskich stowarzyszeń na Węgrzech, Stowarzyszeniu im. Bema, Domu Polskiego, a po powstaniu samorządów również

w IV, XI i XVIII dzielnicy. Takie zresztą bale czy zabawy odbywały się do chwili obecnej i na dodatek zawsze z kompletem gości.

Organizatorem „Balu Polskiego” na Węgrzech jest Ogólnokrajowy Samorząd Polski, którego nowo wybraną przewodniczącą jest znana działaczka polonijna, założycielka świetnie prosperującego Stowarzyszenia Kulturalnego „Polonii Nova”, a także była wiceprzewodnicząca Stowarzyszenia im. J. Bema, Maria Felföldi. W tym roku to ona witała wszystkich ponad 200 gości przybyłych na bal z różnych zakątków Węgier: Budapesztu, Dunaújváros, Balatonboglár, Szentendre, Miskolca, Pécsu, Érdu, Tatabányi. Wśród nich byli samorządowcy mniejszościowi, członkowie organizacji polonijnych, stowarzyszenia węgierskich absolwentów Wojskowej Akademii Technicznej z Warszawy i wielu, wielu Pola-



FOT. BARBARA PÁL

KARNAWAŁ

ków pracujących na Węgrzech i oczywiście naszych węgierskich przyjaciół i członków rodzin. Patronat honorowy nad tą imprezą objęli: Ambasador RP, prof. Jerzy Snopek i Sekretarz Stanu ds. Kontaktów wyznaniowych i narodowościowych w Kancelarii Premiera Węgier, Miklós Soltész. Sekretarz Stanu niestety nie mógł osobiście wziąć udziału w balu, ale Ambasador Jerzy Snopek przybył zgodnie z zaproszeniem wraz z małżonką Martą Gedeon.

Wśród honorowych gości byli ponadto: rzecznik narodowości polskiej w ZN Węgier, dr. Ewa Ślaba Ronáyné, wicedyrektor Instytutu Polskiego w Budapeszcie Dominika Teske z małżonkiem, attaché obrony, wojskowości i lotnictwa płk Tomasz Trzciński z żoną i proboszcz Polskiej Parafii Personalnej na Węgrzech, ks. Krzysztof Grzelak TCH, któremu towarzyszyła powszechnie znana i lubiana siostra zakonna Weronika.

Świetna zabawa na sto par tradycyjnie rozpoczęta polonezem trwała niemal do świtu. Uczestnikom balu przygrywał, podobnie jak w poprzednich latach, zespół Kwarty Czysteły z podkarpackiego Brzozowa, a wodzirejem był Adam Berkowicz, którego dzielnie wspierała Katarzyna Desbordes-



FOT. BARBARA PÁL

-Korcsev pełniąc rolę tłumacza na język węgierski.

Podczas „Polskiego Balu” organizowanych jest wiele atrakcji i zabaw sprzyjającym ożywieniu życia towarzyskiego. Jak na prawdziwy bal przystało odbył się wybór Królowej i Króla Balu, i jak co roku był to trudny wybór, bo kandydatów do korony było wielu, a i zadania, którym trzeba było sprostać, nie należały do łatwych.

Tradycyjnie już odbyła się także loteria fantowa, która swymi licznymi nagrodami ufundowanymi przez samorządy, organizacje i osoby prywatne, przyciągnęła tłumy. Główną wygraną był wyjazd do Polski i weekend w Spa

nad Balatonem, ale i pozostałe nagrody piętrzące się na ustawionych stołach stanowiły nie lada atrakcję i zachęcały do nabycia losu w cenie 500 Ft. Ponieważ dochód z loterii był przeznaczony na szlachetny cel – przygotowanie relikwiarza na relikwie św. Maksymiliana Marii Kolbego, które będą ofiarowane Kościołowi Polskiemu w czasie tegorocznych rekolekcji wielkopostnych, chętnych do zakupu losów było mnóstwo. Dochód z loterii był rekordowy: 392 tysiące forintów, które otrzymał do rąk własnych ks. Krzysztof Grzelak. Gratulujemy i wszyscy bardzo się cieszymy.

Kolacja również była bardzo dobra! Serwowano dania mięsne, ale także menu dla wegetarian. O północy zakelnerzy zaserwowali barszczyk czerwony z uszkami.

Wszystko co piękne, szybko się kończy. Tak też zakończył się też ten piękny bal na sto par. Nie pozostaje nam nic innego, jak czekać na następny w przyszłym roku. Ale mogę zapewnić, że wspaniałych imprez do tego czasu nie zabraknie, więc ten czas bardzo szybko zleci. Zatem do spotkania za rok na kolejnym „Balu Polonii”.

Alicja Nagy



FOT. BARBARA PÁL

Lengyel Bál Anno Domini 2020

Milyen gyorsan telik az idő. Egy újabb Lengyel Bál van mögöttünk. Ahogy a számolásokból kiderül, az idei – az elegáns FLAMENCO Hotelben megtartott – bál volt a jubileumi 10. Kevesen tudták ezt, sőt lehet, hogy senki sem tudott erről, így hát érdemes feleleveníteni a kezdeteket.

Hivatalosan az első lengyel bált „Bal Polonii” néven már 2000-ben megrendezték. A hagyományteremtő jellegű kezdeményezés a jelenlegi szószóló asszonytól, dr. Rónayné Słaba Ewától érkezett, a hagyományt Halina Wesolek, a Fővárosi Lengyel Önkormányzat akkori elnöke folytatta, amit később Balogh Katarzyna vitt tovább.

Természetesen fontosak voltak a helyszínek, ahol a bálók megrendezésre kerültek, de mindenekelőtt a vendégek és a fellépők számítottak, akik részt vettek és közreműködtek a bálon. Többek között Broda Jóskát, Wojciech Siemiont, Wojciech Młynarskit, Bogumił Kobielát, Alina Janowskát, Irena Jarockát, Halina Kunickát, Stanisław Górkat és a kiváló kabaréművész Tadeusza Drozdát láthattuk vendégül, többen közülük azonban sajnos örökre eltávoztak sorainkból...

2011 és 2014 között párhuzamosan megtartásra került a Polóniai Bál és a Lengyel Bál, csodák csodájára mindkét bálon mindig nagyon sok vendég volt, biztosan annak köszönhetően, hogy a közös szórakozásra mindig nagy igény volt; ez az igény pedig már szinte ősidők óta létezik, a zene pedig fellazítja a szokásokat, hagyományokat. Így volt ez 1995-ben is, a lengyelség már akkor is szeretett szórakozni. Az olyan nagy méretű ünnepélyes rendezvények, mint a farsangi, szilveszteri vagy András napi

rendezvények – amelyeket néha bálnak neveztek – mindig nagy népszerűségnek örvendtek. Ezeket a lengyel egyesületek szerény termeiben tartották – általában a Bem József Egyesület szalonjában, az önkormányzatok megalakulása után pedig a IV., a XI. és a XVIII. kerületekben is megrendezésre kerültek. Ilyen bálók mind a mai napig megrendezésre kerülnek, és talán meg se kell említenem, hogy mindig igen sokan jönnek ezekre.

A Lengyel Bál szervezője az Országos Lengyel Önkormányzat, amelynek az a Felföldi Mária az elnöke, aki nemcsak, hogy ismert polóniai aktivista, de ő alapította a mai napig jól működő Polonia Nova Egyesületet is, és korábban a Bem J. Egyesület alelnöke is volt.

Az idén ő köszöntötte azt a több mint 200 vendéget, akik az ország legkülönbözőbb régióiból érkeztek: Budapestről, Dunaújvárosból, Balatonboglárról, Szentendréről, Miskolcra, Pécsről, Érdről és Tatabányáról; akik között voltak nemzetiségi önkormányzatisok, lengyel szervezetek képviselői, a varsói Katonai Műszaki Egyetem végzősei, Magyarországon dol-

gozó lengyelek és természetesen a magyar barátok és családtagok.

A bál két fővédnöke prof. Jerzy Snopek lengyel nagykövet és Soltész Miklós egyházi és nemzetiségi kapcsolatokért felelős államtitkár volt. Bár az államtitkár úr nem tudott eljönni, a nagykövet úr a feleségével a meghívásnak eleget téve eljött a bálra.

A bál díszvendégei között jelen volt dr. Rónayné Słaba Ewa lengyel nemzetiségi szószóló, Dominika Teske, a Lengyel Intézet igazgatóhelyettese a férjével, Tomasz Trzciński katonai attasé, a légierő ezredese a feleségével, Krzysztof Grzelak atya, aki a közkedvelt Weronika nővérrel érkezett.

A száz párra szóló szórakozás a hagyományoknak megfelelően a polonézzal kezdődött, és majdnem hajnalig tartott. A zenét az előző évekhez hasonlóan az idén is a lengyel kárpátaljai, Brzozówból érkezett Kwarty Czystey együttes szolgáltatta. Az est ceremóniamestere Adam Berkowicz volt, akit kiválóan segített Katarzyna Desbordes-Korcsev,



FOT. BARBARA PÁL

FARSANG

aki magyar fordítóként működött közre a bálon.

A Lengyel Bálon számos olyan attrakció és játék volt, amely felpozsztította a közösségi életet. Ahogy egy igazi bálón illik, megválasztották a bál királynőjét és királyát, ami nem volt könnyű, ugyanis igen sok jelölt akadt a koronára. Emellett különféle feladatok is voltak, melyek nem tartoztak a legkönnyebbek közé.

A hagyományoknak megfelelően tombolasorsolás is volt, amelyre önkormányzatok, szervezetek és magánszemélyek is felajánlottak nyereményeket; a tombola, mint mindig, most is igen sok embert vonzott. A főnyeremény egy baltóni SPA-üdülés volt, de a többi értékes nyeremény is sok embert ösztönzött a tombolajegy megvételére, amelynek ára 500 Ft volt. Mivel a bevételt nemes célra ajánlották fel, rengeteg jegyet vásároltak. A bevételből – amelynek teljes összege 392 000 Ft volt – ugyanis egy ereklyetartót szeretnének vásárolni, amelyben elhelyezik Szent Maksymilian Kolbe ereklyéjét; az ereklyetartót



a nagyböjti lelkigyakorlatok keretében szeretnék átadni. Az összeget Krzysztof Grzelak atya vette át. Gratulálunk és szívből örülünk.

A vacsora szintén kiváló volt, húsos és vegetáriánus fogások egyaránt voltak. Éjfélkor barszcz volt húsos derelyével; az asztalról sem hiányozhatott a lengyel jellegzetesség.

Minden, ami jó, hamar véget ér. Így volt ez az idei Lengyel Bállal, amelyre száz pár jött el.

Nem maradt más, mint hogy emlékezzünk a bálra, a táncra és várjuk a következő bált.

Ugyanakkor hozzáteszem, hogy addig is az idei évben sem lesz hiány rendezvényekben, így ez az idő is hamar el fog telni, jó társaságban és légkörben pedig végképp.

Viszontlátásra a jövő évi következő bálig és táncos mulatságig.

Alicja Nagy



FOT. BARBARA PÁL

Judyta Sierakowska, z wykształcenia socjolożka, na co dzień niezależna dziennikarka, publikująca w przeszłości m.in. na łamach „Przekroju”, „Rzeczpospolitej” czy „Życia Warszawy”, w swojej najnowszej książce „Nikt nie słucha. Reportaże o disco polo” mierzy się z tematem fenomenu disco polo, które od lat 90. jest nieodłącznym elementem polskiej kultury. Można się na to obrażać, próbować wyprzeć fakty, ale badania pokazują, że co najmniej połowa Polaków słucha disco polo i nic nie zapowiada, aby miało się to zmienić. Książka Judyty Sierakowskiej dowodzi, że przez pryzmat disco polo można w ciekawy sposób opowiedzieć o przemianach w Polsce po roku 1989. Działa ono również jak lustro, w którym każdy Polak powinien się przejrzeć, aby poznać część prawdy o samym sobie, niezależnie od tego czy słucha, czy zarzeka się, że nie słucha.

Nie oprę się pokusie zadania pytania, czy lubisz disco polo?

Akceptuję. Prywatnie słucham cięższych brzmień i jeżdżę na koncerty Rammsteina czy Metalliki, co nie przeszkadza, żeby dostrzec fakt, jak disco polo jest osadzone w nas samych i czy tego chcemy czy nie, to część naszej kultury. I jednocześnie bardzo interesujące zjawisko.

Jak odnosisz się do słów Marcina Millera, którego cytujesz: „Disco polo nikt nie słucha, nikt nie szanuje, bo ono jest jak papier toaletowy, codziennie go używasz, ale nikt o nim nie mówi”?

Trochę taka święta prawda. Marcin, lider Boysów, wyspecjalizował się już w wypowiedziach na temat disco polo. Funkcjonuje w tej branży 30 lat, ciągle jest maglowany przez prasę, więc wie co i do kogo mówić.

Pamiętam wpis internautki pod filmikiem wydawnictwa, promującym moją książkę. „Podobała mi się książka Sierakowskiej »Mołdawianie w kosmos nie lietajut bez wina«, ale o disco polo nie przeczytałem, bo nie cierpię tej muzyki.”

Tyle że to nie jest pochwała disco polo, a bardziej o tym, co za nim stoi...

Czyli?

Przeogromny biznes. Disco polo od samego początku miało wyspecjalizowane firmy fonograficzne, prasę, programy, fankluby. Dzięki muzyce tanecznej w wielkich popegeerowskich halach powstawały dyskoteki, które mieściły i mieszczą po kilka tysięcy osób, a występy w nich były przepustką do sławy. Te większe dyskoteki pod egzotycznymi nazwami: Miami, Nevada, Manhattan, Atlanta czy Milano, rozły jak grzyby po deszczu. Tempo było zawrotne, ale w szalonych latach 90. nikt nie bawił się w małe liczby, a jak zamawiano kasety to wagowo: tonę Classica czy dwie tony Shazzy. To miało i ma ogromny wpływ na gospodarkę, na politykę. Przez pryzmat tego, co działo się w disco polo, można śledzić przemiany w Polsce.

Na czym według ciebie polega fenomen disco polo?

Chyba żadne polskie zjawisko na przestrzeni kilkudziesięciu lat nie miało takiego znaczenia. Jedno to fakt jak wielki jest to biznes, z którego wiele osób czerpie ogromne zyski, a kolejna rzecz to popyt na ten gatunek. Polacy potrzebują optymistycznych piosenek, przy których będą się bawić, a disco polo spełnia tę funkcję doskonale. Większość imprez plenerowych czy wesel bez tego rodzaju muzyki się nie obędzie.

Jak myślisz, dlaczego tak duża grupa ludzi słucha disco polo i pierwsze 100 mln wyświetleń na polskim YouTube zdobył właśnie ten gatunek muzyczny?

Z disco polo jest trochę jak z italo disco, teksty może nie są wyszukane, ale same piosenki są taneczne, rytmiczne i wpadają w ucho. Jak poczyta się fora w internecie, okazuje się, że te ogromne liczby to nie tylko zasługa Polaków. Pod discopolowymi klipami płyną pozdrowienia z całego świata: Wenezueli, Chile, Australii, Meksyku...

Dzięki „Ona tańczy dla mnie” Weekend z dnia na dzień wskoczył do pierwszej ligi zespołów discopolowych, i znacznie podniósł stawki za koncert i wzrosła ich liczba. Od tego czasu sukces zaczęło się mierzyć liczbą wyświetleń. Teraz nie chodzi o miliony sprzedanych kaset, ale miliony na YouTube.

W tej branży sukces jednego zespołu przekłada się na zainteresowanie całym gatunkiem.

„Przez twe oczy zielone” Akcentu czy „Miłość w Zakopanem” Sławomira mają aktualnie ponad 200 mln wyświetleń na YouTube. Tak naprawdę mało, która polska piosenka z innego gatunku muzycznego jest w stanie pobić disco polo pod względem popularności.

DISCO POLO

To już się zaczęło w latach 80., kiedy to badania pokazywały, że muzyka biesiadna, jest na pierwszym miejscu. W latach 90. kiedy muzyka disco polo zaczęła funkcjonować pod swoją nazwą, to ona została liderem, i tak jest do dziś. Z badania CBOS z 2018 roku, wynika, że 63% Polaków lubi disco polo.

W książce zwracasz uwagę na zjawisko popularności tele-nowel i harlekinów w latach 90. wśród Polaków i łączysz ten fakt z sukcesem disco polo. Czy w Polakach był głód na miłe, przystępne opowieści o uczuciach?

Był, jest i będzie. Chciałam wytłumaczyć skąd wzięła się ta sympatia do disco polo. Ta potrzeba tego co romantyczne, lekkie, przyjemne była daleko przed nim. Za czasów komunizmu w Polsce wszystko było szare, było biednie, a więc pojawiał się naturalna potrzeba oglądania luksusu, egzotyki i intryg z innego, lepszego świata. Polacy całymi rodzinami zasiadali by oglądać „Niewolnicę Isaurę”, „W kamiennym kręgu”, potem „Dynastię”.

Harlekiny, które jak wiadomo nie są wybredną lekturą, cieszyły się wielomilionową sprzedażą egzemplarzy. Co trzecia książka na świecie, ukazująca się na rynku w połowie lat 90. była harlekinem! Kto dzisiaj może pozwolić sobie na takie nakłady? To się mogło zdarzyć tylko w tamtym czasie, w tamtych warunkach. I kiedy pojawiły się też i telewizyjne kanały discopolowe „Disco Relax” i „Disco Polo Live”, to ten pierwszy ściągał nawet 8 milionową widownię, a księża przesuwali godziny mszy, by utrzymać na nich frekwencję.

W kontrafercie nie było wielu kanałów prezentujących inne rodzaje muzyczne z tak wielką widownią. To wszystko

miało ogromny wpływ na gusta Polaków.

Jak wyglądała praca nad tą książką?

Przeprowadziłam dziesiątki wywiadów z muzykami, producentami, osobami związanymi z branżą, jeździłam po branżowych festiwalach, imprezach plenerowych, klubach. Przeczytałam setki artykułów prasowych czy internetowych, badań. Oglądałam archiwalne dokumenty. Wiązałam wydarzenia, fakty. Ostatnio uzmyslowiłam sobie, że mój pierwszy reportaż w życiu, który napisałam 2005 roku, kiedy jeszcze stażowałam w „Przekroju”, był właśnie o disco polo. Nie planowałam wtedy książki, ale czułam to zjawisko. W 2011 wróciłam do tematu i zrobiłam bardzo duży reportaż do Puls Biznesu Weekend. Był to czas gdy powstawały różne stacje telewizyjne, jak Polo TV, pojawił się też Internet, który pokazał, jakie są prawdziwe gusta Polaków. Zbierając wtedy materiał, zdałam sobie sprawę, że nadal na rynku nie ma fachowej literatury, która podejmowałaby temat disco polo jako fenomenu. W ostatnich latach pojawiły się książki o Sławomirze Świerzyńskim, Zenku Martyniuku czy Marcinie Millerze, są to jednak lekkie książki dla fanów. Nurtowało mnie dlaczego nikt się tym do tej pory nie zajął. Dlaczego to okrutne disco polo, ten bękart muzyczny, bo tym jest dla innych gatunków, nie jest traktowane poważnie? Ileż można je ignorować?

Dotarło do mnie, że my się tak naprawdę disco polo wstydzimy. Niezależnie od tego, jakie pieniądze by stały za tą branżą, ludzie nie chcą widzieć z disco polo zjawiska tylko cztery takty, kicz i syntezator.

A przecież przez pryzmat zmian w disco polo, można opowiedzieć

choćby historię Polski od 1989 roku i przemian, jakie w niej zaszły, pokazać jak zmieniał się przemysł, prawa autorskie, jak powstawały fortuny i jak się je traciło.

Czy discopolowcy czują dumę z tego czym się zajmują czy raczej zawsze rozmowa sprowadza się do tego, że ten biznes po prostu się opłaca?

Zwłaszcza ta starsza gwardia discopolowców, powtarza, że oni robią to z sercem. To też czuć. W ostatnich latach pojawiają się muzycy, którzy chcą uszczknąć trochę z tego tortu finansowo. Największy zarzut jest zapewne do Sławomira Zapaly, bo on sam, to co robi, nazywa „projekt Sławomir”. Pięknie wpisał się z piosenką „Miłość w Zakopanym” w gusta Polaków. Robi ona absolutną furorę i niewyobrażalne pieniądze. Wyśmienie obraża to fakt, kiedy to podczas ostatniego Sylwestra o Sławomira biła się i telewizyjna Dwójka i Polsat. Sławomir najpierw zaśpiewał w Zakopanem, a żeby zdążyć na drugi koncert, w Chorzowie, został przetransportowany helikopterem.

Czy muzycy chętnie z tobą rozmawiali?

Są otwarci, czasami wręcz zaskoczeni, że dostają poważne pytania. Że idzie do nich dziennikarka, zna ich dorobek, wie skąd są, gdzie grają. Muzyk disco polo to też jest człowiek, często z pasją, po studiach czy szkole muzycznej. Wielu z nich wybrało taką drogę, bo zapewnia im godne życie. I trudno mieć o to do nich pretensję.

Czy miałas problemy z wydaniem tej książki?

Ciągnęło się to latami. Wydawnictwa były wręcz niezdrowo zainteresowane, widziały w tym sprzedaż, czyli pieniądze,

ale i w dziwny sposób bały się. Tak jakby hasło „disco polo” było łatką.

W książce piszesz, że zwróciłaś się do Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego z wnioskiem o półroczne stypendium na książkę o fenomenie disco polo. Odpowiedź brzmiała: „Projekt napisania książki reportażowej poświęconej muzyce disco polo z pewnością nie ma pierwszorzędного znaczenia ani dla dziedzictwa narodowego, ani dla szeroko rozumianej kultury europejskiej czy światowej. Poziom pośrednio formułowanego przekazu patriotycznego w muzyce disco polo, o którym to przesłaniu wspomina wnioskodawczyni, jest raczej prymitywny. Jego rozpoznanie i opis nie wymagają wielomiesięcznych studiów [...]”. Jak odnosisz się do tego stanowiska?

Znajomy, jak mu powiedziałam, że złożyłam taki wniosek, zapytał mnie ze zdziwieniem: „Myślałaś, że ministerstwo da ci na disco polo?”. Skąd to myślenie: „da na disco polo?”. Przecież to nie promocja gatunku, nie nagrywałam płyty.

Te reakcje obnażały nas. Składając ten wniosek na 99,9% miałam pewność, że ministerstwo nie wesprze mojego projektu, ze względu na samo parzące hasło: „disco polo”. Niezależnie za jakiego byłoby to rządu, prawicowego, lewicowego czy jakiegokolwiek innego. Dopieszczałam ten wniosek, miałam świetne rekomendacje, ale myślę, że nawet jakby wystawiłby mi ją sam papież, to wniosek i tak by nie przeszedł.

Rozbawiła mnie opinia, że reportaż o disco polo, nie wymaga wielomiesięcznych studiów. Tak jakby pisanie o zjawisku było

równoznaczne z pisaniem tekstu do piosenki disco polo. Tymczasem, ja spędziłam parę ładnych lat, pracując nad tą książką. Tak naprawdę złożyłam ten wniosek by sprawdzić reakcje i zobaczyć jakie rodzi emocje.

Może ministerstwu nie podoba się warstwa tekstowa disco polo?

Cały gatunek uważa się za niski. Ciekawostkowo, teksty disco polo nie są tak miałkie. Zwłaszcza disco polo lat 90. w tekstach rozprawiało się z ówczesną sytuacją polityczną, komunizmem, władzą. Śpiewali i o Jelcynie, puczu moskiewskim, czy zespół Atlantis w Wujku Leninie: „Gdzie jest wujek Lenin, gdzie są jego bracia? Kto nam będzie rządził, kto w głowie przewracał?”.

Śpiewali też i o tak ważkich tematach jak bezrobocie czy aborcja. A my nadal kojarzymy disco polo głównie z tekstów lekkich i zabawnych, czyli z tym, czego od niego oczekujemy i po co ono jest. Bo jak pokazują badania, ludzie słuchają disco polo, bo jest optymistyczne, nie trzeba przy nim myśleć i ma właściwości relaksacyjne.

Czy uważasz więc, że disco polo powinno być promowane czy też dofinansowywane przez państwowe instytucje kulturalne?

Nie idźmy tą drogą. Disco polo jest dofinansowywane w inny sposób. Te wszystkie imprezy plenerowe są organizowane przez włodarzy miast i miasteczek, i za pieniądze publiczne i sponsorów, więc disco polo ma wystarczająco dobrze. Pianistów raczej się tam nie zaprasza, bo to nie jest muzyka, który się sprawdza na tego typu zabawach. Muzyka dyskotekowa sama się broni i wie gdzie jest jej miejsce.

Wielu muzyków przyznaje, że disco polo cieszy się szczególną sympatią obecnych władz Telewizji Polskiej. W swojej książce piszesz, że Jacek Kurski, uwielbia disco polo, jego ulubioną piosenką jest „Taką cię wyśniłem” Zenona Martyniuka, do którego Prezes TVP publicznie zwraca się „Per Ekszelencjo...”. Czy nie jest to przesada?

Ja bym tego nie łączyła z Telewizją Polską, bo to jest prywatny gust pana Kurskiego. A że ma taki gust to promuje to co lubi. Bo może.

Czy to nie jest tak, że PiS wyczuł, że słuchacze disco polo to jest właśnie ich elektorat?

Okazuje się, że nie tylko elektorat PiS-u słucha disco polo, bo przypomnijmy sobie chociażby słynne wybory 1995 roku, które wygrał Aleksander Kwaśniewski, pokonując legendę Solidarności Lecha Wałęsę. To była kampania w iście amerykańskim stylu, a piosenkę „Ole! Olek” zespołu Top One słyszano co niedzielę w Disco Relaxie. Dzięki niej, kandydat lewicy zyskał aż dziewięć punktów procentowych. Już w 1996 roku, rok po tym jak Top One poprowadził Kwaśniewskiego ku zwycięstwu, wyniki CBOS-u pokazywały, że na pytanie czy lubisz disco polo, twierdząco odpowiedziało aż 62% ankietowanych głosujących na kandydata SLD, a tylko 34% wyborców, którzy oddali głos na Lecha Wałęsę. Startował jako bezpartyjny. To właśnie wśród zwolenników PSL-u (85%!) i SLD (74%) było najwięcej sympatyków tego gatunku. To są ogromne liczby! To już wtedy CBOS zbadał, że najmniej wielbicieli disco polo ma elektorat Unii Wolności. To najmniej to było „jedyne” 60%. Biorąc pod uwagę tzw. inteligencki image tej partii, te liczby pokonują.

DISCO POLO

A jak oceniasz to, że politycy wykorzystują disco polo do swoich celów propagandowych?

Muzycy disco polo jak sami mówią są do wynajęcia, więc jeśli zostaną zaproszeni na różnego rodzaju wiece, to oni tam zagrają. To jest ich praca, z tego żyją.

No tak, ale jest różnica zagrać swój własny materiał, a specjalnie stworzyć na rzecz wyborów piosenkę, jak w czasie tych wyborów zrobiła to piosenkarka discopolowa Casandra dla podlaskiego posła PiS Marcina Duszeke. W teledysku do tej piosenki poseł składa kwiaty pod pomnikiem Żołnierzy Wyklętych, modli się w kościele, a w zainscenizowanym pojedynku rycerzy bije kandydatów Koalicji Obywatelskiej, Lewicy i PSL...

Nie ona pierwsza, nie ostania. W książce opisuję dużo przypadków powiązań z polityką, gdzie w wyborach startują i sami muzycy jak choćby Marcin Siegieńczuk, twórca hitów „Ciało do ciała” czy „Sąsiadka”. Próbował on swoich sił do Rady Miasta Białystok. O ile start w wyborach muzyka to ryzykowne posunięcie, bo może się przełożyć na spadek koncertów na imprezach plenerowych, o tyle „pomoc” politykom i tworzenie dla nich hitów często skutkują pozytywnie na wynik wyborczy danego kandydata. Disco polo jest wykorzystywane ze względu na swój potencjał. Okazuje się, że politycy się nie obrażają na ten gatunek muzyczny, tylko wykorzystują jego moc.

A jakie jest połączenie disco polo ze światem gangsterskim i takimi postaciami jak Pershing, Masa czy Wariat?

W latach 90. przenikanie się świata artystycznego, prze-

stępczego było normą. Mafiosi inwestowali w kluby, dyskoteki, a najchętniej to czerpali zyski z gotowego biznesu. Haracze to był chleb powszedni. Słynna jest już scena z korytarza pierwszej discopolowej wytwórni Blue Star w Regulach koło Warszawy, gdzie to w kolejce do jej szefa, Sławomira Skręty czekali proboszcz, policjant, burmistrz i choćby takie osobistości jak „Ksiądz”, przedstawiciel gangu żoliborskiego, który zjawiał się po comiesięczną dołę. Jak się potem okazało, „nienależną” mu, bo „Masa” twierdził, że to jego teren, czyli „Ksiądz” popełnił czysto geograficzny błąd.

Sam „Wariat”, czyli Wiesław Niewiadomski, szef gangu żąbkowskiego zdobył nawet program w Polsacie, a „Pershing” założył w Rumi na Pomorzu jedną z największych tłoczni płyt kompaktowych. Ulubioną piosenką Pershinga, czyli Andrzeja Kolikowskiego była „Wolność” Boysów. Wzbudzała w nim i jego pomagierach uczucia tożsamościowe. Ten utwór królował też w latach 90. na liście przebojów aresztu śledczego na warszawskiej Białolece. Po spotkaniu autorskim w Warszawie, dowiedziałam się od kolegi, który tam pracuje, że teraz numerem jeden jest tam „Mama ostrzegała”, zespołu Daj To Głośniej. Oczywiście discopolowego.

Czy prawdą jest, że twórcy disco polo grali w więzieniach na zaproszenie gangsterów?

Tak, gangsterzy mogli sobie pozwolić finansowo na to, żeby dla jednego czy drugiego osadzonego kolegi zamówić zespół. „Masa” kiedyś zamówił do więzienia zespół z Blue Star i pojechał z nim odwiedzić „Florka”, kierowcę Pershinga. Koncert był bardzo udany, a więźniowie reagowali bardzo żywiołowo. Podobno później dyrektor owego więzienia obiecał, że jak jakaś przepustka dla „Florka”, to żaden problem.

W latach 90. mafiosi maczali palce wszędzie tam gdzie były pieniądze. Marcin Meller mówił mi, że po latach kiedy wyszedł Alfabet Mafii, to jego żona po obejrzeniu zadzwoniła do niego: – Marcin a ja pamiętam, ty z tym i z tym się witałeś.

On, i inni muzycy, często nie mieli pojęcia dla kogo występują. Spieszyli z jednego koncertu na drugi, a wśród organizatorów czy publiczności mogli być różni ludzie.

Świerzyński, lider Bayer Fulla mówi otwarcie, że jak pojechał grać na jednym weselu, za sześciokrotną stawkę, a przed salą weselną stały same drogie samochody, wyłącznie czarne, to nie miał wątpliwości kto jest gospodarzem imprezy.

A jak twórcy disco polo odnoszą się do seksizmu w teledyskach?

Dla starej gwardii discopolowców to jest temat rzeka. Robert Sasinowski, lider Skanera mówi otwarcie, że wkurzają go, jak to mocno określa „dziwkarskie teledyski”, których dużo pojawiło się szczególnie w ostatnich latach. Kiedyś klipy były romantyczne, opowiadały o chodzeniu z dziewczyną za rękę, o lecie w Kołobrzegu itd. Zapytałam go, że przecież kiedyś też były piosenki takie jak np. „Bara bara” zespołu Milano. Na co on mi powiedział: – Owszem, ale to wszystko było za mgiełką, mimo wszystko inne i z żartem. Teraz to nie pozostawia pola wyobraźni.

Jak czytam opinie ludzi pod teledyskami, to często powtarzają się, że cenią sobie daną piosenkę, właśnie za ten stary, romantyczny sznyt.

Niby w tych teledyskach jest dużo rozebranych kobiet, bo to przyciąga, a z drugiej strony w żadnym innym gatunku muzycznym, tak

wielu twórców nie śpiewa o miłości, żonach. Branża ma różne tele-dyski, ale tak naprawdę bardziej sprzedają się te romantyczne.

Dlaczego poświęcasz aż dwa rozdziały miastu Białystok, które dzisiaj niechlubnie kojarzy się z nacjonalizmem, jak się okazuje ma też wiele wspólnego z disco polo? Piszesz, że jest to miasto w którym każdy ma sąsiada, który gra disco polo.

To taka anegdota, ale jest w niej dużo prawdy. To rozdziały nie tyle o Białymstoku, który jest uważany za matecznik disco polo, ale o ludziach stamtąd, ważnych dla branży, jak choćby Jarosław Dziemian, twórca imperium medialnego JARD.

Znajduje się tam również najpotężniejsza do dzisiaj wytwórnia fonograficzna disco polo – Green Star, którą od początku, czyli od 1994 roku zawiaduje Cezary Kulesza. Postać kluczowa dla branży. Z Podlasia pochodzi też najwięcej muzyków gatunku.

Na okładce książki jest mural z Zenkiem Martyniukiem, który znajduje się właśnie w Białymstoku. Wszystko zaczęło się od internetowego żartu, wydarzenie: „Chcemy mural z Zenkiem w Białymstoku!” na stronie Nienormalny Białystok na Facebooku. Ale przekuło się to w poważny pomysł, i urząd marszałkowski tego miasta dofinansował go 10 tysiącami złotych. Teraz mural zdobi jeden z bloków na białostockich Dziesięcinach, a ludzie robią sobie zdjęcia z Zenkiem. Jest to teraz trochę taka wizytówka miasta.

A czy myślisz, że disco polo bardziej łączy ludzi czy dzieli?

Są ci, którzy wprost i jawnie nienawidzą disco polo, ale tych co słuchają łączy. Zwłaszcza grono

fanów, którzy potrafią przejechać setki kilometrów by obejrzeć swoich idoli. Mocą tej muzyki jest to, że nawiązuje do wartości rodzinnych, zabawy, dlatego puszcza ją chętnie na imprezach plenerowych czy weselach. Przy niej ludzie bawią się całymi grupami.

No ale z drugiej strony są przecież ludzie, którzy na hasło, że druga osoba słucha disco polo, odwracają się na pięcie i klasyfikują taką osobę, jako niegodną dalszej rozmowy?

Disco polo łączy i dzieli ludzi tak samo, jak polityka czy religia. Co nie zmienia faktu, że nawet ci co jej nie lubią, potrafią pisać przy niej na imprezach. Marlena Drozdowska ostatnio opowiadała mi, że miała koncert, gdzie nie zaśpiewała ani słowa ze słynnego hitu-pastiszu „Mydełka Fa”, bo publiczność wyśpiewała

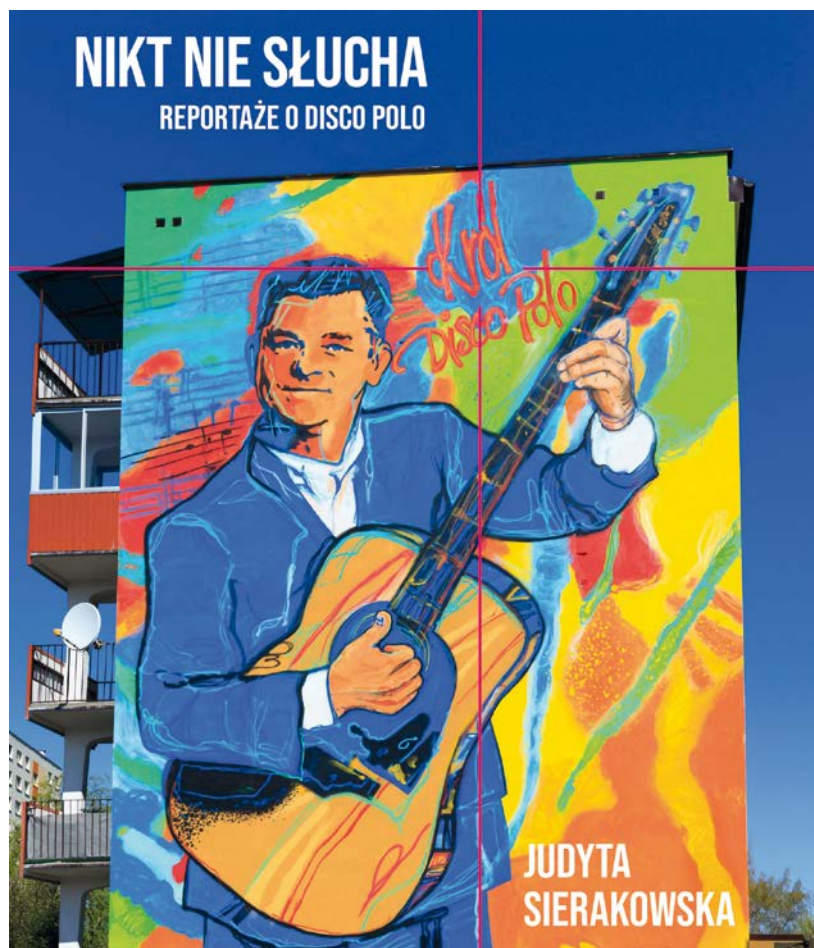
z pamięci cały tekst za nią. Mówiła też, że była na inteligenckim weselu, i widziała jak ci wszyscy inteligenści, nagle zerwali się z krzeseł gdy puszczone disco polo. Pogratulowała mi, że napisałam tę książkę i przede wszystkim za poważne traktowanie tematu.

Chyba już czas zaakceptować, że od 30 lat połowa Polski słucha disco polo. Mam wrażenie, że jak to zrobimy, to będziemy zdrowsi.

Ostatni rozdział książki zatytułowałaś „Disco polo. Uciec, ale dokąd?”. Łądujesz na kole podbiegunowym i pierwsze co słyszysz to disco polo. Zastanawiam się czy od disco polo w ogóle da się uciec?

Nie. Nie da się. Nie.

*Wywiad przeprowadziła
Marietta Przybyłek
Tygodnik Cooltura, Londyn*



DISCO POLO

Judyta Sierakowska, aki szakmáját tekintve szociológus, a hétköznapiakban pedig szabadúszó újságíró, a „Przekrój”, „Rzeczpospolita” vagy a „Życie Warszawy” című lapokban publikált, legutóbb pedig megjelent „Nikt nie słucha. Reportaże o disco polo” (Senki sem hallgatja. Interjúk a disco polóról) című könyve. A disco polo jelenséget tárgyalja, amely a 90-es évek óta a lengyel kultúra nélkülözhetetlen eleme. Ezen meg is lehet sértődni, meg lehet próbálni a tényeket figyelmen kívül hagyni, de a felmérések azt mutatják, hogy a lengyelek legalább fele hallgat disco polo stílusú zenét, a jelek pedig arra utalnak, hogy ez nem is fog nagyon változni. Judyta Sierakowska könyve pedig bizonyíték arra, hogy a disco polo prizmáján keresztül érdekesen lehet mesélni és elmélkedni az 1989-es változások utáni Lengyelországról. Ez amolyan tükörként is megjelenik; minden lengyelnek érdemes lenne belenézni ebbe a tükörbe, hogy megismerje az önmagáról szóló igazság egy részét, függetlenül attól, hogy hallgat ilyen zenét, vagy kategorikusan tagadja, hogy hallgatja.

Nagy a kísértés a részemről, hogy feltegyem a kérdést: szereted a disco polót?

Tudomásul veszem. Jómagam a keményebb műfajokat hallgatom, és Rammstein vagy Metallica koncertekre járok, de ez nem zavar abban, hogy tényként kezeljem: a disco polo mindnyájunkban ott van, és akarjuk vagy sem, a kultúránk részét képezi. Ugyanakkor ez egy igen érdekes jelenség.

Hogyan viszonyulsz Marcin Miller szavaihoz, amelyeket idézel: „A disco polót senki nem hallgatja, senki nem tiszteli, mert olyan, mint a toalettpapír, amelyet mindenki mindennap használ és nem beszél róla?”

Ez valahogy szentigaz. Marcin, a Boys formáció vezetője már specializálódott a témában való nyilatkozásra. Az együttesben dolgozik már 30 éve, és mivel a sajtó folyamatosan foglalkozik vele, ezért tudja, hogy kinek mit kell mondania. Emlékszem arra, hogy az egyik kiadó a könyvem népszerűsítéséről szóló kisfilmje alatt ezt írta egy internetező hölgy: „Nagyon tetszett nekem Sierakowska: »Mołdawianie w kosmos nie lietajut biez wina« (A moldávok nem utaznak a világűrbe bor nélkül) című könyve, de a disco polóról szólót már nem olvastam el, ugyanis nem szeretem ezt a műfajt.”

A könyv nem a disco polo fényezéséről szól, hanem inkább arról, hogy mi van emögött...

Vagyis?

Óriási üzlet van benne. A disco polónak már a kezdetek óta voltak erre specializálódott kiadói, sajtója, eseményei és rajongói klubjai. A tánczenének köszönhetően a nagy posztiszocialista csarnokokban diszkókat létesítettek; ezek akár több ezer főt is be tudnak fogadni, az ezekben tartott nagy rendezvények pedig egyenes utat jelentettek a hírnév felé. A falusi egzotikus – pl. Miami, Nevada, Manhattan vagy Milano – nevű szórakozóhelyek egymás után nőttek ki a földből, mint a gombák az eső után. A ritmus elképesztő volt, de az őrült 90-es években senki sem utazott kicsiben, a kazettákat pedig tonnaszám rendelték: egy tonna Classicát vagy két tonna Shazzyt. Ennek nagyon nagy hatása volt a gazdaságra és a politikára is. A disco polo eseményeinek prizmáján keresztül követni lehet a Lengyelországban végbement változásokat.

Szerinted mi jellemzi a disco polo jelenséget?

Lengyelországban talán egyetlen jelenségnek sem volt ekkora jelentősége, mint ennek. Egyrészt tény, maga a nagy üzlet; ebből sokan hatalmas hasznot húznak,

másrészt pedig kereslet van erre a műfajra. A lengyeleknek kellenek az optimista dalok, amelyek mellett szórakozhatnak, a disco polo pedig tökéletesen ellátja ezt a funkciót. A különféle rendezvények többsége és a lagzik sem lehetnek meg enélkül a műfaj nélkül.

Mit gondolsz, miért hallgat ilyen sok ember disco polo zenét, és a lengyel Youtube-on miért ez a műfaj érte el elsőként a százmilliós nézettséget?

A disco polo kicsit olyan, mint az italo disco, a szövegek ugyan nem túl fantáziadúsak és kifinomultak, de a dallamokra jól lehet táncolni, a ritmus és a muzsika pedig fülbemászó. Az internetes fórumokat olvasva kiderült, hogy a hatalmas számok nem pusztán a lengyelek érdemei. A videóklipekben számos ország köszön vissza: Venezuela, Chile, Ausztrália, Mexikó... A Weekend formáció „Ona tańczy dla mnie” (Ő nekem táncol) című dala egyik napról a másikra a disco slágerlisták előkelő helyeire került, a belépők ára igen megugrott, a fellépések száma pedig megemelkedett. Ettől fogva kezdtek el számolni a videómegjelenítések számát. Ma a nézettséget nem millió db eladott kazettában, hanem milliónyi kattintásban mérik a Youtube-on. Ebben a szegmensben egy együttes hírneve felkelti az érdeklődést

a műfaj iránt is. Sławomir „Przez twe oczy zielone” (A te zöld szemeden át) vagy a „Miłość w Zakopanem” (Szerelem Zakopanében) című dalának jelenleg több mint 200 milliós nézettsége van a Youtube-on. Kevés olyan más műfajbeli lengyel dal van, amely népszerűségét tekintve fel tudja venni a versenyt a disco polóval. Ez már így kezdődött a 80-as években is, amikor a kutatások bebizonyították, hogy a lakodalmas zene az első helyen áll. A 90-es években a disco polo zene a saját neve alatt kezdett funkcionálni, vezető műfajként lépett elő. A CBOS felmérése szerint a lengyelek 63%-a szereti a disco polót.

A könyvedben felhívod a figyelmet a lengyelek körében igen népszerű 90-es évekbeli sorozatokra és szappanoperákra is, ezt a tényt pedig összekötöd a disco polo sikereivel. A lengyelek ki voltak éhezve a kedves, könnyen befogadható és érzelmes történetekre?

Az emberek ki voltak, ki vannak és ki lesznek éhezve az ilyen sztorikra. El akartam magyarázni az olvasóközönség számára, hogy honnan ered ez a disco polo műfaj iránti szimpátia. A romantikus, könnyed és kellemes dolgok iránti igény jóval a disco polo előtt is létezett. A kommunizmus idején minden szürke volt, szegényes, így hát megjelent a természetes igény arra, hogy bepillantsanak a luxusba, az egzotikusba, egy másik, jobb világ intrikáiba. A lengyelek családostul ültek le a képernyő elé, hogy nyomon kövessék a „Rabszolgasors” című sorozatban Izaura életét, de rengetegen nézték a „Ciranda de Pedra” és a „Dinasztia” című sorozatokat is. A romantikus történetek, amelyek nem a nehéz műfajhoz tartoznak, több millió eladott példánnyal büszkélkedhettek. A 90-es évek derekán minden

harmadik eladott könyv ehhez a műfajhoz tartozott! Ki engedheti meg magának ezt a példányszámot? Ez csak az akkori időkben és körülmények között volt lehetséges. Amikor megjelentek a televíziós disco polo csatornák – mint pl. a „Disco Relax” vagy a „Disco Polo Live”, az előbbi 8 milliós nézettséggel bírt, és még a papok is eltolták a misék időpontját, hogy a hívek számát megtartsák. A konkurens műfajok közül nem sok büszkélkedhetett ilyen volumenű nézettséggel, mindez pedig nagy hatással volt a lengyelek ízlésére.

Milyen volt a munka ezen a könyvön?

Több tucat zenésszel, producerrel és a szakmában dolgozó emberrel folytattam interjút, szakmai fesztiválokon és rendezvényeken, illetve klubfoglalkozásokon vettem részt. Több száz nyomtatott és internetes cikket olvastam és felméréseket néztem át, de kutatást végeztem archív dokumentumokban is. Össze-fűztem az egyes eseményeket és tényeket. Később tudatosult csak bennem, hogy amikor 2005-ben még a „Przekrój”-nál dolgoztam, akkor az itt megírt legelső cikkem pont a disco polóról szólt. Akkor még nem gondoltam arra, hogy könyvet írjak, de a jelenséget magát már éreztem. 2011-ben visszatértem a témához, és egy nagyon hosszú interjút készítettem a „Puls Biznesu Weekend” magazinba. Ez abban az időben volt, amikor különféle televíziós csatornák létesültek, olyanok, mint a Polo TV. Megjelent az internet is, amely megmutatta, milyen a lengyelek valódi ízlése. Az anyag összegyűjtése folyamán tisztában voltam azzal, hogy a piacon nem találok a témába vágó olyan szakirodalmat, amely a disco polóról szól, mint jelenségről. Az utóbbi időben több könyv is megjelent

Sławomir Świerzyńskiről, Zenek Martyniakról vagy Marcin Millerről, ezek azonban olyan könnyedebb hangvételű kiadványok, amelyek a rajongóknak szólnak. Elgondolkoztam azon, hogy eddig miért nem foglalkozott senki ezzel. Miért van az, hogy ezt a rémes disco polót, ezt a zenei fattyút hiszen a többi műfaj számára az, nem veszik komolyan? Meddig lehet ezt figyelmen kívül hagyni? Időközben rájöttem, hogy mi tulajdonképpen szégyelljük a disco polót. Függetlenül attól, hogy milyen haszon volt a szegmens mögött, az emberek nem akarják látni a disco polo jelenségét, csak a négy taktust, giccset és egy szintetizátort. Pont a disco polo változásainak a prizmáján keresztül lehet lekövetni Lengyelország 1989 utáni történelmét és az abban bekövetkezett változásokat. Megmutatja, hogyan változott az ipar, a szerzői jogok, hogy születtek és tűntek el a süllyesztőben hatalmas vagyonok.

A disco polósok büszkék arra, amivel foglalkoznak vagy a beszélgetés inkább arra terelődött, hogy a biznisz egyszerűen csak megéri?

Az idősebb disco polósok mindig azt mondják, hogy ők ezt szívvel és lélekkel csinálják. Ezt érezni kell. Az utóbbi években olyan zenészek tűntek fel, akik szintén részesedni szerettek volna a kecs egetető haszonból. A legtöbb vád minden bizonyosan Sławomir Zapałat érte, mert amit csinál, azt a „Sławomir-jelenség” jelzővel illette. „Miłość w Zakopanem” című dalával szinte beleivódott a lengyelek ízlésvilágába. A dal és ezáltal ő hatalmas hírnévre és vagyonra tett szert. Mindezt kiválóan szemlélteti, hogy a legutóbbi szilveszteri bulija alkalmából két televíziós csatorna is küzdött a kegyeiért: a Kettes csatorna

DISCO POLO

és a Polsat. Sławomir először Zakopanében énekelt, de hogy odaérjen Chorzówba, helikopterrel utaztatták.

A zenészek szívesen beszéltek veled?

Igen, nyitottak voltak, néha meg is lepődtek, hogy komoly kérdéseket kaptak, hogy olyan újságíró keresi őket, aki ismeri a munkásságukat, tudja, hogy honnan jöttek és mit játszanak. A discós zenész is ember, sokszor szenvedélyesek; ezek az emberek zenei végzettséggel rendelkeznek. Sokan azért választották ezt a pályát, mert ez jólétet biztosít számukra, amiért nem lehet vádolni őket.

Akadtak problémáid a könyvkiadás folyamán?

Ez már évek óta húzódott. A kiadók már egészségtelen mértékben érdeklődtek, a témában meglátták az eladás és a pénzszerzés lehetőségét, de érdekes módon valamilyen félelem volt bennük, olyan volt, mintha a disco polo egy szitokszó lenne.

A könyvedben arról írsz, hogy a Kulturális és Nemzeti Örökségi Minisztériumnál pályáztál egy féléves ösztöndíjra, hogy megírhasd a könyvet a disco polo jelenségről. A válasz a következőképpen hangzott: „Egy disco polónak szentelt riportkönyv minden bizonnyal nem elsőrendű jelentőségű sem a nemzeti örökség, sem az európai és világkultúra szempontjából. A disco polóban a patrióta értékek közvetítése – amelyről a pályázat beadója beszélt – inkább primitív. A jelenség felismerése és leírása nem igényel több hónapos kutatást. [...]” Hogy viszonyulsz ehhez az állásponthoz?

Egyik ismerősöm, amikor elmeséltem neki, hogy pályáztam egy ilyen ösztöndíjra, nagy csodálkozással kérdezte tőlem: „Azt gondoltad, hogy a minisztérium ösztöndíjat ad a disco polóra?” Hogy gondoltad: „Adnak valamit a disco polóra?” Pedig nem a műfajt szerettem volna népszerűsíteni és lemezfelvételt sem készítettem. Az említett reakciók nagyon mélyen érintettek minket. A pályázat benyújtásakor 99,9%-ban biztos voltam, hogy a minisztérium már csak a „disco polo” kifejezést látva sem fog nekem támogatást nyújtani a projektre, független attól, hogy jobboldali, baloldali vagy más kormány van hatalmon. Úgy gondolom, hogy ha maga a Pápa írna ajánlást a projekthez, akkor se menne át a pályázatom. Már szinte mulatságosnak találtam azt a véleményt, hogy egy ilyen riportsorozat elkészítése nem igényel több hónapos kutatómunkát. Olyan, mintha a jelenség leírása egyenlő lenne egy disco polo dalszöveg megírásával. Ugyanakkor megjegyzem, hogy jó pár évet töltöttem ennek a könyvnek a megírásával. A pályázatot igazából azért nyújtottam be, hogy megvizsgáljam, milyen reakciókat szül egy ilyen témával foglalkozó pályázat benyújtása.

A minisztériumnak talán nem tetszenek a disco polo szövegek?

A műfajt eleve nagyon alacsonyrendűnek tartják. Érdekes ugyanakkor, hogy ezek a szövegek nem olyan sekélyesek. Különösen a 90-es évek disco polo szövegei sokat foglalkoztak az aktuális politikai környezettel és a kommunizmussal, illetve a hatalommal. Énekelték Jelcinnről is, a moszkvai puccsról, vagy az Atlantis együttes a Lenin bácsiban: „Gdzie jest wujek Lenin, gdzie są jego bracia? Kto nam będzie rządził, kto

w głowie przewraca?” (Hol van Lenin bácsi, hol vannak a testvérei? Ki fog minket irányítani, ki okozott zűrzavart a fejünkben?). Olyan kényes témákról is születtek dalok, mint a munkanélküliség vagy az abortusz. Számunkra ez a műfaj a könnyed és szórakoztató szövegekről ismert, vagyis arról, hogy azért van, amit mi várunk tőle. Ahogy a kutatások bizonyítják, az emberek azért hallgatnak ilyen zenét, mert optimista, nem kell rajta gondolkodni és kikapcsolja az embert.

Tehát úgy gondolod, hogy a disco polót népszerűsíteni és támogatnia kellene az állami kulturális intézményeknek?

Ne ezen az úton menjünk. A disco polót másként finanszírozzák. A különféle rendezvényeket a kisebb-nagyobb városok vezetősége szervezi, közpénz felhasználásával és szponzorok segítségével, így a műfaj nagyon jól megvan. Az ilyen rendezvényekre nem hívnak zongoristákat, mert ők az ilyen jellegű rendezvényeken nem nagyon érvényesülnek. A disco zene képes megvédeni magát, és tudja, hogy hol van a helye.

Számos zenész elismeri, hogy a disco polo nagy szimpátiának örvend a Lengyel Állami Televízió vezetőségének körében. A könyvedben arról írsz, hogy Jacek Kurski szereti a disco polót, az ő kedvenc dala Zenon Martyniuk „Taką cię wyśniłem” (Ilyennek álmodtalak) című száma. A Lengyel Állami Televízió elnöke „Excelenciás uram”-ként szólítja meg a dal szerzőjét. Hát nem túlzás ez?

Én ezt nem kötném a Lengyel Televízióhoz, ilyen Kurski úr személyes ízlése. Ha pedig ilyen az ízlése, akkor azt fogja népszerűsíteni, amit szeret. Mert megteheti.

Esetleg nem úgy van, hogy a PiS megérezte, hogy a disco polo hallgatósága az ő választói köre?

Kiderült, hogy nem csak a PiS választói köre hallgat ilyen zenét; gondoljunk a híres 1995-ös választásokra, amelyeken Aleksander Kwaśniewski nyert, aki a voksoláson Lecha Wałęsát, a Szolidaritás legendáját győzte le. A kampány amerikai stílusban zajlott, a Disco Relaxban minden vasárnap lejátszották a Top One „Ole! Olek” című dalát. Ennek köszönhetően a baloldali jelölt 9 százalékpontot szerzett. Már 1996-ban, egy évvel azután, hogy a Top One a győzelem útja felé terelte Kwaśniewskit, a CBOS eredményei kimutatták, hogy a „Szereted a disco polót” kérdésre az SLD-választók 62%-a igennel felelt, a függetlenként induló Lech Wałęsára szavazóknak pedig csak a 34%-a felelt igennel. A PSL szavazótáborának 85%-a, összességében az SLD szavazóinak a 74%-a mondta azt, hogy szereti a disco polót. Ezek nagyon magas számok! A CBOS vizsgálatából kiderült, hogy az Unia Wolności szimpatizánsai szeretik a legkevésbé a műfajt, nekik „csak” a 60%-uk felelt igen-nel. A párt viszonyait és értékeit tekintve ezek az adatok mindent visznek.

Mi a véleményed arról, hogy a politikusok a disco polót saját propagandacéljukra használják fel?

Ahogy a disco polo zenészek mondják, ők „bérelhetők”, így ha meghívást kapnak egy ilyen rendezvényre, akkor ők ott játszanak. Ez a munkájuk, ebből élnek.

Ez így van, de más egy saját szerzeményt előadni és más a választásra írni egy dalt, ahogy azt Casandra énekesnő tette, Marcin Duszeknek,

a PiS podlasiei küldöttének. A dalhoz tartozó klipben a képviselő virágokat helyez el a Kiátkozott Katonák sírjánál, templomban imádkozik, a videóban látható katonák párbajában pedig legyőzi a Koalicja Obywatelska, a Baloldal és a PSL jelöltjét...

Nem ő az első és nem is az utolsó. A könyvemben sok példa van a politikával való kapcsolatra, sőt arra is van példa, hogy maguk a zenészek is indulnak a választáson, mint például Marcin Siegieńczuk, a „Ciało do ciała” (Test a testhez) vagy a „Sąsiadka” (Szomszéd nő) című slágerek szerzője, aki a białystoki városi tanácsban indult a választásokon. A zene a választásokon igen rizikós dolog, ugyanis csökkenhet a rendezvényeken megtartott koncertek száma, ugyanakkor a politikusok „támogatása” és dalok írása nekik sokszor pozitívan hat a választási eredményükre. A disco polót a potenciálja miatt használják fel. Kiderült, hogy a politikusok nemhogy megsértődnek erre a zenei műfajra, sokkal inkább kihasználják az ebben rejlő lehetőségeket.

A disco polónak milyen összefüggései vannak az alvilággal vagy olyan személyiségekkel, mint Pershing, Masa (Tömeg) vagy Wariat (Őrült)?

A 90-es években normális volt az a jelenség, hogy a művészvilág összefonódott az alvilággal. A maffiózók klubokba, diszkókba fektettek be, de leginkább az üzletből szerettek hasznot húzni. A védelmi pénz adta nekik a keresetet. Nagy hírnévre tett szert a Varsó melletti Reguły nevű településen, a Blue Star disco polo kiadó folyosóján forgatott jelenet, ahol a kiadó főnökéhez, Sławomira Skrętához olyan személyek álltak sorban, mint

a plébános, a rendőr és a polgármester, vagy olyan alakok, mint „Ksiądz” (Pap), a żolibóri alvilág egyik alakja, aki a havi részese-déséért jött. Ahogy kiderült, ez „nem járt neki”, ugyanis Masa úgy érzi, hogy ez az ő területe, vagyis „Ksiądz” földrajzi hibát követett el. Wariat, vagyis Wiesław Niewiadomski, a żąbkówi banda-vezér pedig saját műsort kapott a Polsaton, „Pershing” a pomorzei Rumiában ugyanakkor saját lemezgyárat alapított. „Pershing”, vagyis Andrzej Kolikowski kedvenc dala a Boys „Wolność” (Szabadság) című slágere volt, amely benne és embereiben is az identitás érzését keltette fel. A 90-es években a varsói Białolekában található előzetes őrizeti intézetben is ez a dal uralta a slágerlistákat. Egy varsói szerzői találkozó után Varsóban egyik ott dolgozó kollégámtól megtudtam, hogy most a Daj To Głośniej együttes „Mama ostrzegala” (Anya figyelmeztetett) című dala a legnagyobb sláger, amely természetesen szintén disco polo alkotás.

Igaz az, hogy a disco polo alkotói gengszterek kérésére börtönökben is felléptek?

Igen, a gengszterek anyagilag megengedhették maguknak, hogy az egyik vagy másik börtönben ülő társuknak meghívjanak egy együttest. „Masa” egyszer a Blue Starból hívott egy együttest, és meglátogatták „Florek”-et, a „Pershing” sofőrjét. A koncert nagyon sikeres volt, a rabok nagy lelkesedésben törtek ki. Állítólag a börtön igazgatója megígérte, hogy ha „Florek”-hez jön valaki, akkor semmi akadálya annak. A 90-es években a maffiózók mindenben benne voltak, ahol pénz volt. Marcin Meller azt mondta, hogy amikor évek után kijött az Alvilág Alfája, a felesége, miután átnézte, ezzel az információval hívta fel őt:

DISCO POLO

Marcin, én emlékszem, hogy te ezzel és azzal találkoztál. Marcin Mellernek és zenésztársainak sokszor fogalmuk se volt, kinek zenélnek. Sokszor egyik fellépésről a másikra siettek, a szervezők vagy a közönség soraiban pedig sokféle ember volt.

Świerzyński, a Bayer Full frontembere elmesélte, amikor egy lakodalomban hatszoros áron zenélt és a helyszínen csak fekete luxusautók parkoltak, sejtette, ki a házigazda.

A disco polo alkotói hogyan viszonyulnak a videoklipek szexizmusához?

Az idősebb disco polós generációnál ez folyamatosan napirenden van, Robert Sasinowski, a Skaner frontembere nyíltan kimondja, hogy számára dühítőek az általa „nőcskésnek” titulált klipek, amelyekből igen sok keletkezett az utóbbi években. A klipek valaha romantikusak voltak, arról szóltak, hogy a fiú a lánnyal megy kézenfogva, a kołobrzegi nyárról, hogy valaha olyan dalok voltak, mint a „Bara bara”, amely a „Milano” száma. Erre ő azt mondta: – Igen, de mindez valahogy homályban maradt, mindenesetre mások voltak és viccesek. Manapság olyanok, hogy nem adnak teret a képzeletnek. A klipek alatti kommenteket olvasva látom, hogy egyes vélemények ismétlődnek; elmondják, mennyire tetszik nekik az adott dal, annak a régi, romantikus vonása. Ugyan sok levetkőzött hölgy található a klipekben, másfelől viszont semelyik másik műfajban nem énekelnek annyit a szerelemről és a feleségekről, mint itt. A műfajnak sokféle videoklipje van, de leginkább a romantikusakat lehet eladni.

Miért szentelsz két fejezetet Białystoknak – amely ma leginkább a nacionalizmusáról

ismert; mint kiderült sok köze van a disco polóhoz is? Arról írsz, hogy ez olyan város, ahol mindenkinek van egy szomszédja, aki disco polót játszik.

Ez csak egy anekdota, de nagy a valóságtartalma is. Ezek a fejezetek nem annyira Białystokról szólnak, amely a disco polo őshazája, inkább az itt élő emberekről, akik fontosak a műfaj számára; ilyen például Jarosław Dziemian, aki létrehozta a JARD médiabirodalmat. A mai napig itt található a legnagyobb disco polo kiadó – a Green Star, amelynek már a kezdetektől, 1994-től Cezary Kulesza az ügyvezetője, aki a szegmens kulcsfigurája is egyben. A műfaj legtöbb zenésze is a Podlasie régióból származik.

A könyv borítóján egy Białystokban található falfestmény látható, amely Zenek Martyniukot ábrázolja. Mindez egy internetes viccelődéssel, eseménytel kezdődött: „Szeretnénk egy ilyen falfestményt Zenekkel, amely aztán megjelenik a Nienormalny Białystok Facebook-oldalon. A felvetést követte, és a városi vezetés 10 000 zloty támogatást nyújtott a projektre. A falfestmény ma Białystok-Dziesięciny egyik lakótelepi tömbjén található, az emberek pedig Zenekkel szoktak fotózkodni. A festmény a város egyik jelképe lett.

Mi gondolsz: a disco polo összeköti vagy inkább megosztja az embereket?

Vannak, akik egyenesen gyűlölik a műfajt, de akik hallgatják, azokat összeköti, különösen a rajongókat, akik több száz kilométert is képesek utazni, hogy lássák a kedvencüket. E zenének az az egyik erőssége, hogy kötődik a családi értékekhez, a szórakozáshoz, ezért szívesen

játsszák le az ilyen dalokat a különféle rendezvényeken vagy lakodalmakon. Az ilyen zenére az emberek csoportokban szórakoznak.

Ugyanakkor ott vannak azok, akik ha meghallják, hogy a másik disco polót hallgat, akkor elfordulnak, és beszélgetésre sem érdemes embernek skatulyázzák be az illetőt.

A műfaj egyszerre összeköt és megoszt, mint a politika vagy a vallás. Ami viszont a tényen nem változtat, hogy az egyes rendezvényeken még azok is tudnak rá táncolni, akik amúgy nem szeretik a disco polót. Marlena Drozdowska legutóbb azt mesélte, hogy egyszer olyan koncertje volt, hogy nem is énekelt a „Mydełka Fa” (Fa szappanka) című dalt, mert azt a közönség már kívülről fújta. Azt is elmesélte, hogy amikor egy értelmiségi esküvőn lépett fel, látta, hogy amint a disco polo zene megszólalt, mindenki felállt a székekről és táncolni kezdett. Gratulált nekem, hogy megírtam ezt a könyvet, de leginkább azért, hogy végre van valaki, aki komolyan foglalkozik a témával. Ideje már tudomásul venni, hogy fél Lengyelország 30 éve hallgat disco polo zenét. Úgy érzem, ha ezt megtesszük, akkor egészségesebbek leszünk.

A könyved legutolsó fejezetének az a címe: „Disco polo. Uciec, ale dokąd?” (Disco polo. Menekülni, de merre?). A sarkkőrön landolsz és az első, amit meghallasz, az a disco polo. Azon tűnődöm, hogy a disco polo elől el lehet menekülni?

Nem. Nem lehet. Nem.

Marietta Przybyłek
Tygodnik Cooltura, Londyn

Dobry plan

Nigdy nie miałam serca do planowania, męczyło mnie wyznaczanie celów, rozpisywanie co, gdzie i kiedy powinno się wydarzyć, aby... no właśnie, aby co?

Czasami planujemy dla samego planowania, daję nam to poczucie kontroli, czujemy się wtedy panami i paniami własnego czasu i losu. A kiedy plan jest już na papierze, kiedy kalendarz pełen jest mniejszych i większych kroków ku lepszemu, wydaje nam się, że wiemy, co będzie dalej, czujemy satysfakcję, panujemy nad przyszłością. Bardzo to złudne uczucie, nie sądzisz?

Często planujemy też wydarzenia, których tak naprawdę sami nie chcemy, planujemy zdobycie nowych umiejętności, aby zadowolić szefa, planujemy spotkania, których wolelibyśmy uniknąć, planujemy KONIECZNE działania, które pozwolą nam dotrzeć tam, gdzie wreszcie pocujemy się „na miejscu”. Ten plan zaczyna nam ciążyć od momentu, gdy odłożymy długopis, nagle cały zaplanowany rok to obowiązki i wysiłek. Znasz to uczucie?

Planujemy też bo tak trzeba, bo znajomi mają plany, bo jak to tak bez planów?

Teraz jednak wiem, że planowanie i wyznaczanie celów może mieć głęboki sens, pozwala spojrzeć na codzienność szerzej i bardziej świadomie, pozwala zatrzymać

się i zastanowić czy nadal jesteśmy na dobrej, naszej drodze i dokąd ona prowadzi. Spójrz więc na to, czego chcesz więcej w życiu, a co przeszkadza Ci być najlepszą wersją siebie. Zastanów się, jak chcesz się czuć a nie co chcesz osiągnąć. Każdy wyznaczony cel przepuść przez sito swoich wartości – co osiągniesz i jak się pocujesz, gdy osiągniesz cel, PO CO chcesz ten cel osiągnąć? Gdy wiemy, co jest dla nas ważne, planowanie tego, co i jak zrobimy, aby to osiągnąć, przestaje być pustą aktywnością a staje się szukaniem sensu życia, pozwala zastanowić się, dokąd tak pędzimy.

Na ten rok zaplanowałam więc dla siebie więcej tego, co cenię najbardziej – wspólnoty, rozwoju, radości, zdrowia. Chcę czuć się kochana, niezależna, chcę zadbać o siebie i bliskich.

Co zrobię? Będę dzwonić do moich bliskich co tydzień, zaproszę moich przyjaciół na domową kolację, znajdę wspólne hobby dla mnie i mojej córki, zrobię badania profilaktyczne, napiszę artykuł do gazety, będę pomagać innym odkrywać to, co dla nich ważne, rozwinę swój biznes...

A Ty? Czego chcesz więcej w tym roku? Co zaplanujesz?

*Emilia Kovalcsik,
Co-Active Coach*



28. Finał WOŚP na Węgrzech

12 stycznia 2020 roku Wielka Orkiestra Pomocy Świątecznej zagrała w Polsce już po raz 28. U nas na Węgrzech był to drugi Finał. Choć główne biuro organizacyjne – zwane w strukturach Fundacji WOŚP Sztabem – zarejestrowane zostało w Budapeszcie, oprócz stolicy graliśmy również w Debreczynie.

O Fundacji WOŚP i jej celach nie będę się tu rozpisywać, zainteresowanych odsyłam do strony www.wosp.org.pl i naszego profilu na FB <https://www.facebook.com/WOSPbudapeszt/>. Wspomnę tylko, że hasłem tegorocznego Finału było „wszystkie ręce na pokład” a celem zbiórka pieniędzy dająca „wiatr w żagle dla dziecięcej medycyny zabiegowej”.

Jako Szefowa Sztabu w Budapeszcie chciałabym podzielić się z Państwem naszymi doświadczeniami w tworzeniu społeczności zaangażowanej w WOŚP na Węgrzech.

Kiedy rok temu po raz pierwszy wystartowaliśmy jako grupa osób zainteresowanych orga-

nizacją Finału, wszyscy byliśmy kompletnie zieloni, jeśli chodzi o formalności, jakich trzeba dopełnić, by zarejestrować Sztab, przeprowadzić i rozliczyć zbiórkę. Nie mieliśmy też pojęcia, ilu rodaków mieszkających na Węgrzech jest zainteresowanych Orkiestrą, i czy w ogóle są.

Oczywiście już na samym początku pojawiły się głosy, dlaczego zbieramy na szpitala w Polsce, podczas gdy te na Węgrzech wymagają jeszcze większego wsparcia. Tu sytuacja jest jasna – jeśli gramy z WOŚP, to wszyscy – nawet te prawie 100 sztabów poza granicami Polski – grają w jednej drużynie, i do tej samej bramki.

(Odpowiedź na pytanie, czy my, Polacy i Polonia na Węgrzech, moglibyśmy się zorganizować i przeprowadzić zbiórkę na rzecz tutejszych szpitali dziecięcych, pozwałam pozostawić sobie na koniec tego artykułu.)

Gramy z WOŚP? Gramy!

Kiedy jesienią 2018 r. zamieściłam ogłoszenie na FB o pierwszym

spotkaniu organizacyjnym WOŚP w Budapeszcie, nie wiedziałam, ile osób wyrazi gotowość do działania. Zgłosiło się dość sporo ludzi. Spotkaliśmy się w polskiej kawiarni-księgarni Gdańsk, zarejestrowaliśmy tu Sztab i ruszyliśmy z organizacją pracy. My, którzy nawet jeśli się znaliśmy, nie mieliśmy okazji wspólnie pracować.

I tu chciałabym napisać kilka słów na temat pracy charytatywnej, bo wszyscy, niezależnie od funkcji pełnionej w Sztapie, byliśmy wolontariuszami poświęcającymi swój czas i swoją energię na rzecz WOŚP całkowicie za darmo.

Wolontariat wymaga wielkiej dyscypliny i samozaparcia, które wypływa ze zrozumienia i zaangażowania w dany cel. Trudność polega na tym, że jeżeli zobowiązałeś się do działania, to musisz znaleźć w sobie taką motywację, z której będziesz czerpał siłę do pracy. Nawet jeśli ci się nie chce, będziesz musiał tak zarządzać swoim czasem, lub jeszcze lepiej sobą w czasie, by oprócz sprostania swoim codziennym obowiązkom, stać cię było jeszcze



na wykonanie dodatkowych zadań, które nie przyniosą ci żadnych materialnych korzyści.

Dodatkowo proszę sobie wyobrazić, że większość prac przy organizacji Finału przebiega w okresie szaleństwa przedświątecznego. Kto ma wtedy do tego głowę? Zwłaszcza, gdy zespół jest niezgrany, gdy każdy ciągnie w swoją stronę, a wspólna praca nie przynosi żadnej satysfakcji?

Nasze pierwsze podejście nie było łatwe. Myślę, że ogrom pracy przerósł wyobrażenia każdego z nas. Mimo wielu prób nawiązania kontaktów z potencjalnymi sponsorami, firmami i organizacjami, mieliśmy bardzo słabe efekty, bo wszyscy byli zajęci dopinaniem rocznych budżetów, rozsyłaniem kartek świątecznych itd.

I tu proszę o wielkie brawa dla pierwszego Sztabu WOŚP na Węgrzech, gdyż mimo tych wszystkich trudności, nikt nie odpadł! Każdy jak umiał, dał z siebie wszystko, co zaowocowało sukcesem pierwszego węgierskiego Finału. Impreza udała się jak na pierwszy raz znakomicie, zainteresowanie było ogromne, a suma jaką udało się nam zebrać to 1 653 190 HUF.

Praca Sztabu nie kończy się jednak z dniem Finału. Poza „posprzątaniem” po imprezie, jest jeszcze sporo pracy papierowej, nie mówiąc o przeliczeniu i segregowaniu pieniędzy, bo żeby wpłacić je do banku, trzeba wymienić walutę, pogrupować monety, wypełnić rozliczenie, na nowo zebrać podpisy wszystkich wolontariuszy i członków Sztabu, wysłać pocztą komplet wymaganych dokumentów. W końcu z początkiem marca oficjalnie wszystko jest rozliczone, a i Sztab może zostać rozwiązany.

Ufff, w końcu można na chwilę zapomnieć o WOŚP.

Mijały miesiące, a organizacja drugiego Finału na Węgrzech przez długi czas stała pod znakiem zapytania. Przynajmniej pod moim szefostwem. Mówiąc szczerze, liczyłam na to, że któraś z osób z naszego pierwszego Sztabu, zgodnie ze swoimi zapowiedziami, założy taki Sztab, a ja będę mogła „tylko” przyjść, przybić piątkę, wrzucić do puszek i przykleić sobie serduszko.

A to dlatego, że jako zespół nie zegraliśmy tak, jak trzeba. Było dużo szarpaniny, niemiłych sytuacji i mimo, iż Finał zakończyliśmy sukcesem finansowym, to jako zespół odnieśliśmy porażkę. Nie udało się nam stworzyć wspólnoty opartej na wzajemnym szacunku, zaufaniu i tych samych wartościach. A jak się okazuje – przynajmniej w pracy charytatywnej – ma to większe znaczenie niż wszystko inne! To z tej wspólnoty czerpiemy siły i energię do działania.

Mnie pierwszy WOŚP na Węgrzech otworzył oczy na takie zagadnienia jak przywództwo i zarządzanie ludźmi. I mimo mrzonek o zrobieniu kolejnego Finału w tym samym składzie, musiałam podjąć odpowiednie decyzje. Tegoroczny skład Sztabu był trochę inny. Niektóre osoby nie zostały przyjęte, niektóre się nie zgłosiły, nie mając w tym roku takich mocy przerobowych.

Podczas organizacji pierwszego Finału ja też popełniłam dużo błędów – proszę nie myśleć, że to tylko inni się mylą. Trzeba było wyciągnąć z tego wniosku, spróbować nauczyć się czegoś na własnych błędach, bo przecież zmienić możemy tylko siebie. „Bądź zmianą, którą pragniesz ujrzeć w świecie.” (Mahatma Gandhi)

Wierzę, że sama wiele się nauczyłam i udało mi się coś zmienić, coś udało mi się zmienić, bo przygotowania do tegorocznego Finału odbywały się w takiej atmosferze i z takim zaangażowaniem ze strony wszystkich członkiń i członków Sztabu, że często miałam ochotę powiedzieć „trwaj, chwilo, jesteś piękna!”. I do dzisiejszego dnia, ponad miesiąc po Finale, wciąż czuję tę cudowną energię, która nas połączyła.

I tak, z radością i dumą, przedstawiam Państwu skład „mojej” tegorocznej drużyny.

Sztab: Urszula Baka, Karol Banach, Anna Czubowska, Joanna Górzyńska, Dominika Kaczyńska, Marzena Opiela, Zuzanna Preiss-Molnár, Katarzyna Świdnicka.

Wolontariusze: Urszula Bogatyńska, Ela Chrostowska-Horvath, Maciek Czyż, Ewa Druzgalska, Joanna Korpecka, Justyna Łukowska, Renata Materka, Martyna Mogyorós, Emilia Nowicka, Katarzyna Szymanowicz-Körműves, Katarzyna Warchoł, Katarzyna Wawrzyniak, Sławek Zabagło, Grzegorz Zawadzki.

Tłumaczenia: Marta Éles, Lujza Mondovics.

Konferansjerka: Jerzy Celichowski, Zuzanna Preiss-Molnár.

28. Finał WOŚP na Węgrzech to także zaangażowanie ze strony wielu organizacji, firm i osób prywatnych, którzy, choć oficjalnie nie byli w Sztabie, tworzyli z nami jedną wielką drużynę.

Główny sponsor: AMBITION
Sponsorzy: Wydawnictwo Austeria, Gdańsk Bookstore Café, Kávégéppiac, Kispolszki – A lengyel söröző, Majecsko, Maspex, Ogólnokrajowa Szkoła Polska na Węgrzech, Samorząd

Polski II, III, IV, VII, XIII Dziel-
nicy Budapesztu, Samorząd
Narodowości Polskiej w Vecsés,
Stowarzyszenie Kulturalne
Polonia Nova, Polskie Stowarzy-
szenie Kulturalne im. Józefa Bema
na Węgrzech, Szkoła Polska im.
Sándora Petőfiego przy Ambasa-
dzie RP w Budapeszcie
Współtwórcy i artyści: Katalin
Ferencz, Safari® dance, Jolanta
Hardejewicz-Hardy, Karolina
Hoffer, Polonijny Zespół Pieśni
i Tańca „Polonez”, „Szamorodni”
– węgierska muzyka ludowa,
Milena Wardecka-Ducki
Darczyńcy: Katarzyna Balogh,
Lengyel bolt, Mária Békey, Jerzy
Celichowski aka Jeż Węgierski,
Janina Devecz, Monika
Dominikowska-Tóth, Dominika
Dóczy, Márta Éles – Budapeszt
z przewodnikiem, Katalin Ferencz,
Safari® dance, Agnieszka Filipow,
Mozzie Art, Adam Hoffer, Marzena
Jagielska, Patrícia Kiss,
Michał Kiss – NieWinne Podróże,
Kispolszki – A lengyel söröző,
Magdalena Knapik, Justyna Łysak-
Szilagyi – Konsultacje stylistyczne,
Ogólnokrajowa Szkoła Polska
na Węgrzech, Anna Petrovics
Polski Instytut Badawczy
i Muzeum, Jadwiga Sitnicka –

Lengyel kenyér, Anna Skarżyńska,
Superio Kft. – Ziaja, Szandra Szabó,
István Szathmáry – Thyillustration,
Marek Topór, Willa Grand Karpatia,
Szilvia Virág, Maja Wanot –
Majecsko.

Serdeczne podziękowania!

Zanim przejdę do odpowiedzi na
pytanie o zbiórkę na rzecz szpitali
na Węgrzech, jeszcze słów kilka
na temat komunikacji. Bazując
na zeszłorocznych doświad-
czeniach, kiedy to głównym
językiem komunikowania się ze
światem zewnętrznym był język
polski (coby jasnym było do kogo
adresujemy nasz apel o zbiórkę
pieniędzy), w tym roku postano-
wiliśmy rozszerzyć wachlarz języ-
kowy o węgierski i angielski. A to
dlatego, że uważamy, że Wielka
Orkiestra Świątecznej Pomocy jest
urzeczywistnieniem pięknej idei
solidarności i odpowiedzialności
społecznej, stanowiąc element
kultury polskiej, z którego jeste-
śmy dumni i którym chcemy się
dzielić z innymi narodami.

WOŚP jest świetnym przykładem
tworzenia społecznie zaangażo-
wanych wspólnot, które działa-

jąc razem są w stanie zmieniać
rzeczywistość na lepszą. Pokonu-
jąc wszystkie szczyble formalne
wymagane do tego, by oficjal-
nie być częścią tej wspólnoty,
dostajesz też solidną wędkę,
na którą możesz łowić ryby także
w innym jeziorze.

Zamiast skupiać uwagę na pyta-
niach, dlaczego Sztab WOŚP na
Węgrzech nie zbiera na szpitale
dziecięce w tym kraju, proponuje
skorzystać ze zdobytej przez
nas wiedzy i doświadczenia do
zorganizowania zbiórki pieniężnej
dla węgierskich potrzebujących,
chociażby z okazji Dnia Przyjaźni
Polsko-Węgierskiej, czy we
wrześniu jako podziękowanie za
przyjęcie polskich uchodźców
w 1939 r. Z chęcią pomożemy!

Wierce i laurki są ważne, jednak
to wspólne działanie ludzi jako
odpowiedź na problemy „tu
i teraz” jest najlepszym wyrazem
solidarności. Kwiaty zwiędną,
laurki przyblakną, ale doznana
pomoc na zawsze pozostanie
w wdzięcznych sercach.

Marzena Jagielska
Szefowa Sztabu WOŚP #5195



Oblężenie Budapesztu

W tym roku mija 75 lat od ostatniego oblężenia Stolicy Węgier. Budapeszt w swojej historii przeżył 3 oblężenia, a każde z nich odcisnęło swoje piętno zniszczenia zarówno na strukturze miasta, jak i jego mieszkańcach.

W 1542 roku w wyniku tureckiego oblężenia Buda i Peszt znalazły się w Imperium Osmańskim. Panowanie tureckie trwało przez 145 lat aż do zwycięstwa Jana III Sobieskiego pod Wiedniem. Rok później sojusz Sobieskiego, austriackiego cesarza i Wenecji próbował odbić Budę. Trwało to 109 dni, ale atakujących pokonały trudne warunki klimatyczne i... artretyzm jednego z głównodowodzących. Prawie trzy lata później chrześcijańska koalicja dopięła swego i Buda, Peszt jak i Węgry znalazły się pod berłem Habsburgów. Miasto splądrowano, w tym doszczętnie zniszczono gminę żydowską.

W 1867 roku Budapeszt stał się drugą stolicą Austro-Węgier.

Po upadku monarchii i 133 dniach rządów komunistów, 3 sierpnia 1919 roku 400 żołnierzy rumuńskich zajęło miasto. 16 listopada plądrując co się dało, Rumunii wycofali się. Powstało Królestwo Węgier z regentem Horthy'm na czele.

Ostatnim akordem dziejów „królestwa bez króla” była obrona Budapesztu przed Armią Czerwoną w 1944 roku. W wigilię Bożego Narodzenia miasto było już okrążone. W efekcie półtora miesięcznych walk 80% budynków zostało zniszczonych lub uszkodzonych, w tym Zamek i Stare Miasto.

Była to jedna z najbardziej krwawych bitew II wojny światowej, porównywana z oblężeniem Stalingradu i Berlina. Wzgórze Zamkowe siedem razy przechodziło z rąk do rąk, a na Orlej Górze (Sas-hegy) i Wzgórzu Orbána (Orbán-hegy) stanowiska obronne urządzano nawet w grobach na cmentarzu.

Podczas oblężenia zginęło 38 tys. mieszkańców, z czego 15 tys. Żydzi zamordowani przez strzałokrzyżowców.

Wcześniej, tj. od 15 maja 1944 do 8 lipca pociągami do Auschwitz wysyłano codziennie 12 tys. węgierskich Żydów.

Miasto skapitulowało 13 lutego 1945 i zaczęły się dwa dni bestialstwa oraz grabieży. Ofiarami gwałtów padło nawet 100 tys. kobiet i dziewcząt. Oficerowie radzieccy kradli dzieła sztuki i wszystko co przedstawiało jakąkolwiek wartość, także z sejfów ambasad państw neutralnych, a zwykli żołnierze rabowali portfele cywilów na ulicach. Do obozów pracy w ZSRR trafiło 600 tys. Węgrów. Jedna trzecia z nich tam zmarła.

Do 1990 roku pamięć o ofiarach oraz zagładzie miasta nie istniała w węgierskim życiu publicznym.

Robert Rajczyk



FOT. FORTEPAN

BUDAPESZT

Dla wielu Polaków uderzające jest, w porównaniu z Polską, nikłe zainteresowanie historią najnowszą wśród Węgrów. Mało się o niej mówi publicznie czy też w rodzinach, niewiele jest filmów i książek, poza tablicami z nazwiskami dodanymi do pomników żołnierzy, którzy zginęli w czasie pierwszej wojny światowej, nie ma niemal pomników czy tablic upamiętniających ten okres. Wytlumaczeniem tego jest trudna historia Węgier, o której Węgrzy wolą milczeć.

Nie zawsze musi jednak tak być, o czym świadczy sukces wydawniczy monografii Krisztiána Ungváryego pt. *Budapest ostroma* czyli *Oblężenie Budapesztu*. Ta ciekawa książka, która ukazała się w szeregu przekładów na obce języki, zasługuje także na wydanie po polsku.

Samo oblężenie było istotnym epizodem w historii drugiej wojny światowej. Trwało 102 dni, a intensywność walk porównywalna była z bitwą stalingradzką. Ludności cywilnej liczącej wtedy ok. 800 tys. jednak nie ewakuowano, co przyczyniło się do wielkiego dramatu ludzkiego.

Oblężenie, które trwało do 13 lutego 1945 roku, związało znaczące siły radzieckie i spowolniło ich posuwanie się w kierunku Berlina. W marcu, kiedy siły radzieckie były już 60 kilometrów od Berlina, połowa wszystkich niemieckich sił pancernych operowała jeszcze na terenie Węgier.

Węgrzy obecni w Budapeszcie podczas oblężenia występowali w bardzo różnych rolach. Zaczniemy od żołnierzy. Mieszkańcami niemiecko-węgierskimi siłami broniącymi miasta dowodzili Niemcy. Poszczególne oddziały węgierskie znajdowały się pod bezpośrednią komendą niemiecką, węgierskie dowództwo obrony nie miało nic do powiedzenia.

Wielu żołnierzy, czy też nie widząc sensu obrony czy też kalkulując, że zwiększa to ich szanse na przeżycie, przeszło na stronę oblegających. Żołnierzy do walki u boku Armii Czerwonej werbowano też spośród jeńców. Ci stawali

przed niełatwym wyborem: walka przeciwko byłym towarzyszom broni czy też niewola w Związku Radzieckim. Jak wyliczył Ungváry (bardzo wysoka) śmiertelność była taka sama w obu przypadkach.

Warto dodać, że formalnie Węgry znajdowały się pod okupacją niemiecką, a próba zmiany frontu podjęta przez regenta Horthyego w październiku 1944 roku zakończyła się niepowodzeniem. Już wówczas wszyscy żołnierze musieli sobie odpowiedzieć na pytanie, wobec kogo powinni być lojalni.

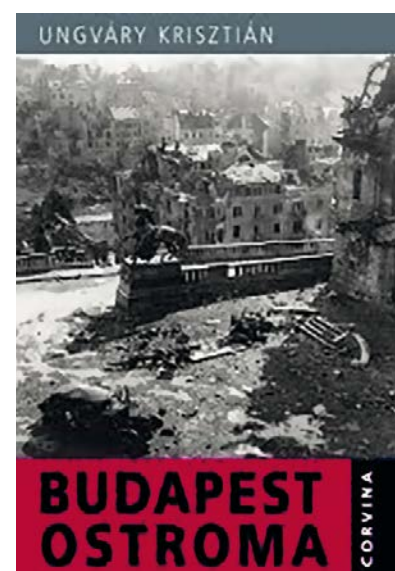
Węgierscy strzałokrzyżowcy nominalnie kierowali administracją cywilną oraz zorganizowali część oddziałów. Wielu z nich, nie zważając na walki, oddawało się prześladowaniu Żydów, których, między innymi, mordowano nad Dunajem wrzucając trupy do wody. Odnaczył się wśród nich były franciszkanin, ojciec Kun, który paradował z pistoletem przy habicie organizując tortury i mordowanie Żydów.

Masy cywili były nieprzygotowane do oblężenia. Władze nie poczyniły żadnych planów na wypadek walk w mieście, jeszcze w listopadzie zapewniano, że do nich nie dojdzie. Nie zorganizowano ewakuacji. Pojawienie się wojsk radzieckich było zaskoczeniem! W pewnym momencie patrol radziecki zjechał do miasta wagonikiem kolejki zębatej budząc zdumienie wśród przechadzających się spokojnie cywili. Cierpienia ludności nie skończyły się z końcem walk, jako że żołnierze Armii Czerwonej dopuszczali się niezliczonych gwałtów, a wiele osób

wywieziono na „maleńką robotę”, z której nie wszyscy wrócili.

Ruch oporu nie miał znaczenia militarnego, odznaczył się jednak w aktach sabotażu, ratowania zagrożonych a także akcjach zbrojnych skierowanych przeciwko strzałokrzyżowcom. Niektóre organizacje, np. KISKA, formalnie część struktur obrony, były zinfiltrowane przez ruch oporu w takim stopniu, że strzałokrzyżowcy im nie dowierzali i w końcu zarządzili ich rozwiązanie. Szereg grup zostało zdekonspirowanych przez tajną policję, ich członkowie poddawani byli torturom i skazywani na śmierć. Częścią ruchu oporu były grupy komunistyczne. Syjoniści w pierwszym rządzie zajmowali się ratowaniem ludzi, w tym celu produkowali gigantyczne ilości fałszywych dokumentów.

Żydzi cierpieli najwięcej spośród ludności cywilnej. Terror oblężenia potęgowało zamknięcie w getcie i bezbronność wobec szalejących strzałokrzyżowców



co rusz popełniających kolejne zbrodnie.

Która z tych grup reprezentuje prawdziwie węgierską historię? Gdzie byli bohaterzy, a gdzie zdrajcy? Do kogo się przyznawać, a kogo wstydzić? Czy to było wyzwolenie czy podbicie Budapesztu?

Na te pytania nie ma łatwej odpowiedzi. Tak jak nie ma łatwej narracji w węgierskiej historii. Stąd ta cisza.

Środowiska skrajnej prawicy od kilkunastu lat organizują obchody rocznicy próby wyrwania się z oblężenia podjętej przez resztki sił obrońców 11 lutego pod nazwą „Dzień honoru.” Jak zauważył Ungváry, nie o honor tu chodziło, ale o strach przed niewolą radziecką: takie próby wyrwania się z oblężenia podejmowano tylko na froncie wschodnim, na zachodzie po prostu się poddawano. To upamiętnienie w jednoznaczny sposób przyjmuje perspektywę niemiecką czy strzałokrzyżowców – jakby na to nie spojrzeć, nazi-stowską.

Ungváry przypomina postać generała dywizji Gerhada Schmidhubera, który zapobiegł przygotowywanej przez SS i strzałokrzyżowców masakrze getta umożliwiając zamkniętych w nim 70 tys. ludzi dotrwać do końca wojny. Uważa, że upamiętnienia skupiające się na tej postaci mogłyby zjednoczyć ludzi o różnych poglądach. Jak pisze, żadna z sił politycznych jednak nie poparła tej inicjatywy, oblężenie Budapesztu pomijane jest generalnie ciszą.

*Jerzy Celichowski
jezwegierski.home.blog*



FOT. FORTE P AN



FOT. FORTE P AN



FOT. FORTE P AN

KRÓTKI PRZEWODNIK PO ŻYCIU

W tym roku mija dokładnie 20 lat od śmierci Józefa Tischnera – polskiego filozofa, księdza, profesora Papieskiej Akademii Teologicznej, doradcy Jana Pawła II lub jak to on sam ujął „najpierw człowieka, potem filozofa, potem długo, długo nic, a dopiero potem księdza”.

I właśnie w tym czasie nakładem wydawnictwa Orpheusz Kiadó ukazuje się „Krótki przewodnik po życiu” w przekładzie Márty Éles, którą z tej okazji poprosiłam o rozmowę.

Jak to się stało, że zaczęłaś się uczyć języka polskiego? Skąd to zainteresowanie Polską?

Już jako małe dziecko spędzałam dużo czasu w Polsce. Mój ojciec jako specjalista w zakresie agronomii jeździł do Polski, by wybierać i skupować różne płody rolne, głównie ziemniaki. Co roku jeździliśmy do Polski, w góry, gdzieś koło Muszyny. Dla mnie były to bajeczne wyjazdy – góry, śnieg, muzyka, zaprzęgi konne, górskie motywy. Coś z tej dziecięcej fascynacji na pewno do dziś jest gdzieś głęboko we mnie, jednak takie pierwsze świadome zainteresowanie Polską obudziło się we mnie dopiero na studiach i było mocno związane z tym, co się wtedy w Polsce działo – początki „Solidarności”.

A jak Ty się o tym dowiedziałaś? Media węgierskie podawały wtedy jakieś informacje na ten temat?

Z państwowych mediów to wiedzieliśmy, że w Polsce robotnicy wstrzymali pracę, poza tym niewiele więcej. Wtedy byłam studentką pierwszego roku hungarystyki i rusycystyki na uniwersytecie ELTE. Na hungarystyce w naszej grupie był Wojciech Maziarski, i to on był naszym głównym źródłem informacji o Polsce i „Solidarności”. To był czas, kiedy wszyscy czuliśmy, że to właśnie Polska jest w centrum uwagi, tam zachodzą niesamowite zmiany; byliśmy zafascynowani polską wolnością, tą niesamowitą atmosferą wspólnego działania, solidarno-

ścią ludzi. Niestety pod koniec pierwszego roku za działalność opozycyjną Wojciech Maziarski został wyrzucony z uniwersytetu i wydalony z Węgier. Ale to ziarno, które w nas zasiał, kiełkowało. Chcieliśmy wiedzieć jak najwięcej, więc ja postanowiłam od razu zacząć uczyć się polskiego i gdy za rok zdawałam na polonistykę, całkiem już nieźle władałam tym językiem.

A jak się uczyłaś polskiego? Chodziłaś gdzieś na kurs, czy jako samouk?

Uczęszczałam na kurs, ale też bardzo dużo sama się uczyłam. Kupiłam książkę Istvána Varsányiego „Kis lengyel nyelvkönyv. Czy mówisz po polsku? Beszélj lengyelül?”, a Wojciech Maziarski przeczytał na głos i nagrał mi na kasety pierwsze 20 lekcji. Dalej już poszło. Wtedy wielu młodych chciało uczyć się polskiego, nawet studenci biologii czy socjologii. W 1984 roku wyjechałam na stypendium do Warszawy. I tu następne dramatyczne przeżycie, śmierć i pogrzeb Jerzego Popiełuszki.

„Nie wiem, czy Wy tak odczuwaliście, ale ja czułam tak jakoś: dlaczego właściwie on, a nie ja? Przecież tam, gdzie zasada i źródłem czynu jest bezprawie, każdy może być zabity. Mógł być zabity każdy ksiądz tutejszej parafii, mogłeś być zabity ty – ty, który stoisz w tym kościele, i ty, który znajdziesz się poza kościołem. Sytuacja bezprawia zagraża wszystkim. Dziś on, jutro ty, twój brat, a nawet – powiedzmy to

jasno – twój towarzysz. Wszyscy są podejrzeni, wszyscy mogą być obwinieni, wszyscy mogą być zabici. A więc dlaczego on, a nie ty, nie ja? Jestem głęboko przekonany, że nie ma w tej chwili w tym kościele człowieka, który sobie nie mógł takiego pytania postawić. Ile razy zdarzy się wśród nas przypadek bezprawia, tyle razy ciśnie się na usta pytanie: dlaczego właściwie on, a nie ja? Bezprawie dopuszcza wszystko przeciw wszystkim. Każdy jest wtedy winny. Jeśli tak, to – proszę bardzo – utopcie w Wiśle cały naród”.

(Tekst wygłoszony podczas „Tygodnia Kultury Chrześcijańskiej na Podhalu”, Nowy Targ, jesień 1984 r.)

Byłaś na pogrzebie Jerzego Popiełuszki?

Oczywiście! Nasza cała grupa była. Dla nas to było niesamowite przeżycie. Nigdy nie widzieliśmy takich tłumów na ulicach, takiej społecznej solidarności. Polacy mają bardzo dobre zdolności organizacyjne, ja nie wiem, jak oni to ogarnęli.

Sprawdziłyśmy w internecie, na pogrzebie księdza Jerzego Popiełuszki było 600 tys – 1 mln osób, choć władze PRL-u na początku podawały, że zebrała się 10-12 tys. grupa ludzi.

A pamiętasz w którym akademiku mieszkaliście?

(po wielkiej salwie śmiechu)

Tak, akademik na Żwirki i Wigury, mieszkaliśmy na 8. piętrze, ciągle psuła się winda. My w ogóle

dostawiliśmy jeszcze kartki żywnościowe, które oddawaliśmy znajomym, bo przecież nikt z nas w akademiku nie gotował, wszyscy stołowaliśmy się w barach mlecznych.

Mieliście jakiś swój ulubiony?

Tak, bar uniwersytecki „Karałuch”.

Tu trochę ponarzekałyśmy, jaka szkoda, że prawie wszystkie te bary zamknęli, a teraz na fali mody na retro i PRL otwierają nowe, ale już bez duszy. Bar Mleczny „Bezduśny”. Na początku tego roku zamknięty został chyba ostatni prawdziwy bar mleczny w Warszawie, bar mleczny „Pod Barbakanem”.

Coś jeszcze utkuło Ci w pamięci z tamtych czasów?

Tak, niesamowita serdeczność ludzi. Często zapraszano nas do siebie do domów na obiady czy kolacje. Wszyscy byli także bardzo ciekawi, jak się żyje u nas na Węgrzech. I nigdy nie zapomnę wykładów Andrzeja Wajdy w szkole teatralnej (przy. red.: obecnie Akademia Teatralna).

Mieliście tam dodatkowe zajęcia?

(śmiech)

Nie. To było zupełnie inaczej. Jesteśmy w Warszawie, chodzimy po starówce i okolicach, a tam przy Miodowej jest właśnie szkoła teatralna, i patrzymy, przy wejściu jest ogłoszenie o wykładach Andrzeja Wajdy na temat Stachury. Pierw oczywiście nie mogliśmy uwierzyć, że to TEN Wajda, a później zebrał się na odwagę, przyszedł przed wykładem do sali i zapytał się TEGO Andrzeja Wajdy, czy jako wolni słuchacze moglibyśmy brać udział w tych zajęciach. Wajda się zgodził, a my nie mogliśmy uwierzyć w własne szczęście.

Postać Edwarda Stachury była dla nas niemalże ikoniczna. Jakiś czas przed naszym wyjazdem ukazał się po węgiersku wybór opowiadań Stachury, wszyscy byliśmy nim zafascynowani. Pamiętam, jak Wajda opowiadał o swoich planach reżyserskich. Chciał nakręcić dwa filmy. Jeden o aktorach i pisarzach, którzy podczas stanu wojennego stracili pracę i zarabiali na życie jako taksówkarze, a drugi film miał być właśnie o Edwardzie Stachurze.

To z tych planów chyba nic mu nie wyszło. Ale wracając do Tischnera to z tych czasów „Solidarności” wywodzi się Twoje zainteresowanie twórczością ks. Józefa Tischnera, kapelana „Solidarności” i jej duchowego przywódcy?

„Etyka solidarności” ks. Józefa Tischnera powstawała w gorącym czasie „karnawału Solidarności”. Był to czas sporów, formowania idei i struktur, walki o pierwsze demokratyczne zmiany – ale właśnie dlatego był on tak inspirujący dla krakowskiego duchownego i myśliciela. Dziś, kiedy oglądać możemy „niedojedzone resztki” tamtego „karnawału”, słowa Tischnera mogą nam przywrócić pamięć o tym, co w tamtych doświadczeniach było najważniejsze.

www.solidarnosc.org.pl

Józef Tischner zafascynował mnie jako osobowość. Przez długi czas zastanawiałam się nad tym, co stanowi jego fenomen nie tylko w Polsce, ale także za granicą. Czytałam jego książki. Lata temu byłam na spotkaniu z ks. Tischnerem w Poznaniu. Byłam także na jego pogrzebie w Łopusznej, w jego rodzinnej miejscowości. Zresztą napisałam wtedy swoją relację dla węgierskiego czasopisma Vigila. Bardzo utkuło mi w pamięci zdanie wypowiedziane w dniu jego pogrzebu przez

miejscową młodą kobietę: „Bardzo go szanowaliśmy i on nas bardzo szanował”.

Tischner napisał historię filozofii po góralsku i uważał, że to, czego o filozofii nie da się w tej gwarze powiedzieć, nie zasługuje na uwagę. I właśnie ta osobowość łącząca w sobie m.in.: filozofa, księdza, profesora i zwykłego człowieka sprawiała, że był niezwykle.

To świetny moment na cytaty z jego książki „Jak żyć?”, która w 2001 r. ukazała się w Twoim tłumaczeniu na węgierski:

„Osoba to także wolność człowieka. Wolność jest to to zdolność dokonywania wyboru. Człowiek sam sobie wybiera przyjaciół, doradców, sam sobie dobiera ideały życiowe i swój życiowy los. Tylko człowiek może chcieć być takim, jakim jest, lub nie chcieć być takim, jaki jest.”

Które jego dzieło zostało jako pierwsze przetłumaczone na język węgierski?

Jako pierwsza ukazała się „Filozofia dramatu” w przekładzie fantastycznej tłumaczki Erzsébet Szenyán w wydawnictwie Európa Kiadó. Bardzo się cieszę, że zgodziła się ona być także redaktorem merytorycznym „Krótkiego przewodnika po życiu”. Dało mi to niesłychane poczucie psychicznego komfortu.

Mogłabyś uchylić rąbka tajemnicy i zdradzić Czytelnikom „Polonii Węgierskiej” co przysporzyło Ci najwięcej kłopotów w tłumaczeniu „Krótkiego przewodnika po życiu”?

Kiedy zabierałam się za tłumaczenie nie podejrzewałam żadnych wielkich trudności. Język, którym posługuje się Tischner jest czysty i łatwy w zrozumieniu, w tym

KRÓTKI PRZEWODNIK PO ŻYCIU

właśnie też tkwi jego wielkość, że na tak poważne tematy potrafi rozważać w tak prosty i jasny sposób, ale też jego wielka erudycja i szerokie horyzonty przywołujące to i rusz cytaty z wszelkich dzieł kanonu kultury europejskiej okazały się największym wyzwaniem. Spędzałam całe dnie i godziny w różnych bibliotekach w poszukiwaniu węgierskich odpowiedników.

**Ale jak widać udało się!
Serdecznie gratuluje.
Jakie nadzieje pokładasz
w węgierskim wydaniu?**

Razem z Erzsébet Szenyán bardzo byśmy chciały, by osobowość Tischnera i jego dorobek twórczy

znalazł swoich odbiorców tu na Węgrzech. Dlatego staramy się też tak dobierać jego dzieła i wydawców, by krąg odbiorców nie ograniczał się tylko do tzw. kręgów intelektualnych lub religijnych. To ważne. Bardzo doceniam działalność krakowskiego „Instytutu Myśli Józefa Tischnera”, który dba o to, by dorobek tego wielkiego człowieka nie został zepchnięty do roli eksponatu w muzeum kultury polskiego narodu, ale by poprzez ciągłe identyfikowanie i „na nowo się stawianie myśli ciałem” sprawiał, by ta filozofia wciąż była żywa.

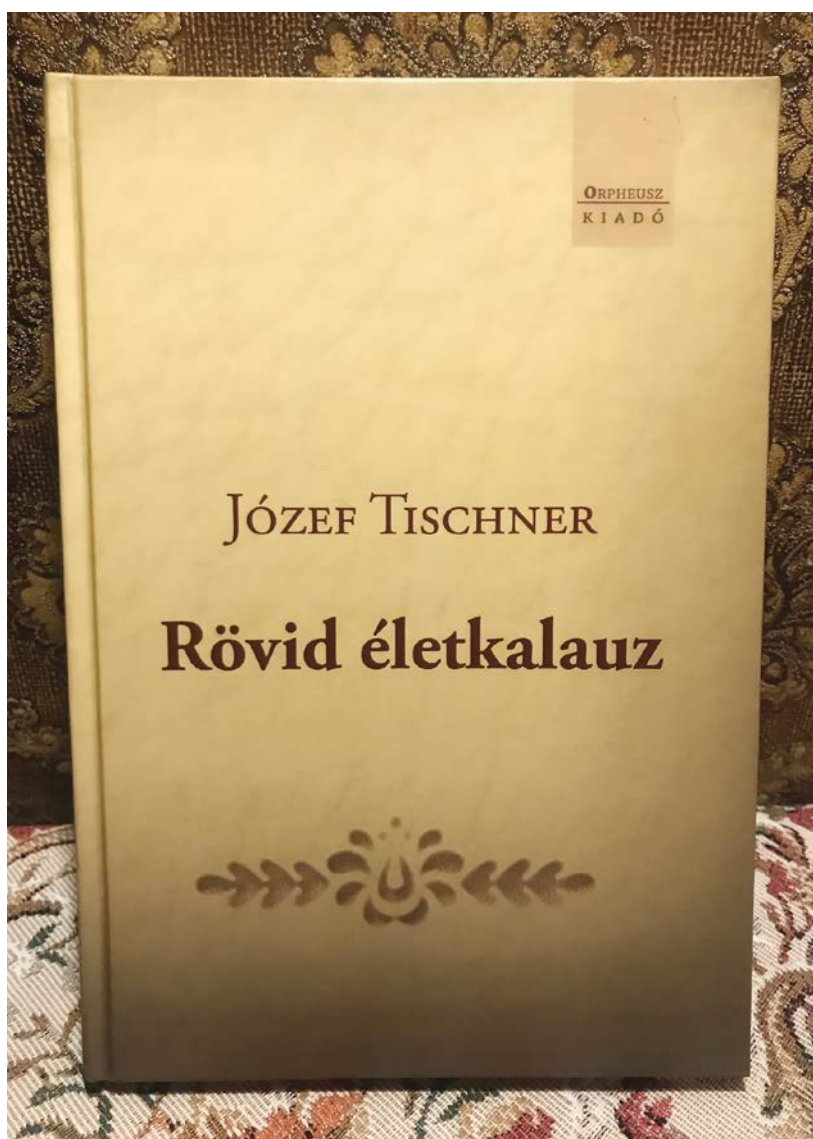
**Masz na myśli coroczną
Nagrodę Znak i Hestii imienia
księdza Józefa Tischnera?**

Na przykład. A wiesz, kto otrzymał taką nagrodę w 2019 r.
(mój śmiech)

**Wiem. „Lidia Niedźwiedzka-
Owsiak i Jerzy Owsiak – na-
grodzeni w kategorii inicjatyw
duszpasterskich i społecznych
współtworzących »polski
kształt dialogu Kościoła
i świata« za działalność
w ramach Fundacji Wielka
Orkiestra Świątecznej Pomocy.”**

Bardzo dziękuję za rozmowę!

*Marzena Jagielska
JÓZEF TISCHNER, Rövid életkalauz
(Krótki przewodnik po życiu),
przeł. Márta Éles,
Orpheusz Kiadó, 2019*



Idén van húsz éve Józef Tischner – lengyel filozófus, pap, a Pápai Teológiai Akadémia professzora, II. János Pál pápa tanácsadója halálának. Ahogy ő maga megfogalmazta: „Néha azon nevetek, hogy először ember vagyok, azután filozófus, azután sokáig, sokáig semmi, és csak azután pap.”

Éppen most jelent meg az Orpheusz Kiadó gondozásában a „Rövid életkalauz” című könyv, Éles Márta fordításában, akit ebből az alkalomból kértem meg egy beszélgetésre.

Miért kezdtél el lengyelül tanulni? Honnan a Lengyelország iránti érdeklődés?

Már egész kicsi gyerekként is sok időt töltöttem Lengyelországban. Édesapám agronómusként rendszeresen járt Lengyelországba, ahonnan vetőburgonyát hoztak be Magyarországra. Minden évben kimentünk a hegyekbe, Muszyna környékére. Számomra ezek mesés utazások voltak – hegyek, hó, zene, lovas szánok, gorál motívumok. Valami bizonyára a mai napig megmaradt bennem ebből a gyermeki lelkesedésből, habár az első, már tudatos érdeklődés Lengyelország iránt csak az egyetemen ébredt fel bennem, és szorosan kapcsolódott ahhoz, ami akkoriban Lengyelországban zajlott – a Szolidaritás kezdeteihez.

Hogyan szereztél erről tudomást? A magyar média adott valamilyen információt a témáról?

Az állami médiából annyit tudtunk, hogy „a lengyelek nem dolgoznak”, ezenkívül nem túl sokat. Ekkor elsőéves magyaros szakos voltam az ELTÉN. A magyar szakon csoporttársunk volt Wojciech Maziarski, ő volt a fő hírforrásunk Lengyelországról és a Szolidaritásról. Ebben az időszakban mindannyian éreztük, hogy Lengyelország van a figyelem középpontjában, ott történnek a hihetetlen változások; lenyűgözött minket a lengyel szabadság, a közös cselekvés, az emberek szolidaritásának elképesztő hangulata. Wojciech Maziarskit sajnos már az első év végén ellenzéki kapcsolata miatt

kiutasították Magyarországról, így az egyetemről is kirúgták, de a mag, amit elvetett, kicsírázott. A lehető legtöbbet akartuk tudni, így elhatároztam, hogy megtanulok lengyelül, és amikor egy év múlva felvételiztem a lengyel szakra, már egészen jól beszéltem a nyelvet. Akkoriban sok fiatal tanult lengyelül, biológusok, szociológusok.

Hogyan tanultál lengyelül? Tanfolyamra jártál vagy egyedül tanultál?

Jártam előkészítőre, de nagyon sokat tanultam egyedül is. Megvettem Varsányi István „Kis lengyel nyelvkönyvét”, Wojtek Maziarski pedig kazettára olvasta az első 20 leckét. Azután már ment minden. 1984-ben jutottam ki ösztöndíjjal Varsóba. És itt egy újabb drámai élményünk volt, Jerzy Popiełuszko atya meggyilkolása és temetése.

„Nem tudom, Ti is ezt éreztétek-e, de én valahogy úgy éreztem: miért pont ő, miért nem én? Hiszen ott, ahol a tettek törvénye és forrása a jogtalanság, ott bárkit megölhetnek. Megölhetik az itteni plébánia bármelyik papját, téged is megölhettek volna, téged, aki ebben a templomban állsz, és téged, aki kívül vagy az egyházon. A jogtörés mindenkit veszélyeztet. Ma őt, holnap téged, a testvéredet, sőt mondjuk ki nyíltan – az elvbarátodat. Mindenki gyanús, mindenkit meg lehet vádolni, mindenkit meg lehet ölni. Így hát miért ő, miért nem te, miért nem én? Mélyen meg vagyok róla győződve, hogy nincs ebben a templomban olyan ember, aki ne tehetné fel magának ezt a kérdést. Ahányszor valami

jogtalanság történik köztünk, annyszor tolul az ajkunkra a kérdés: miért pont ő, miért nem én? A jogtalanság mindenkivel szemben megenged mindent. Akkor mindenki vétkes. Ha így van – csak tessék – fojtsák a Visztulába az egész nemzetet.”

(Elhangzott a podhalei „Keresztény Kultúra Hetén”, Nowy Targ, 1984 ősz.)

Ott voltál Jerzy Popiełuszko temetésén?

Természetesen. Az egész csoportunk ott volt. Megrendítő élmény volt mindannyiunk számára. Sohasem láttunk ekkora tömeget, ilyen társadalmi szolidaritást. A lengyelek hihetetlen módon képesek megszervezni magukat, nem is tudom, hogy tudták ezt összefogni.

Ellenőriztük az interneten, hogy Jerzy Popiełuszko atya temetésén kb. 600 ezer – 1 millió ember volt, az LNK vezetése 10-12 ezres számot közölt.

Melyik kollégiumban laktatok?

(hosszú nevetés)

A Żwirki és Wiguryban, a 8. emeleten, a lift állandóan elromlott. Élelmiszerjegyeket is kaptunk, ezeket odaadtuk a lengyel barátainknak, hiszen a kollégiumban senki sem főzött, tejbárokban ebédeltünk.

Volt kedvencetek?

Igen, az egyetemi tejbár, a „Karałuch”.

Itt kicsit sajnálkoztunk, hogy szinte minden tejbárt bezártak, és most a retro és a LNK divatjának hullámán újakat nyitnak,

RÖVID ÉLETKALAUZ

de ezeknek már nincs lelkük. „Lelketlen” Tejbár. Ez év elején bezárt a talán utolsó igazi tejbár Varsóban, a „Pod Barbakanem”.

Mi maradt meg benned ezekből az időkől?

Az emberek hihetetlen kedvesége. Gyakran meghívtak magukhoz ebédre vagy vacsorára. Mindenkit nagyon érdekelt, hogy hogyan élünk Magyarországon. És sohasem felejttem el Andrzej Wajda előadásait a Színművészeti Akadémián.

Ott is voltak óráitok?

(nevetés)

Nem, ez egészen más történet. Az Óváros környékén sétálgatunk, és kíváncsiságból bementünk a Színművészeti Akadémiára. És azt láttuk, hogy a bejáratnál ki van függesztve egy tájékoztató, Andrzej Wajda előadásairól. Először el sem hittük, hogy AZ az Andrzej Wajda, később pedig összeszedtük a bátorságunkat, az előadása előtt odamentünk hozzá, és megkértük AZT az Andrzej Wajdát, hogy vendég-hallgatókként bejárassunk az óráira. Wajda beleegyezett, mi pedig alig tudtuk elhinni, hogy ilyen szerencsések vagyunk. Ráadásul Stachura is kapcsolódik ehhez a történethez. Nem sokkal korábban jelent meg magyarul egy válogatott elbeszéléskötete (Előre égiek), és mi mindannyian Stachura-lázban égtünk. Emlékszem, amikor Wajda a rendezői terveiről beszélt. Két filmet akart megcsinálni. Az egyiket azokról a színészekről és írókról, akik a hadiállapot idején elvesztették munkájukat, és taxisként keresték a kenyerüket, a másik film pedig Edward Stachuráról szólt volna.

Ezek a tervek nem valósultak meg. De visszatérve Tischnerhez, a Szolidaritás idejéhez kötődik Józef Tischner

atya, a Szolidaritás papja és lelki vezetője iránti érdeklődésed?

Tischner atya „Etyka solidarności” (A szolidaritás etikája) című kötete a „Szolidaritás karneváljának” forró időszakában született. Ez a viták, eszmék és struktúrák formálódásának, az első demokratikus változásokért vívott küzdelemnek az időszaka volt. Most, amikor látjuk ama „karnevál” „otthagyt maradványait”, Tischner szavai visszaidézik annak emlékét, ami azokban a tapasztalatokban a legfontosabb volt.

Tischner személyisége nyugtázott le. Sokáig töprengtem azon, mi magyarázza ezt a jelenséget, a hatását nemcsak Lengyelországban, de külföldön is. Olvastam a könyveit. Sok évvel ezelőtt eljutottam egy előadására is, Poznańban. Elmentem a temetésére is Łopusznában, a szülőhelyén. Erről írtam is egy rövid visszaemlékezést a Vigília folyóiratba. Nagyon megmaradt bennem egy mondat, amit egy helybeli fiatal nő mondott a temetés napján: „Nagyon tiszteltük őt, de Ő is tisztelt minket.” Tischner megírta a filozófia történetét gorál nyelven, és azt tartotta: amit a filozófiáról nem lehet ebben a nyelvjárásban elmondani, az nem is érdemel figyelmet. Ebben rejlik a kivételessége, ahogy a személyiségében egybeolvadt a filozófus, a pap, a professzor és a hétköznapi ember.

Remek alkalom, hogy idézzünk a „Hogyan éljünk?” című könyvéből, amely 2001-ben jelent meg a fordításodban.

„Az ember személy volta az ember szabadságát is jelenti. A szabadság a választás képessége. Az ember maga választja meg a barátait, azokat, akiktől tanácsot kér, maga választja meg az életeszményeit és a sorsát.

Csak az ember vágyhat arra, hogy mássá legyen, mint amilyen, vagy ne legyen olyan, amilyen.”

Melyik könyve lett először lefordítva magyarra?

Elsőként A dráma filozófiája jelent meg, a kiváló műfordító, Szenyán Erzsébet áttüzetésében, az Európa Kiadónál. Nagyon örülök, hogy elvállalta a „Rövid életkalauz” kontrollszerkesztését, ez nagyon megnyugtató érzés volt.

Elárulnál valami kis szakmai titkot, és megosztanád a „Polonia Węgierska” olvasóival, mi jelentette a legnagyobb nehézséget a „Rövid életkalauz” fordítása során?

Amikor elkezdtem a fordítást, nem számítottam semmiféle komolyabb nehézségre. Tischner nyelvezete tiszta és érthető, épp ebben rejlik a nagysága, hogy a nagyon komoly témákat is egyszerűen és világosan tudja tárgyalni. Ám hatalmas műveltsége és széles látóköre, amellyel az európai kultúra kánonjának bármely művéből vesz idézeteket – komoly kihívást jelentett. Hosszú napokat, heteket töltöttem különböző könyvtárakban, hogy megtaláljam a magyar fordításokat.

Mint látjuk, ez sikerült! Őszintén gratulálok. Milyen reményeid vannak a magyar kiadással?

Szenyán Erzsébettel együtt nagyon szeretnénk, ha Tischner személyisége és művei Magyarországon is megtalálnák a befogadókat. Ezért igyekszünk úgy kiválasztani a műveket és a kiadót, hogy az olvasók köre ne korlátozódjon csak az ún. értelmiségi vagy vallásos körökre. Ez fontos. Nagyon nagyra tartom a krakkói Józef Tischner Intézetet, amely gondot visel arra, hogy ennek a kivételes személyiségnek

az életműve ne egy kiállítási tárgy legyen a lengyel nép kultúrájának múzeumában, hanem a vele való folyamatos azonosulással és a „gondolatai újra testet öltésével” elérte, hogy ez a filozófia szüntelenül élő legyen.

A Znak Kiadó és a Hestia Bank évente odaítélt, Józef Tischner nevét viselő díjára gondolsz?

Például. És tudod, ki kapta 2019-ben az egyik díjat?
(felnevetek)

Tudom, Lidia Niedźwiedzka-Owsiak és Jerzy Owsiak, akiket „az egyház és a világ párbeszédének lengyel formáját” létrehozó lelkipásztori és társadalmi kezdeményezés kategóriában tüntettek ki az Ünnepi

Segítségnyújtás Nagyzenekara keretein belül zajló tevékenységükért.

Köszönöm szépen a beszélgetést!

Marzena Jagielska

JÓZEF TISCHNER, *Rövid életrajz*
(*Krótki przewodnik po życiu*),
fordította Éles Márta, Orpheusz
Kiadó, 2019

Józef Tischner (1931–2000), Európa-szerte ismert lengyel katolikus gondolkodó, napjainkig Lengyelország egyik legnagyobb erkölcsi és szellemi tekintélye. Évtizedeken át a krakkói Pápai Hittudományi Akadémia professzora, II. János Pál Pápa tanácsadója, a bécsi Humántudományok Intézetének elnöke volt. A Szolidaritás mozgalom idején úgy vált szabadságszerető népe legnagyobb álmának megfogalmazójává, hogy a politikai szólamokat elkerülve mutatott rá az emberi jogok és az emberi méltóság tiszteletben tartásának egyetemes igényére. Műveiben mély teológiai, filozófiai tudását a hétköznapi olvasó számára is érthető módon osztja meg. Talán ez volt az egyik titka: megteremtette a vágyott harmóniát az Ég és a Föld, Isten és az Ember között.

„Miként van az, hogy az ember szeret? Hogyan van az, hogy az ember azt is szereti, akit nem lát? Mert amikor az anya és az apa a gyermeküket várják, akkor szeretik, még ha nem is látják. Miként van az, hogy a szeretet uralkodik az emberen? Elvezeti az embert a legnagyobb áldozatig? Senki sem kényszerít olyan áldozatra, sem a rémület, sem a féltékenység, amilyenre a szeretet, a benned élő szeretet kényszerít. És a kereszténység azt mondja, az evangélium azt mondja: te, az ember, szeretetből születél. És az egyetlen dolog az életben, megtanulni a bölcs szeretetet. A bölcs szeretetet pedig akkor tanuljuk, amikor

Istenre tekintünk, amikor arra gondolunk: mi ez a nagy titok – a Szeretet?” (*A szeretet*)

„Kanyargós úton megy a gyermek a szakadék fölött, mellette az angyal, aki fogja a kezét. Figyeljük meg ezt a gesztust, ahogy a kezét fogja. Amikor kicsik voltunk, kinyújtottuk a kezünket, hogy valaki tartson meg minket. Most is előfordul, hogy valaki, egy kisgyerek, kinyújtja a kezét, hogy megfogjuk, és vezessük az úton. Figyelemre méltó az a kéz, amely biztonságot ad. Azt hiszem, mi magunk is számtalanszor voltunk olyan helyzetben, hogy a szakadék fölött lépkedtünk. Egy billegő

palló a folyó fölött, egy kiálló kő a háborgó patakban, vagy valahol, talán a Tátrában, egy hegycsúcson, féltünk, hogy lenézzünk. És akkor elég valakinek megfogni a kezét, hogy minden megváltozzon. Az, ami eddig elérhetetlennek látszott, egyszerű lesz. Átmegyünk a pallón, átugrunk a kövön, a szakadék mélyére nézünk. Nem más erejével tesszük ezt. Éppen ellenkezőleg, arra a kézre az erő szempontjából valójában nem is volt szükségünk. De ha nem lett volna mellettünk, nem tettük volna meg azt a lépést. Elegendő számunkra, hogy tudjuk, van egy kéz. Nem vagyunk egyedül. Valakivel vagyunk.” (*A remény*)

W blasku świątecznej choinki

Spośród zimowych miesięcy chyba każdy z nas, niezależnie od wieku, lubi grudzień. Dzieci, bo przychodzi do nich Św. Mikołaj obdarowując je słodyczami, a czasami jeszcze i innymi prezentami. W tym roku na spotkanie z nim wszystkie dzieci zostały zaproszone już tradycyjnie zarówno do Stowarzyszenia Bema 7 grudnia, jak i następnego dnia w niedzielę po Mszy św. w polskim kościele do Domu Polskiego. O tym, ile było radości ze spotkań ze Św. Mikołajem, jak i teatrykiem w Bemie na pewno nie trzeba nikogo przekonywać. Wszyscy kiedyś byliśmy dziećmi i wszyscy z utęsknieniem czekaliśmy na ten dzień.

Starsi natomiast oczekują zbliżających się świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku, bo są to dla wielu milionów ludzi w różnych zakątkach kuli ziemskiej chyba najbardziej radosne i najbardziej rodzinne święta. A symbolem ich w kościołach jest żłobek, nawiązujący do tego, w jakim został położony Jezus tuż po narodzinach w Betlejem oraz pięknie przystrojone, iskrzące się całą gamą kolorowych świateł choinki.

Radość tych świąt udziela się wszystkim bez wyjątku, zwłaszcza, że na tę okazję pięknie dekorowane są całe miasta, miasteczka, wsie, a nawet pojedyncze domy w różnych zakątkach świata. I wszędzie rozlegają się pieśń kolęd.

My, Polacy i Polonia na Węgrzech, staliśmy się częścią wielkiej rodziny, zarówno tej najbliższej, jak i całej polonijnej. Nic więc dziwnego, że czekamy na te święta, kiedy możemy się spotkać nie tylko z rodzicami, krewnymi, dziećmi, wnukami i całą bliższą lub dalszą rodziną, ale również ze znajomymi, przyjaciółmi tej trochę innej, bo polonijnej

rodziny. A okazji w tym okresie nam nie brakuje. Ponieważ jesteśmy jedną z trzynastu uznanych w 1995 r. przez państwo węgierskie narodowości i dzięki temu mamy swoje własne samorządy – Ogólnokrajowy, Stołeczny i 44 terytorialne, w tym 18 z nich w samym tylko Budapeszcie, które przy okazji rocznych rozliczeń publicznych organizują spotkania świąteczne i opłatkowe dla swych wyborców. Ale ta nasza „nowa” rodzina to nie tylko ci zamieszkali w naszym okręgu wyborczym polonusi, ale i ich rodziny z całego miasta, a nawet kraju.

Już 7 grudnia na zaproszenie Ambasadora RP, prof. Jerzego Snopka i konsula Marcina Sokołowskiego wraz z Małżonkami przybyli tłumnie do Ambasady Polskiej w Budapeszcie tylko zaproszeni przedstawiciele organizacji polonijnych, samorządów polskich z całych Węgier, nasze siostry zakonne, polska młodzież studencka, studiująca na różnych uczelniach węgierskich, pracownicy polscy itp. Po krótkiej modlitwie odprawionej przez proboszcza Polskiej Parafii Personalnej, ks. Krzysztofa Grzelaka z Towarzystwa Chrystusowego dla Polonii Zagranicznej nastąpił piękny moment dzielenia się poświęconymi przez niego opłatkami i składaniem sobie wzajemnie życzeń. A wszystko to odbywało się w blasku pięknie udekorowanej choinki, na której rzucały się w oczy piękne bombki z polskimi symbolami. A następnie przybyli na uroczystość goście zaproszeni zostali na ucztę ze szwedzkim stołem, na którym znalazły się wszystkie tradycyjne polskie potrawy wigilijne i bożonarodzeniowe. Najważniejsze jednak były osobiste spotkania i rozmowy z rodakami z całego kraju, z którymi nie wszyscy mają możliwość często się spotykać.

W Budapeszcie, gdzie mieszka najwięcej Polaków i ludzi polskiego pochodzenia taką okazją jest spotkanie opłatkowe Stołecznego Samorządu i Polskiego Stowarzyszenia Kulturalnego im. Józefa Bema, bo tu zaproszenie jest absolutnie dla wszystkich bez wyjątku. Odbyło się ono 15 grudnia w sali teatralnej przy ul. Akadémia 1, a wzięło w nim udział ponad 200 osób nie tylko z samego Budapesztu i okolic, ale uczestniczyło w nim i polskie małżeństwo ze Stanów Zjednoczonych, którzy przyjechali w odwiedziny do rodziny w Budapeszcie. Z ogromnym uznaniem wyrażali się o tej pięknej uroczystości, gościnności i działalności... Na wszystkich gości czekała pięknie udekorowana sala wspaniały program artystyczny z udziałem naszego Chóru św. Kingi, który wykonał kilka pastorałek i kolęd, krótki występ powszechnie znanego od 20 lat zespołu „Polonez” założonego przez obecną przewodniczącą SSP oraz Dziecięcego Zespołu „Ósemeczki” i „Dźwięczne Półnutki” ze Szkoły Podstawowej w Baniosze k. Warszawy pod kierunkiem pani Aliny Pastuszka.

Uroczystość zaszczyliły obecnością panie: rzecznik narodowości polskiej w ZN Węgier dr. Rónayné Słaba Ewa oraz przewodnicząca OSP Maria Felföldi.

Gości wieczoru powitały gospodynie uroczystości: przewodnicząca SSP Katarzyna Balogh i prezes PSK im. J. Bema na Węgrzech, Korinna Wesołowski.

Modlitwę wygłosił i opłatki pobłogosławił proboszcz Polskiej Parafii Personalnej na Węgrzech, ks. Krzysztof Grzelak TCH. Zgodnie z tradycją wszyscy goście wzajemnie łamali się opłatkiem i składali sobie życzenia, po czym zasiedli do wieczerzy przy pięknie

zastawionych i udekorowanych i nakrytych białymi obrusami stołach. Zaczęła się ona od czerwonego barszczyku z krokietami z grzybami i kapustą. A następnie już każdy wybierał sobie to, na co miał ochotę z ogromnego szwedzkiego stołu, gdzie były i potrawy typowo wigilijne, a więc śledziki w różnych smakach, pieczona ryba, pierożki, rozmaite sałatki, ale nie mogło zabraknąć bigosu i rozmaitych polskich wędlin.

Była to prawdziwa uczta, przerwana wspólnym śpiewaniem kolęd i długimi rozmowami z sąsiadami. Wśród gości najwięcej było tych starszych polonusów, ale nie brakowało i całych całych rodzin nawet z małymi dziećmi. To wielka radość dla organizatorów, bo dzięki temu możemy liczyć, że nasza polska tradycja ma szansę przetrwać jeszcze długo. I tu warto podkreślić, o czym może nie wszyscy, szczególnie wśród tej najmłodszej Polonii nie wiedzą, że takie spotkania opłatkowe zapoczątkowane zostały przed ponad pół wiekiem w Stowarzyszeniu Bema, istniejącym od 1958 r. przez wiele lat jako jedyna

polska organizacja kulturalna na Węgrzech. Wtedy były one naprawdę skromniutkie. Małe śledziki, łyżka domowego bigosu przygotowanego własnoręcznie przez członków organizacji, kromka chleba i oczywiście opłatek, bo bez niego trudno byłoby wyobrazić sobie spotkanie „wigilijne”. Nie było jeszcze wśród nas jeszcze naszego polskiego księdza, ale była ta cudowna atmosfera miłości i wzajemnej, prawdziwej rodzinnej życzliwości. Jeszcze dzisiaj na wspomnienie tych spotkań niejednemu z nas łza się w oku kręci. Tak, to była ta nasza wielka polska rodzina na emigracji. Mam nadzieję, że w przyszłości nie tylko nasze dzieci, ale i wnuki, prawnuki też będą tak serdecznie wspominały obecne spotkanie.

A to, że teraz wygląda ono tak bogato, to ogromna zasługa współpracy Samorządu Stołecznego z samorządami polskimi w II, XVII i XVIII dzielnic Budapesztu. Marzy mi się chwila, kiedy i wszystkie pozostałe polskie samorządy dzielnicowe włączą się do tej wspólnej uroczystości. Naprawdę warto. Oby nie trzeba było za długo czekać.

Dzień wcześniej natomiast nowo wybrana przewodnicząca Samorządu Polskiego XVII dzielnicy Patrycja Kiss zorganizowała w Domu Kultury im. Árpada Csekovszkyego bardzo podobne spotkanie opłatkowe, na którym również wystąpił ten sam Zespół Dziecięcy z Banioszy.

Wieczerną wigilijną złożoną z tradycyjnych polskich potraw przygotowali członkowie Klubu Seniora z Ewą Nagy na czele. A pyszne domowe wypieki przynieśli liczni uczestnicy spotkania. Nie zabrakło i pięknych polskich kolęd, zwłaszcza że wielu seniorów należy do Chóru św. Kingi. Spotkanie zaszczycił Konsul RP na Węgrzech, Marcin Sokołowski, a także rzecznik narodowości polskiej w ZN Węgier dr Rónayné Szlaba Ewa oraz przewodnicząca OSP Maria Felföldi.

Obyśmy jak najdłużej jeszcze i w pełnym zdrowiu mogli uczestniczyć w takich spotkaniach. Tego przede wszystkim wszyscy sobie życzyliśmy.

Alicja Nagy

Magia świąt Bożego Narodzenia – Opowieść Wigilijna



FOT. BARBARA PÁL

Boże Narodzenie to dla wielu Polaków najważniejsze święto w roku. Jest to okres radości koncentrujący się wokół takich wartości, jak rodzina, współczucie i pomoc bliźniemu. Jest to również okres podsumowań dotyczących różnych sfer życia, zwłaszcza relacji z bliskimi, osiągniętych sukcesów, realizacji zamierzonych planów.

Ponadto z tym ważnym dla wszystkich Polaków świętem wiąże się mnóstwo tradycji i zwyczajów. Szczególnie my, Polacy żyjący poza granicami kraju ze wzruszeniem

STYCZEŃ – LUTY 2020

wspominamy święta obchodzone w domach rodzinnych w ojczyźnie. W tej wyjątkowej atmosferze nadchodzących świąt, radosnego oczekiwania wigilijnego wieczoru i kolędowania Polska Parafia Personalna wraz ze Stowarzyszeniem Katolików Polskich zorganizowała polonijną Wigilię dla Seniorów w Domu Polskim.

Do tradycji już należy rozpoczęcie spotkania przedstawieniem związanym ze świętem Bożego Narodzenia. Tym razem „Nasza grupa teatralna” pod kierownictwem s. Weroniki przedstawiła spektakl pt. „Opowieść Wigilijna” autorstwa Karola Dickensa.

Głównym bohaterem opowiadania jest zgorzkniały, znany ze swego skąpstwa, Ebenezer Scrooge, który uważa, że jest to święto wymyślone przez głupców i szaleńców. Od lat nie czerpie radości z tych świąt i tym razem zamierza spędzić je samotnie. Plany pokrzyżuje mu duch jego zmarłego współnika, Jakuba Marleya, zjawiający się w wigilijny wieczór i zapowiadający przybycie trzech zjaw – Duchów: Dawnych, Obecnych oraz Przyszłych Świąt Bożego Narodzenia. Ukazane przez duchy wizje są niepokojące, co ma ogromny wpływ na zachowanie i nastawienie Scrooge’a. Zaczyna on chodzić do kościoła, obchodzić Boże Narodzenie, a przez to zmienia się jego

stosunek do ludzi, zarówno tych najbliższych, jak i pracowników. To z kolei odmienia również jego przyszłość.

Jest to piękna opowieść o magii i potędze tych świąt. Ta uniwersalna historia może dziś stanowić przestrożę przed skomercjalizowaniem Bożego Narodzenia, gdyż w całym tym zamieszaniu związanym z zakupami prezentów, ozdób choinkowych, przygotowaniem tradycyjnych potraw jakże łatwo zagubić pierwotny sens święta narodzin Chrystusa.

Małgorzata Soboltyński

Data spektaklu: 18 grudnia 2019,
12 stycznia 2020

Peregrynacja obrazu Matki Bożej Częstochowskiej na Węgrzech

W święto Ofiarowania Pańskiego czyli Matki Boskiej Gromnicznej 2 lutego 2020 r. w Kościele Polskim w Budapeszcie na Mszy św. zainaugurowana została peregrynacja obrazu Matki Bożej Częstochowskiej do polskich ośrodków na Węgrzech jako przygotowanie do Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego, który odbędzie się od 13–20 września w Budapeszcie pod hasłem „W tobie są wszystkie me źródła” (Ps 87,7). Modlitwy z okazji odwiedzin obrazu odbędą się w około 40 kościołach na terenie całych Węgier. Przygotowania do Kongresu stały się okazją do wielu inicjatyw zarówno modlitewnych, jak i organizacji bogatych programów kulturalnych.

Pierwszy kongres eucharystyczny odbył się Lille we Francji w 1881 r. Zainicjował go papież Leon XIII i na jego patrona wybrał św. Serafina od Eucharystii (Paschalis Baylón), hiszpańskiego franciszkanina. Początkowo zwoływano je co roku, w okresie międzywojennym co dwa lata, a po II wojnie

światowej co 4 lub 5 lat. Kongresy eucharystyczne mają na celu przypomnienie, że w centrum życia Kościoła znajduje się Eucharystia, mają służyć odnowie wspólnot chrześcijańskich mają inspirować wiernych do działalności w dziedzinach charytatywnych, solidarnościowych, pokojowych, oraz wzmocnienia pozycji rodziny, która jest w obecnym czasie bardzo zagrożona. Poprzedni kongres odbył się w 2016 r. na Filipinach w Cebu City. Pragnę przypomnieć, że w 1997 r. odbył się kongres – 46 – w Polsce we

Wrocławiu i o tym zdecydował papież Jan Paweł II. W Polskim Kościele na Mszy św. oprócz wiernych z polskiej parafii personalnej z całych Węgier, był obecny ambasador RP prof. Jerzy Snopek wraz z małżonką, oraz dyrektor Instytutu Polskiego Joanna Urbańska.

Na zakończenie Mszy św. ks. proboszcz Krzysztof Grzelak SChr poświęcił różańce, które z tej okazji otrzymali wszyscy uczestnicy.

Małgorzata Soboltyński



Noworoczne spotkanie Klubu Seniora

W pierwszą środę stycznia 2020 roku Klub Seniora działający przy Stowarzyszeniu św. Wojciecha rozpoczął kontynuację swojej działalności. Uczestnikami są seniorzy należący do różnych stowarzyszeń działających przede wszystkim w Budapeszcie, ale też na terenie całych Węgier.

Tym razem zabrakło siostry Anny Chruścińskiej, którą zakon macierzysty przeniósł na placówkę do Rzymu. Na jej miejsce przyjechała s. Agnieszka Noga, która jest nam znana, ponieważ pracowała

już parę lat wcześniej w Polskiej Parafii.

Spotkanie rozpoczął ks. Krzysztof Grzelak modlitwą i składaniem życzeń noworocznych, a także życzeń grudniowym i styczniowym solenizantom i jubilatam. Jak zwykle nie mogło się obyć bez smakołyków, które przygotowała Ewa Nagy i uczestnicy spotkania, jak naszych pięknych polskich kolędy. Wspólnemu śpiewaniu akompaniował nam Łukasz Polak, stypendysta studiujący na Akademii Muzycznej w Budapeszcie.

Tradycyjnie już było więcej pań niż panów.

Ewa Nagy przedstawiła nam kilka propozycji programów na pierwsze półrocze takich jak pójście do kina, teatru, cyrku lub wyjazdu integracyjnego. Ostateczna decyzja zapadnie na następnym spotkaniu Klubu Seniora, który odbędzie się w lutym.

Serdecznie zapraszamy wszystkich zainteresowanych.

Małgorzata Soboltyński

Wizyta wiceprzewodniczącej Komisji ds. Ochrony Praw Narodowości na Węgrzech

Pécs/Pecz – Stolica Kultury Europejskiej 2010 roku, przepiękne miasto węgierskie od wieków zamieszkiwane przez wiele narodowości, przykład tolerancji, zgodnego współżycia, jedno z najbardziej znaczących centrów dla urzędowo uznanych na Węgrzech mniejszości narodowych. W Peczce spośród trzynastu znajdujących się na Węgrzech mniejszości działa dziesięć samorządów narodowościowych: bułgarski, chorwacki, cygański, grecki, ormiański, rumuński, rusiński, serbski, ukraiński i oczywiście polski.

Nie przypadkiem więc 10 stycznia do Peczki zawitała dr Szalayné dr Sándor Erzsébet, wiceprzewodnicząca Komisji ds. Ochrony Praw Narodowości na Węgrzech, aby spotkać się z przedstawicielami tutejszych samorządów. Dr Szalayné dr Sándor Erzsébet poinformowała zebranych o działalności komisji, o rozwiązanych przez nią sprawach prawnych. Zapewniła, że komisja jest w stanie udzielić pomocy w każdej spornej sprawie prawnej, warto się do niej zwracać. Oto dane kontaktowe komisji:

**Alapvető Jogok Biztosának Hivatala a Magyarországon
élő nemzetiségek jogainak
védelmét ellátó biztos-
helyettes titkársága**

**R70 Irodaház
1074 Budapest,
Rákóczi út 70–72.**

Tel.: 06 1 475 7243

**Honlap: www.ajbh.hu;
www.nemzetisegijogok.hu**

Nowy konsulat Polski na Węgrzech

16 stycznia 2020 roku w budynku Ambasady RP w Budapeszcie uroczystie zainaugurowano działalność konsulatu RP w Szentendre, trzeciej po Segedynie i Keszthely tego typu placówki na Węgrzech.

Nową placówką (adres siedziby: 2000 Szentendre, Pannónia utca 38. Pf. 132) kierować będzie konsul honorowy Maciej Wasi-

lewski. W skład jego okręgu konsularnego wchodzi komitat Pest oraz Nógrád. Akt powołania wręczył mu wiceminister Spraw Zagranicznych RP Paweł Jabłoński, a dokument uprawniający do wykonywania zadań kierownika urzędu konsularnego, czyli exequatur, wiceministr Handlu i Spraw Zagranicznych Węgier Ákos Berzetei.

W uroczystości w ambasadzie wzięli udział m.in. wicepremier Węgier Zsolt Semjén, wicemarszałek Zgromadzenia Narodowego Węgier János Latorcai, rzecznik narodowości polskiej w parlamencie węgierskim dr Rónayné Słaba Ewa i przewodnicząca Ogólnokrajowego Samorządu Polskiego na Węgrzech Maria Felföldi.

WYDARZENIA MARCOWE

1 marca o godz. 18:00 w Budapeszcie (III dzielnica) koncertem włoskiego pianisty Alberto Nosé w Centrum Kultury Óbudai Társaskör zainaugurowany zostanie Festiwal Chopinowski organizowany przez Fundację Györgya Ferenczy m.in. przy współudziale Instytutu Polskiego i Ambasady RP na Węgrzech.

3 marca w ramach obchodów Dnia Języka Ojczystego w Szkole Polskiej przy Ambasadzie RP w Budapeszcie odbędzie się finał szkolnego konkursu recytatorskiego dla dzieci i młodzieży pt. „Piękno języka w poezji”.

6 marca w budapeszteńskim Kościele Polskim o godz. 18:00 droga krzyżowa i Msza św. (podobnie w każdy piątek Wielkiego Postu).

7 marca o godz. 16:00 w salonie Polskiego Stowarzyszenia Kulturalnego im. J. Bema wystąpi znany polski wokalista, aktor Artur Gotz.

8 marca w budapeszteńskim Kościele Polskim o godz. 10:30 modlitwa w intencji wszystkich Pań.

8 marca SNP w Dunaújváros organizuje spotkanie z okazji Dnia Kobiet.

8 marca w Domu Polskim w Budapeszcie przedstawienie sztuki teatralnej z okazji Dnia Kobiet w wykonaniu grupy polonijnej pod kierunkiem s. Weroniki.

8 marca w ramach Budapeszteńskiego Festiwalu Chopinowskiego o godz. 18:00 w Sali parady pałacu w Gödöllő wystąpi Eugen Indjic. Organizatorem koncertu jest Fundacja Györgya Ferenczy.

10 marca w Miskolcu odbędzie się Dzień Chopina organizowany przez Fundację Györgya Ferenczy.

O godz. 11:00 w Pałacu Muzyki (Zenepalota) wykład Izabelli Darskiej, a o godz. 17:00 koncert w wykonaniu polskiego pianisty Piotra Pawlaka.

12 marca o godz. 18:00 w Centrum Kultury XXII dzielnicy (Klauzál Gábor Művelődési Ház, 1222 Budapest, Nagytétényi út 31-33) w Galerii Vén Eleka z okazji Dnia Polsko-Węgierskiej Przyjaźni tamtejszy SNP wraz z Instytutem Polskim organizują wernisaż wystawy poświęconej 100-letnim sportowym kontaktom polsko-węgierskim. Wystawę otworzy Joanna Urbańska, dyrektor Instytutu Polskiego w Budapeszcie.

Do 12 marca w Ogólnokrajowej Szkole Polskiej na Węgrzech trwają zgłoszenia na kwietniowe egzaminy ECL.

13-14 marca – środa – czwartek wierni z naszej budapeszteńskiej Polskiej Parafii przebywali będą na wyjazdowym dniu skupienia.

Polskie Stowarzyszenie Kulturalne im. Józefa Bema na Węgrzech zaprasza na 226 urodziny Generala, które tradycyjnie odbędą się przy jego pomniku w Budapeszcie (bulwar Bema) w dniu **14 marca** 2020 r. o godz. 11:00 w przeddzień święta narodowego Węgier upamiętniającego Powstanie Węgierskie 1848–1849 roku, a którego naczelnym wodzem 172 lata temu był patron naszego stowarzyszenia Józef Bem.

14 marca Stowarzyszenie Polonia Nova zaprasza na wykład Uniwersytetu Otwartego: Kościół i ekologia – ks. dr Stanisław Jaromi.

15 marca w dniu Święta Narodowego Węgier w budapeszteńskim Kościele Polskim o godz. 10:30 odbędzie się modlitwa w intencji narodu węgierskiego.

18 marca w Szkole im. J. Bema w Nyíregyháza przy współudziale miejscowego SNP odbywał się będzie wojewódzki finał konkursu „Kto wie więcej o Polsce”.

19 marca w Centrum Kultury na Csepelu (Királyerdei Művelődési Ház) o godz. 17:00 wystąpi polsko-węgierski Chór Kameralny STO-LAT z Nyíregyháza.

20 marca w Nyíregyháza tamtejszy Samorząd Miejski, Samorząd Polski i ich polskie miasta partnerskie tzn. Rzeszów, Bielsko Biała, Gorlice i Chorzów wspólnie świętować będą Dzień Polsko-Węgierskiej Przyjaźni. Z okolicznościowym koncertem między innymi wystąpią: ZPiT „Rudki” z Rzeszowa oraz polsko-węgierski Chór Kameralny STO-LAT z Nyíregyháza.

W dniach **19-23 marca** w Budapeszcie w dzielnicy Csepel odbywał się będzie cykl imprez związanych z Dniem Polsko-Węgierskiej Przyjaźni. W tym roku Csepel jest gospodarzem centralnych obchodów tego święta.

Prapremiera na Węgrzech filmu reżyserowanego przez Jarosława Mańka pt. „Fatima – Orędzie wciąż aktualne” – 20. 03. 2020 (piątek), godz. 18:00. Miejsce: Kőrösi Csoma Sándor Kórbányai Kulturális Központ (1105 Budapest, X., Szent László tér 7-14). Przed projekcją filmu w tym samym miejscu o godz. 17:15. Samorząd Polski na Kórbányi planuje otwarcie wystawy pt. Polacy na Kórbányi.

21 marca Szkoła Polska przy Ambasadzie RP i Samorząd Stołeczny organizują tradycyjne „Topienie Marzanny” na które serdecznie zapraszają wszystkie dzieci wraz z rodzinami. Szczegóły na FB profilu: Szkoła Polska Budapeszt.

22 marca w Domu Polskim w Budapeszcie tamtejsza Filia POKO (Óhegy 11) zaprasza na godz. 11:45 na wernisaż wystawy „Klisze pamięci” Mariana Kołodzieja – 75. rocznica wyzwolenia Auschwitz – Birkenau.

Od 22 do 25 marca w buda-
peszteńskim Kościele Polskim
odbywały się będą rekolekcje
wielkopostne w czasie których
będzie miało miejsce wprowadze-
nie do parafii relikwii św. Maksy-
miliana Marii Kolbego. Rekolekcje
poprowadzi o. Piotr Cuber fran-
ciszkanin.

23 marca br. w Domu Kultury
„Csabagyöngye” w Békéscsaba
uroczystym koncertem chóru

im. Chopina obchodzony będzie
Dzień Przyjaźni Polsko–Węgier-
skiej.

25 marca o godz. 17:00 SNP
VIII dzielnicy Budapesztu
(1082 Budapest, Vajdahunyad
utca 1/B.) organizuje program
z okazji Dnia Polsko–Węgier-
skiej Przyjaźni, zaplanowano
wyświetlenie filmu o odsłonięciu
pomnika Polsko–Węgierskiej
Przyjaźni w 2006 roku w Győr
oraz spotkanie polskich i węgier-
skich przyjaciół.

Od 23 do 29 marca w Teatrze
Narodowym w Budapeszcie
z udziałem teatrów narodowo-
ściowych odbywał się będzie
Jelen/LÉT Fesztival.

28 marca Samorząd Polski
VII dzielnicy Budapesztu
w Centrum Kultury K11
organizuje dla dzieci tradycyjny
Festiwal Bolka i Lolka.

29 marca w Domu Polskim
w Budapeszcie Stowarzysze-
nie Katolików Polskich p.w.
św. Wojciecha i Instytut Polski
organizują spotkanie
z historykami Instytutu
Pamięci Narodowej.

Do końca marca w siedzibie
PSK im. J. Bema w Budapeszcie
czynna jest wystawa poświęcona
20-leciu pracy z polonijnymi
mediami na Węgrzech
grafika „Głosu Polonii”
Barna Dukay’a.

Łączy nas modlitwa – peregrynacja obrazu Matki Bożej Częstochowskiej

2 lutego br. w budapeszteńskim Kościele Polskim p.w. Najświętszej
Maryi Panny Wspomożycielki Wiernych zainaugurowana
została peregrynacja obrazu Matki Bożej Częstochowskiej
w polskich ośrodkach na Węgrzech jako przygotowanie do
Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego, który we
wrześniu br. odbywał się będzie w Budapeszcie.

Pomysłodawczynią peregrynacji jest rzecznik narodowości
polskiej w ZN Węgier dr Rónayné Słaba Ewa. Obraz Matki Bożej
Częstochowskiej odwiedzi około 40 środowisk polonijnych
na Węgrzech.

W marcu obraz odwiedzi:

4-8 marca – XXII dzielnica Budapesztu
9-15 marca – Érd
16-22 marca – XXI dzielnica Budapesztu
23-29 marca – V dzielnica Budapesztu
30 marca do 5 kwietnia – XI dzielnica Budapesztu

MÁRCIUSI RENDEZVÉNYEK

Március 1-én 18.00-kor Budapesten (III. kerület) az Óbudai Társaskör Kultúrházban Alberto Nosé, olasz zongoraművész fellépésével, a Ferenczy György Alapítvány szervezésében, valamint a Lengyel Intézet és a Lengyel Nagykövetség társrendezésével elkezdődik a Chopin Fesztivál.

Március 3-án az Anyanyelv Napján a Lengyel Nagykövetség mellett működő Lengyel Iskola-ban megrendezik a "Piękno języka w poezji" (A nyelv szépsége a költészetben) című gyermek- és ifjúsági szavalóversenyt.

Március 6-án 18.00-kor a budapesti Lengyel Templomban – hasonlóan az eddigi nagyböjti péntekéhez – keresztút és szentmise lesz.

Március 7-én 16.00-kor a Bem József Lengyel Kulturális Egyesület aulájában fellép Artur Gotz, ismert lengyel énekes és színész.

Március 8-án a budapesti Lengyel Templomban a hívők imádkoznak minden hölgy szándékára.

Március 8-án Nőnap alkalmából a Dunaújvárosi LNÖ összejevetelt szervez.

Március 8-án Nőnap alkalmából Weronika nővér vezetésével a polóniai színjátszó kör színházi előadást tart a budapesti Lengyel Házban.

Március 8-án 18.00-kor a budapesti Chopin Fesztivál keretében a gödöllői kastély dísztermében fellép Eugen Indjic. A koncert szervezője a Ferenczy György Alapítvány.

Március 10-én Miskolcon Chopin Nap lesz, amelyet a Ferenczy György Alapítvány rendez. 11.00-kor a Zenepalotában Izabella Darska tart előadást, 17.00-kor pedig fellép Piotr Pawlak zongoraművész.

Március 12-én a XXII. kerületi Művelődési Ház (Klauzál Gábor Művelődési Ház, 1222 Budapest, Nagytétényi út 31–33.) Vén Elek Galériájában kiállítást szervez az itteni LNÖ; a kiállítás témája a 100 éves lengyel–magyar sportkapcsolatok. A kiállítást Joanna Urbańska, a budapesti Lengyel Intézet igazgatója nyitja meg.

Március 12-ig lehet jelentkezni a Lengyel Nyelvoktató Nemzetiségi Iskolánál az áprilisi ECL-vizsgákra.

Március 13-14-én – szerda-csütörtök – egyházközségünk hívei külső helyszínen tartanak elmélkedési napot.

A Bem József Lengyel Kulturális Egyesület szeretettel vár mindenkit Bem József születésének 226. évfordulójára, amelyet a hagyományoknak megfelelően **március 14-én** – a nemzeti ünnep előnapján – a Bem rakpartnál található Bem József-szobornál tartanak, 11.00-kor. Egyesületünk patrónusa 172 éve az 1848–1849-es forradalom és szabadságharc egyik vezére volt.

Március 14-én a Polonia Nova Egyesület szabadegyetemi előadást szervez, amelyen „Kościół i ekologia” (Egyház és közgazdaság) címmel előadást tart dr. Stanisław Jaromi atya.

Március 15-én Magyarország nemzeti ünnepén, a 10.30-as szentmise keretében a hívők imádkoznak a magyar nemzet szándékára.

Március 18-án a Bem J. Iskolában, a helyi LNÖ részvételével megrendezik a „Kto wie więcej o Polsce” (Ki tud többet Lengyelországról) vetélkedő fináléját.

Március 19-én 17.00-kor Csepelen, a Királyerdei Művelődési Házban fellép a nyíregyházi lengyel–magyar STO-LAT kórus.

Március 20-án a Nyíregyházi Városi Önkormányzat és testvérvárosai – Rzeszów, Bielsko Biala, Gorlice és Chorzów – együtt ünneplik meg a Lengyel–Magyar Barátság Napját, amelyen repertoárjával fellép a rzeszówi „Rudki” népzenei és táncegyüttes, valamint a nyíregyházi STO-LAT kamarakórus.

Március 19-től 23-ig Lengyel–Magyar Barátság Napi rendezvénysorozat lesz Csepelen. Az idén Csepel a központi ünnepek házigazdája.

Március 20-án lesz a Jarosław Maniek által rendezett „Fatima – Orędzie wciąż aktualne” (Fatima – az aktuális kinyilatkoztatás) című filmjének ősbemutatója. Időpont: 2020. 03. 20. (péntek) 18.00, helyszín: 1105 Budapest, X., Szent László tér 7–14.) A vetítés előtt ugyanitt a Kőbányai Lengyel Önkormányzat megnyitja a „Polacy na Kőbányi” (Lengyelek Kőbányán) című kiállítást.

Március 21-én a Lengyel Nyelvoktató Nemzetiségi Iskola tanulói a telet szimbolizáló Marzanna bábu eltemetésével köszöntik a tavaszt.

Március 22-én 11.45-kor a Lengyel Házban, az ottani LKK részleg szervezésében megrendezésre kerül az „Emlékezés kliséi” című Marian Kołodziej-kiállítás, amely az Auschwitz–Birkenau haláltábor felszabadításának 75. évfordulója alkalmából készült.

Március 22-től 25-ig nagyböjti lelkigyakorlat lesz a budapesti Lengyel Templomban, amelynek keretében a templomban elhelyezik Szent Maksymilian Kolbe ereklyéjét. A lelkigyakorlatot Piotr Cuber ferences szerzetes tartja.

Március 23-án a békéscsabai „Csabagyöngye” Kultúrházban a Lengyel–Magyar Barátság Napja alkalmából ünnepi koncerttel fellép a Chopin Kórus.

Március 25-én 17.00-kor a VIII. kerületi LNÖ (1082 Budapest, Vajdahunyad utca 1/B.) a Lengyel–Magyar Barátság Napja alkalmából filmet vetít a Lengyel–Magyar Barátság Szobrának felavatásáról, valamint a lengyel és magyar barátokról.

Március 23-tól 29-ig Budapesten nemzetiségi színészek részvételével

vel megrendezésre kerül a Jelen/ LÉT Fesztivál.

Március 28-án a VII. Kerületi Lengyel Nemzetiségi Önkormányzat a K11 Művelődési Házban a hagyományoknak megfelelően megrendezi a gyerekeknek a Lolka és Bolka Fesztivált.

Március 29-én a budapesti Lengyel Házban a Szent Adalbert

Egyesület és a Lengyel Intézet találkozót szervez a Nemzeti Emlékezet Intézet történéseivel.

Március végéig a Bem József Lengyel Kulturális Egyesület székházában látható lesz Dukay Barna grafikus kiállítása, amelyet a polóniai médiabeli 20 éves munkásságának szentelnek.

2020. február 2-től szeptember 12-ig tart a Częstochowai Szűz képmásának peregrinációja

Február 2-án a budapesti Lengyel Templomban elkezdődött a Częstochowai Szűz képmásának peregrinációja, amely az idén szeptemberben megtartandó Eucharisztikus Világkongresszus előkészületeként ellátogat a magyarországi lengyelség központjaiba. A peregrináció ötletadója dr. Rónayné Slába Ewa lengyel nemzetiségi szószóló. A Częstochowai Szűz képmása több mint 40 lengyelségi helyszínre látogat el.

Március 4–8. – Budapest XXII. kerület
Március 9–15. – Érd
Március 16–22. – Budapest XXI. kerület
Március 23–29. – Budapest V. kerület
Március 30. – Április 5. – Budapest XI. kerület



PEREGRYNACJA. FOT. STRONA FB RZECZNIK NARODOWOŚCI POLSKIEJ W ZN WĘGIER DR. RÓNAYNÉ SLÁBA EWA

A szerkesztőség a fenti programokban bekövetkezett változásokért nem vállal felelősséget!

polonia węgierska

**Pismo Ogólnokrajowego
Samorządu Polskiego
z kwartalnym
dodatkiem GŁOS POLONII**

**Az Országos Lengyel
Nemzetiségi Önkormányzat
lapja a GŁOS POLONII
negyedévi mellékletével**

Odpowiedzialny wydawca / Felelős kiadó:
Országos Lengyel Önkormányzat Hivatala

Redaktor naczelny / Főszerkesztő:
Marzena Jagielska
redakcja.poloniawegierska@gmail.com
Redaktor graficzny / Grafikai szerkesztő:
Katarzyna Świdnicka

Tłumaczenie / Fordítás:
Bóka Endre

Redakcja / Szerkesztőség:
**1102 Budapest, Állomás u. 10.,
tel.: +36 1 2613479, e-mail: k.nick@gmx.net**

Drukarnia / Nyomda:
Croatia Nonprofit Kft.

Wersja w pdf. dostępna online/A pdf verzió online megtekinthető: **www.polonia.hu/index.php/pl/polonia-wegierska/**
HU ISSN: 1417-5924

O ile nie zaznaczono inaczej, wykorzystano zdjęcia autorów tekstów.
Jelen számban, ammenyiben nem jelöltük másképpen,
a szövegek szerzőinek fényképeit használtuk fel.

Przedsięwzięcie jest współfinansowane przez Stowarzyszenie Wspólnota Polska ze środków otrzymanych od Kancelarii Senatu w ramach sprawowania opieki Senatu Rzeczypospolitej Polskiej nad Polonią i Polakami za granicą.

Projekt realizowany w każdym miesiącu ze środków budżetu centralnego Węgier. / Az újság kiadása Magyarországi központi költségvetésének havi támogatásával készül.



Prenumerata PW i GP A PW és a GP előfizetése

Roczna prenumerata miesięcznika „Polonia Węgierska” (12 numerów) i jego kwartalnego dodatku „Głos Polonii” (4 numery) na rok 2020 wynosi dla prenumeratorów:
A „Polonia Węgierska” havilap éves előfizetése (12 szám) és negyedéves melléklete, a „Głos Polonii” (4 szám) 2020. évre:

- indywidualnych (1 egzemplarz) – 4.000 HUF/rok
- zbiorowych (5 egzemplarz) – 20.000 HUF/rok

Platność: przelew na konto.

Előfizetés módja: banki átutalás.

Przyjmujemy również zamówienia na numery wcześniejsze - można je zgłaszać na analogicznych warunkach.

Vállaljuk a korábbi számokra vonatkozó rendelések teljesítését – azonos feltételek mellett.

Redakcja z wdzięcznością przyjmuje także większe sumy wpłat prenumeraty od osób oraz instytucji i samorządów, jeżeli ich stan finansowy to umożliwia. Wsparcie finansowe prosimy przekazywać na konto K&H: 10400157-00026536-00000004. W rubryce „Közlemény” prosimy wpisać „Lapkiadás támogatás” (wsparcie dla pisma). A szerkesztőség hálásan elfogad nagyobb előfizetői összegeket is, úgy magánszemélyektől, mint intézményektől, ha ezt a pénzügyi helyzetük lehetővé teszi.

WAŻNE ADRESY

Ogólnokrajowy Samorząd Polski na Węgrzech

Országos Lengyel Önkormányzat

1102 Budapest, Állomás u. 10
tel.: +36 1 261-17-98

olko@polonia.hu

Polski Ośrodek Kulturalno-Oświatowy

Lengyel Közművelődési Központ

1102 Budapest, Állomás u. 10
tel.: +36 1 261-17-98

adalbert@dombudapest.com

Ogólnokrajowa Szkoła Polska na Węgrzech

Lengyel Nyelvoktató Nemzetiségi Iskola

1102 Budapest, Állomás u. 10
tel.: +36 1 261-27-48

szkolpol@polonia.hu

Polski Instytut Badawczy i Muzeum

Lengyel Kutatóintézet és Múzeum

1102 Budapest, Állomás u. 10
tel.: +36 1 260-80-23

muzeum@polonia.hu

Stołeczny Samorząd Polski

Fővárosi Lengyel Önkormányzat

1054 Budapest, Akadémia u. 1-3
tel.: +36 1 332-19-79

flko@t-online.hu

Polskie Stowarzyszenie Kulturalne im. J. Bema na Węgrzech

Magyarországi „Bem József” Lengyel Kulturális Egyesület

1051 Budapest, Nádor u. 34.
tel.: +36 1 311-02-16

www.bem.hu

bem@bem.hu

Stowarzyszenie Katolików Polskich na Węgrzech pw. św. Wojciecha Dom Polski im. Jana Pawła II

Magyarországi Lengyel Katolikusok Szt. Adalbert Egyesülete

1103 Budapest, Óhegy u. 11
tel.: +36 1 262-69-08

www.dombudapest.com

adalbert@dombudapest.com

Stowarzyszenie Kulturalne Użyteczności Publicznej Polonia Nova

Polonia Nova Közhaszni Kulturális Egyesület

1061 Budapest, Jókai tér 1/2
www.polonianova.hu

biuro@polonianova.hu

Szkoła Polska przy Ambasadzie RP

A Lengyel Nagykövetség mellett működő Lengyel Iskola

1025 Budapest, Törökvesz út 15
tel.: +36 1 326-83-06
tel.: +36 70 701-38-47

polish_school@gazeta.pl

Polska Parafia Personalna na Węgrzech

Lengyel Perszonális Plébánia

1103 Budapest, Óhegy u. 11
tel.: +36 1 431-84-13

www.parafiabudapest.republika.pl

plebaniapl@onet.eu

Ambasada Polska w Budapeszcie

Lengyel Köztársaság Budapesti Nagykövetsége

1068 Budapest, Városligeti fasor 16
tel.: +36 1 413-82-00

www.budapest.polemb.net budapest.amb.sekretariat@msz.gov.pl

Referat Konsularny Ambasady RP

A Lengyel Köztársaság Nagykövetsége Konzuli Osztálya

1068 Budapest, Városligeti fasor 16
tel.: +36 1 413-82-08

www.budapest.polemb.net

budapest.amb.wk@msz.gov.pl

Instytut Polski w Budapeszcie

Lengyel Intézet

1065 Budapest, Nagymező u. 15
tel.: +36 1 311-58-56

www.polinst.hu

info@polinst.hu

biblioteka@polinst.hu

Polonijna strona internetowa:
www.polonia.hu

Program radiowy w języku polskim:

Magazyn Polski – emisja w soboty, godz. 13.30

MR4 (fale średnie 873 kHz) i ze strony www.mediaklikk.hu

Redakcja Polska MTVA.

1037 Budapest, Kunigunda útja 64.

FONTOS CÍMEK

